

**PRESDPŁATA:**

Z przedp. poczt. w Petersb. i na prow. w Osa. i Król.: rocznie 10, półr. 5, kwart. 2 1/2. Zagranicą: rocz. 12, półr. 6, kwart. 3 czyli gold. 18, 8 1/4, marek 24, 12 1/2, frank. 30, 15 1/2. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (doniesia, w tekście) po k. 30. N-r za pojed. k. 20. Za smiażę adre. k. 28. Za doliczenie ogłoszeń pora. 6 od tysiąca egzemplarzy.

# KRAJ

**ADRES**

Redakcyi i administracyi: Plac W. Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 do 4 p. Redaktor przym. interes. soda. od 11-12. W. Wars. agencya «Kraju» (Rajchman i Frenkel, 56-58-60 przym. ogłosa. i Król. i sagr. przedpł. sad wył. i Wars. Zagr. agencya «Kraju» dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Ławór: księz. Gubry. i Schmida. Kraków: u G. Gebethnera. Poznań: u Cybulskiego.

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

**TREŚĆ N-ru 33:**

**Nowy przewrót bułgarski.** Korespondencye «Kraju»: z Carogrodu, p. Fr. K.; z Galicyi, p. J. Rogosza. **Sprawy bieżące:** Reforma adwokatury. Przywileje służbowe. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemię i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

**DEJAZ LITERACKI:** Dwa portrety lwowskie. I. Jan Dobrzański, p. J. Rogosza. Palęca zagadka, p. W. Wścieklicie. Listy o literaturach słowiańskich. XIII. Literatura bułgarska, p. Br. Grabowskiego. Nowości literackie: (Józef Siemiradzki «Z Warszawy do równika», p. J. K. Potockiego). Odcinek: Wspomnienia grodzieńskie El. Orzeszkowej.

### Nowy przewrót bułgarski.

Niespodzianie dla wielu, chociaż nie dla wszystkich, książę Aleksander Batenberg pozbawiony został tronu księstwa bułgarskiego. W jaki sposób dała się urządzić cała ta operacja, dotąd niewiadomo. Granica księstwa jest szczerze zamknięta, a z telegramów przesyłanych z Bukaresztu i innych miast bałkańskich wnioskować tylko można, że przewrót dokonano stronnictwo rosyjskie z Cankowem na czele. Proklamacja wystosowana do ludu bułgarskiego głosi, że ks. Aleksander oddał wielkie usługi Bułgarii na polu wojennym, lecz poróżnił księstwo z jego protektorką Rosją i dla tego musiał być zdetronizowany.

Los niespodziewany, jaki spotkał księcia bułgarskiego, wywoła oczywiście różne sądy stosownie do stanowiska sędziów lub raczej do własnego ich interesu. Bułgaria bowiem dotąd jest polem walki, na którym niema miejsca dla sądu bezstronnego. Nie posiadamy dotąd szczegółowych informacji o nowym przewrocie, jakiego doznał ten kraj, który w krótkich dziejach niepodległości swej liczy cały już szereg zamachów na normalne i prawowite wyrażenie woli ludowej. Główne atoli rysy tej nowej zmiany tak naglej a gwałtownej, są o tyle wybitne i wymowne, iż szczegółowe wiadomości, na które dopiero oczekiwać musimy, prawdopodobnie niewiele mogą wplnąć na sąd współczesnych, a nawet i na wyrok ostateczny potomnych dziejopisów w tym przedmiocie.

Podobne zawikłanie się kwestyi bułgarskiej istotnie przedstawia się niespodziewanem dla publiczności. Rzecz jednak godna uwagi, iż wraz z pierwszą wiadomością o zasłanej zmianie, otrzymaliśmy już streszczenie telegraficzne zdania, z jakim się odezwali z powodu wypadku berliński *hoch officioser* dziennik «Post» i «Kölnische Ztg.», również inspirowana z półurzędowych źródeł berlińskich. Rewolucya bułgarska następuje tym pismom myśl, iż zgoda między trzema cesarstwami wcale nie jest zachwiana. Wystąpienie to dzienników niemieckich z powodu wypadków w Bułgarii najzupełniej odpowiada oświadczeniu «Praw. Wiest.», które podajemy poniżej, a które jakkolwiek widocznie spowodowane przez «całkiem dowolne a nieuzasadnione poglądy», z jakimi występowały w ostatnich czasach dzienniki rosyjskie—świadczy jednak również o najlepszym w dalszym ciągu stosunkach między mocarstwami.

Wolno zatem przypuszczać, że lubo dyplomacya rosyjska w pertraktacjach w Gasteinie nie wzięła bezpośredniego udziału,

a nawet kursowały z tego powodu w prasie domysły, iż zawarte tam przymierze ma być wyłącznie niemiecko-austryackiem, to jednak bardzo jest prawdopodobnem, że przymierze to wcale nie wykluczało uwzględnienia interesów polityki rosyjskiej. Przeciwnie, porozumienie się mogło nastąpić właśnie na polu półobornego rozgraniczenia sfery wpływu zarówno Rosyi jak Austrii na półwyspie Bałkańskim.

Jeżeli przytem zauważymy, że wypadki w Bułgarii nastąpiły w tak krótkim terminie po naradach ks. Bismarka z hr. Kalnokym, a znalazły nader uspokajającą ocenę w dziennikach zależnych od «biura prasy» w Berlinie, to nie należy się następnie dziwić, jeśliby rozgraniczenie «sfery wpływu» wyraziło się wkrótce jeszcze dobitniej—w postaci stanowczego wcielenia Bośni i Hercegowiny do państwa austro-węgierskiego. Pobyt arcyksięcia Karola-Ludwika w Petersburgu swoją drogą świadczył o przyjaznych stosunkach, łączących cesarstwa, a które tak w komunikacie «Praw. Wiest.», jak w oświadczeniach dzienników niemieckich nowe znalazły potwierdzenie.

W jakkolwiek wszakże sposób zdołano zdobyć się niedogodnego władcy—nie to, nie szczegóły przewrotu stanowią główny interes sprawy, lecz pytanie, co na to powie Europa? Posłuchajmy tedy zdań, wygłoszonych przez najbardziej wpływowe dzienniki europejskie.

Półurzędowa «Presse» wiedeńska na wieść o detronizacyi ks. bułgarskiego tak się odezwała:

«Zjady: kissyngijski, gaszteński i petersburski są dostateczną rękojmią trwałości pokoju. Jak wiadomo, nie byliśmy nigdy stronnikiem ludzenia się myśla, że wpływ Rosyi może być wyrogowany ze wschodniej połowy półwyspu Bałkańskiego; przeciwnie, przynawaliśmy zawsze interesy rosyjskie i sferę wpływu rosyjskiego (Machtssphäre) w tej połowie półwyspu, pod warunkiem jednak, aby Rosya ze swej strony przyznawała sferę wpływu naszego w zachodniej jego połowie. Zgadamy się na to, aby Rosya przywróciła swój wpływ poprzedni pomiędzy Marycją i Dunajem, ale spodziewamy się, że Rosya przyjąłby uwzględnić rozmaite interesy naszej polityki wschodniej... Bo polityka—konczy organ wiedeński—jest wielką sztuką kompromisów».

Objawów współczucia ze strony prasy wiedeńskiej dla zdetronizowanego księcia niema wcale, ale o rzeczywistej pomocy mey nawet niema.

Niemiecka prasa półurzędowa wyraża się również z wielką sympatją o ks. Aleksandrze, jako o człowieku, lecz przyznaje jednocześnie, że usunięcie go wzmochno w Europie szanse pokoju, wciąż zagrożonego na półwyspie Bałkańskim:

«Wyobrażając sobie, mówi «Nat. Ztg.», dramatyczne sceny, jakie się odegrały w Widdny i Lion-Palace, nie możemy pozbyc się pewnego rozgorzyczenia na myśl o tym obdarzonym świętymi zdolnościami człowieku, który poniósł szereg ofiar dla swojego młodego narodu, a teraz doznał od niego najczarniejszej i najniełagodniejszej niedziękności. Ale tragiczny los losiego człowieka nie może nas zasłepić w przekonaniu, że usunięcie tego energicznego i silnego przez swą wolę księcia przyczyni się do zagazzenia.—na bogatym w materiały palne półwyspie Bałkańskim—pożaru, który mógł się rozszerzyć na całą Europę.»

Późniejsze wiadomości, otrzymane z Bułgarii głoszą o objawach niezadowolenia w wojsku bułgarskiem z detronizacyi dziełnego księcia. Być bardzo może, że Bułgaria stanie się areną wojny domowej. Zastanawiając się nad oznakami tego rodzaju, gazeta berlińska «Berl. Tagbl.» dochodzi do wniosku, że:

«Książę uległ, opuszczony przez wszystkich. Położenie polityczne Europy stało się na czas jakiś bardziej pokojowem. Jedyna możliwość zakończenia pokoju powstałaby wtenczas, gdyby książę, opierając się na oddanych sobie ludziach, uświadził przywrócić sobie tron bułgarski. Znając energję i meztwo osobiste ks. Battenberga, można go uważać za zdolnego do takiej sprawy, w której poległby jako bohater. Jednakże, sądząc z obecnych okoliczności, trudno jest przypuszczać, aby książę zdecydował się na czyn tak nierozważny».

Niemalobudziło zaciekawienia pytanie, co zrobi w interesie ks. Aleksandra Anglja, na którą on najmocniej się opierał, a właściwie, z którą trzymał. Lecz znaczenie Anglii w «konkerencie europejskim» coraz bardziej się obniża. Oto co pisze między innymi korespondent arcy-urzędowej «Köln. Ztg.»:

«Przewrót bułgarski może mieć poważne następstwa tylko w tym razie, jeśli będzie usiłowana kontrolowca wojskowa. Wtedy ruch wojsk rosyjskich na Bałgarey stałby się niuniknionym. Co się tyczy Anglii—ale ktoś mówi o Anglii w podobnych kwestyach? Cała Europa przyznaje, że w kombinacjach politycznych Anglja nie powinna być stawianą wyżej od Holandyi. Ludzie, którzy w ciągu ostatnich lat dziesięciu uważali Angję za wielkie mocerstwo, gorzko się zawiedli. Być może, że i sam ks. Aleksander popełnił ten błąd i w skutek tego wpadł w fałszywe połozenie wobec Rosyi i Niemiec. Teraz ze smutkiem przekona się, ile dla niego znaczyła przyjaźń angielska».

W rzeczy samej zachowanie się prasy angielskiej zdaje się dowodzić, że nowa pigułka przekłnięta będzie przez angiłków w pokorze. Gazety angielskie poświęciły wypadkowi temu obszernie, lecz wcale nie groźne artykuły. «Times» uważa detronizacyę księcia Battenberga za tryumf rosyjskiej a porażkę angielskiej dyplomacyi i przypuszcza, że nastąpiła ona za zgodą Austrii i Niemiec:

«Jeśli tak jest w istocie, mówi «Times», to Rosya powinna się teraz zadowolić upadkiem księcia Aleksandra i nie domagać się zmiany stosunków pomiędzy Turcyą a księstwami lennemi».

Liberalna «Pall-Mall-Gazette» również nie sięga daleko:

«Rozumie się, pisze, że nie Anglja najwięcej obchodzi te wypadki (!). Pozostaje nam tylko wycekiwać, jak zamierza sobie postąpić inne mocarstwa. Jeżeli skutkiem obecnego zamachu stanu będzie porozumienie się pomiędzy Austryą i Rosją co do rozgraniczenia ich obustronnego wpływu na półwyspie Bałkańskim, w takim razie byłoby to ważnym krokiem naprzód, bo w ten sposób ogólny wybuch na Wschodzie byłby odłożony na czas nieograniczony».

Urzędowa «St. James Gazette» mówi:

«Nie jest rzeczą Anglii mścić się za ks. Aleksandra; stosowne środki powinny być podjęte przez Turcyę. Idesleigh (angielski minister spraw zagranicznych) poradził bezwzględnie Porcie, aby zażądała zwroczenia sobie swych praw najwzwyższych do Rumelji wschodniej. Rozwiązanie tej kwestyi nie może nastąpić inaczej, jak drogą porozumienia się z kierownikami Niemiec i Austro-Węgier».

Dla uzupełnienia tego obrazu dodać należy, że według telegraficznych doniesień z Paryża, większość dzienników francuzkich przyjęła sympatycznie przewrót bułgarski, w którym upatrują tu porażkę dyplomacyi angielskiej.

Prasa rosyjska naturalnie przyjęła wypadek z zadowoleniem. «Mosk. Wied.» są zdania, że dzięki powstrzymaniu się Rosyi od uczestnictwa w niedawno odbytych zjazdach w Kissingen i Gastein, gdzie oczekiwano na nią, «z bułgarskich spraw znikł ferment cudzoziemskich intryg i ks. Batten-

berg był postawiony wianama losowi. Jeden samodzielny ruch rosyjski wystarczył do należącego pokierowania spraw bulgarskich. «Gdzieś, pyta się organ moskiewski, wespół potęga Anglii, która, jak się zdawało, sama jedna sterowała biegiem rzeczy na półwyspie Bałkańskim».

Inne dzienniki rosyjskie zaprzata pytanie, kto otrzyma w spadku władzę w Bulgarii.

«Trudność rozwiązania tej kwestyi—powiada «Now. Wr.» jest tak wielka, waktak waśalnych stosunków królestwa do Porty, przeszkadzających kandydaturze któregokolwiek członka domów panujących w Europie, że jedynym wyjściem, o ile nam się zdaje, byłoby zamianowanie tymczasowego administratora obydwóch prowincyi. Buzumie się samo przez się, że administrator taki powinien się cieszyć tak zaufaniem narodu bułgarskiego jak i zaufaniem Rosyi. Dwa te warunki trudno jest połączyć w osobie niemożliwej narodowości, a ponieważ nie są obecnie usposobione do poróżnienia się z nami w kwestyi bułgarskiej, przeto wydaje nam się zupełnie możliwym natychmiastowe wysłanie do Bulgarii rosyjskiego dygnitarza wojennego, który miał sobie polecone utrzymać porządek w kraju, a tom samemu usunąć niebezpieczeństwo zajęcia go przez wojska tureckie».

«Świat» innego jest zdania:

«Obecnie, powiada gazeta, bułgarzy najbardziej pragnęli sobie urzędzić na swym tronie któregokolwiek z wielkich książąt rosyjskich. Na uwagę, że rosyjski wielki książę nie może być wasalem sultana, «Świat» odpowiada: Jeśli nie mówią, że cesarz austrijski, władając Bośnią i Hercegowiną, należącemu do Turcji, jest lennikiem Turcji i prostym generał-gubernatorem tureckim—to dla czegoż mają mówić o innemu, jeśliby wielki książę rosyjski zasiadł na tronie Bulgarii. Czyż nie mógłby on tak samo rządzić Bułgarią, jak cesarz austrijski rządził Bośnią i Hercegowiną? W takim postawieniu kwestyi niema nie dziwnego ani niesprawiedliwego. Co wolno cesarzowi austrijskiemu, to wolno i wielkiemu księciu rosyjskiemu. Równowaga stron wygrałaby tylko na tem».

Możliwość bułgarskiej wojny pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami księcia nie przetrzasza organów rosyjskich.

«Winowajcy takiej rzezi, pisze «Now. Wr.», gorzko zawiada się, jeśli sądzą, że w tak występny sposób dojdą do swego celu. Rząd (tymczasowy bułgarski), z którym rozpoczęli walkę, otwarcie wypowiedział swoje gorące życzenie, aby stosunki z Rosją powróciły do dawnego stanu, a to daje mu niewątpliwie i oczywiste prawo do naszego poparcia. Jeśli metropolita Klemens i jego koledy ministeryjni nie będą w stanie sami rozprawić się ze stronnikami zdezonowanego księcia temi siłami wojennymi, jakie znajdują się w ich rozporządzeniu, to bezpośrednia interwencja Rosyi staje się koniecznością logiczną. Rosyjski komisarz i wojska rosyjskie, zjawiający się w roli obrońców ludu bułgarskiego od planów Karawelowa, Nikiforowa i podobnych im «hatenbergistów»: oto wszystko, czego oczekują się podlegające buntów załogowych i innych «pronunciamenti».

Przebieg wypadków w Bulgarii podaje my w dziale politycznym.

## Korespondencye «Kraju».

Carogród, 10 sierpnia.

Wycieczka na drugą stronę Bosforu—do Adampola. Przeszło i teraźniejszość kolonji. Niepowodzenia jej fatalne i te, któreby dobra wola zagnęła mogła. Statystyka i rodów niektórych rodzin adampolskich. Samorząd w Turcji. Sprawa małżeństw mieszanych. Czy byłoby coś do zrobienia? Rzut oka na nasze mecenasostwo w Konstantynopolu.

Na zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej, o parę godzin jazdy od Skutari, leży niewielka kolonia polska Adampol, w języku obcytalnym i przez tubylców zwana Czynegonak (cygański dwór), która w tych czasach, zwiędzając świat, oglądałem. Wspomniał o niej Jez w artykule p. t. «Szczegóły niektórych o śmierci i eksportacji zwłok Mickiewicza «Kraju», 1885, № 46), i to mi zachęciło do nałożenia kawałka drogi.

Istnienie swe kolonja zawdzięcza księdzu Adamowi Czartoryjskiemu, który w r. 1835 powołał zamiar założenia w Anatolji kolonji dla polaków, wykupionych miłosiernie przez

wojowników angielskich i niewoli oszczeniackiej. Oweczny agent ksiądz Michał Czapkowski, za pośrednictwem dość wpływowego naten-czas zakonu bośniackiego—lazarystów, nabył na miejscu dzisiejszej osady za 100,000 fr. 3,500 morgów ziemi i w myśl umowy zawartej z zakonem, przetrzącał z nich dla przyszłych osadników polskich około 200 morgów. Osadzonym tu jednak początkowo 5 rodzinom polskim los nie sprzyjał, zaledwie bowiem zdolali zabudować się, pozar zniszczyć do szczytu ich domostwo. Niebawem przecież, gdy założycieli zobowiązał lazarystów do wystawienia kaplicy i trzymania stałego kapelana, liczba kolonistów zaczęła się zwiększać. Książę nadał osadzie mniej więcej trafnie obostrzoną ustawę, w myśl której każdy emigrant wchodził w posiadanie 13 dylomów (zgóra 2 morgi) gruntu, którym władał na prawach czynszu wieczystego. Niestety, moralna strona w organizacyi kolonji całkiem opecie bośniackich księży poruczona została, w tej nadziei, iż względny mi oni będą dla biednych osadników, którzy z kraju rodzinnego gwałtem porwani, na obcej ziemi przytułek znaleźli. Lecz lazaryści srogo zawiedli oczekiwania. Około roku 1850 wysłał zakon do ziem polskich swego przełożonego ks. Filipa dla kwesty na budowę kościoła w Adampolu, a gdy podróżta przyniosła niespodziewania świetne rezultaty, lazaryści w miejsce kościoła w Adampolu wystawili dla siebie za polskie pieniądze klasztor w Galacie (imięcia św. Jerzego). Nado, ks. Filip niedługo potem przez zbrojów zamordowany został<sup>\*)</sup>, księźa bośniacki o przysłałmu na miejsce jego zastępcy ani pomyśleli, i w końcu gruntu swe wszystkie, wbrew zawartej z księciem umowie, wychodzący z Litwy (31 r.) d-rowsi Drodzowskiemu sprzedali i powierzona swej pieczy kolonje opuścili.

Nie widło się też i pod innemu względem kolonistom. Pomimo, że książę Adam zrzekł się pobierania siódmej części plonów na swoje korzyść (wedle zastrzeżenia ustawy), bywały przykłady, że gospodarz, umierając po piętnastoletnim na kolonji pobycie, zostawiał synowi niespełna 3/4 morga gruntu do uprawy zdanego, wówczas, gdy sporo jeszcze ziemi dzwiczewej leżało tu obok odłogiem. Znaczna część winy za to spada na wadliwą organizacyę osady, która zamiast ułatwiać kolonistom stopniowe swych gospodarstw rozszerzanie, stawiała im w wielu rzeczach pewne przeszkody, pewne formalności, trudne do przekroczenia bez nadzwyczajnej łaski i zgody dyrekcyi. W ciągu piętnastoletniego istnienia liczba kolonistów nie przewyższała trzydziestu (wraz z dziećmi). Dopiero wypadki, towarzyszące wojnie krymskiej, zasilały wychodźstwo, zwiększyły też i liczbę kolonistów. W Adampolu stanęło naraz 40 domów, znikły zarosie i głogi i ziemię dzwiczewą pokrył obfity plon owoców i zboża. Tyle z przeszłości.

Obraz teraźniejszego bytu kolonistów wydał mi się niemniej ciekawym. Dwa czynniki wpłynęły na obecny stan Adampola, z których ważniejszym: geografia. Ziemia tu co prawda żyzna, lecz pokład jej niezbyt głęboki, co przy znacznej spadzistości pozycyi sprawia, że po deszczach, które tu obficie, zwłaszcza w zimowe miesiące spadają, zasywy zostają mniej lub więcej uszkodzone, a na stokach gór cały urodzajnej ziemi pokład bywa zupełnie zmyty i zmiesiony. Drugą dla miejscowego rolnika niedogodność stanowią okragły rok panujące nieregularne wirowe wiatry, tak dla kwitnącego zboża szkodzi. Umienne te warunki miejscowe łagodziła dawniej — jak mi powiadano — sama natura: podnoże Alem-daghu, u którego leży osada, pokrywał niegdyś las karłowatych drzew i krzewów, które skutecznie chroniły tu i owdzie rozsypane niby wysepki, ogrody i pola od szkodliwego wpływu wody deszczowej i wiatrów. Dziś, kiedy więcej niż połowa lasów wytrzebienie uległa, rolnictwo adampolskie w nader ciężkich się znalazło warunkach.

<sup>\*)</sup> Podanie winę morderstwa na adampolskich osadników swala, którzy w ten sposób jakoby krzywdę swą na zakonie pomścili.

«Ale jeśli przemysł rolny w Adampolu byłoby tak mały głównie z powodu wytrzebienia lasów, to pod innemu względem hojna natura, świetnym klimatycznym warunkami swemi i owiem mieszkańców osady wynagradza. Obfita flora i fauna stanowią tu wdzięczne źródło dla miejscowego przemysłu. Lasy tętejsze, drzewa owocowe w dzikim stanie rosące i rozmaite krzewy, dostarczają mieszkańcom wiele spożywczych artykułów. Słodkie kasztany, które znajdują chętny pokup na rynkach okolicznych, jabłka, «musmuty» (rodzaj gruszek), z których turcy ulubioną swą zupę przyrządzają, dzikie pigwy, oliwki, winograd, niezmierna moc grzybów (zwłaszcza grzyb zwany «moskiewskim» wiele rozpowszechniony), a z drzew technicznych tu rosących dąb farbierski i buczyna, są to wszystkie przedmioty zyskodajne.

W lasach masa pszczoł, ztąd w bartniach wielka obfitość miodu. Miod odznacza się wybornym smakiem, czem się pochwalili nie mogą inne okolice Anatolji, gdzie kwiat obficie rosących rododendronów sprawia, że miod nabiera smaku mdławego i bywa nawet dla zdrowia szkodliwy, nabawiając nudności i straszliwego zawrotu głowy, gdy jest w większej ilości; w innych znów okolicach miod nikotyną przesycony, również do użytku niezdatny.

Obfitość rozmaitego rodzaju zwierzyny, w górskich zwłaszcza okolicznych kniejach, rozwinęła tu myślistwo na wielką skalę osobliwie pośród tubylców. Dzikie, sarny, jelenie, źbiki, zające, lisy, szakale, borsuki i kuny etc., oto są lasów tutejszych mieszkawcy.

Wody czyste, smacznej i zdrowej okolica podostatkiem posiada. Oprócz źródeł tuż obok osady się znajdujących, nieopodal duża rzeka przepływa, a wielka obfitość ryb w jej wodach — wdzięczne dla przemysłu rybnego przedstawia pole: szczupaki, karpie, sumy, nado raki łowią się w takiej obfitości, że stanowią przedmiot handlu nawet na odległych rynkach.

Lecz ze wszystkich wspomnianych gałęzi przemysłu tubylej jedynie: turcy, grecy, ormianie większe zyski ciągną; polacy tylko przemysł mleczny na większą nieco skalę uprawiają. Obfitość pastwisk daje im możliwość hodowania bydła. Masło przez kolonistów przyrządzone odznacza się wybornym smakiem i chętny pokup na rynku stambulskim znajduje.

Czemuz jednak ziemkowie nasi tych źródeł dobrobytu na korzyść swą należycie dotąd wyzyskać nie zdołali? Czemu podziśdzien w ubóstwie żywot swój wygnaćcy pedzą? Oskarżać ich o próżniactwo i niedbałość byłoby rzeczą niesłuszną. Prawda w przemysłności dają się wyprzedzić tubyliczym sąsiadom; gdy ci cieszą się dostatkami, umiejętnie wyzyskując hojne swego kraju plody, tamci dla wiele wątpliwego zysku z rolnictwa zanieidują wszelkie inne gałęzie przemysłu. Lecz uwzględni my i te także okoliczności, że przemysł rolny zdawał się być wychodźcom-polakom najbardziej swojskim. Nado, to samego początku ludzie ci byli własnym swym siłom zostawieni, bez porad, bez rozumnego a uczciwego kierownictwa, jakiego się można było słusnie domagać od inicjatorów wychodźstwa. To też niezgoda, nieład, intrzygi i wasnie, obok nędzy pijaństwo nalogowe, ciemnota umysłowa i niski moralności poziom,—doprawdy wszystkie te w życiu adampolczyków obserwowane smutne objawy dziwić przestają wobec tego oto faktu: niema tu ani jednej szkółki, ani nauczyciela, ani świątyni, ani kapłana, ani rządu, ani człowieka, któryby jakąbądź władzę piastował. Za takim fenomenem w świecie cywilizowanym rozczytane, rzeczyspolite fakie istnieją wszelkie w Turcji, zwłaszcza azyatyckiej w bardzo wielu miejscach. Rząd obojanski dba jedynie o to, aby «anarchiści» tacy akuratnie należąca skarbowi dziesięciny wypłacili. Raz do roku adampolczyków pobory tureccy odwiedzają i na tem się kończy «opieka» Wysokiej Porty nad polską kolonją. Robiono wprawdzie starania, by dla kolonji pozyskać patronat rządu francuskiego, lecz bezskutecznie, albowiem niezapelnie



się to zgadzało z instrukcjami innych poselstw europejskich. Ambasada stambulskiej polecono tylko z Paryża spory pomiędzy kolonistami wyniki, w razie zgłoszenia się stron do konsula, rozstrzygać. Raz też do roku pojawiają się w Stambule quasi-deputowani adampolscy w celu złozenia życzeń noworocznych ambasadorowi francuzkiemu; raz też do roku nuncjusz papieżki, na skutek wstawienia się d-ra Drodzowskiego, wysłała do kolonii księdza dla posług religijnych... I na tam się kończą stosunki kolonii ze światem cywilizowanym i z jego wpływami umoralizującymi.

A kobieta polska? spyta zapewne czytelnik. Były i w tym także kierunku usiłowania. Żeby jednak zrozumieć, dla czego się one skończyły tak, jak się skończyły, muszę wprawier dotknąć się jednej jeszcze kwestyi: statystyczno-etnograficznej. Po chwilowym wzroście, ludność kolonii w ciągu ostatnich lat paru zmniejszała się znowu poczęła i obecnie wraz z dziećmi nie przerosła setki polaków. Reszta, to żywił obcy: grecy, turcy, ormianie, cyganie; ci ostatni, acz niedawno kolonje polską obsiedli, źródło najzyskowniejszych gałęzi przemysłu w swoje zagarnęły ręce. Inteligencyje osady stanowią kilku eks-urzędników i jeden lekarz; na resztę złożyli się mieszczańsko-rzemieślnicy, wieszniacy-rolnicy, wreszcie drobno-zagrodowa szlachta. Z całego tego ogółu kilkunastu zaledwie żonaty, reszta kawalerowie lub wdowcy. Żony należą do rozmaitych narodowości, a mianowicie: polek 8, 2 rusinki, 1 włoszka (rzymska), 1 gruzinka, 1 niemka, 1 greczynka, 1 ormianka i 1 cyganka. Dzieci wszystkich w r. 1882 liczone pięćdziesięcioro-kilkoro.

Większość kolonistów polaków — to jeńcy z wojny krymskiej, przeważnie koroniarze rodem. Stan poprzedni familijnych tak się przedstawia: jeden eks-urzędnik pocztowy, czterech włóscian (trzej z lubelskiego, jeden z radomskiego), trzech rzemieślników: krawiec z Galicyi, kowal z Mazowsza i tkacz z lubelskiego; następnie kilka eks-służących dworskich: fornal z okolic Kutna, ończysta z okolic Wilna, ekonom z ostrołęckiego, nadto jeden szlachcic zagrodowy z Podlasia i jeden żołnierz z profesyi, przybył tu z Kaukazu podczas emigracyi czerskiej.

Otóż co do wpływu kobiet. Pierwotnie kolonisci niechętnie się z cudzoziemkami łączyli; kilku możnych panów powzięło tedy zamiar obdarzenia kolonii odpowiednim kontyngensem polek, kandydatek do stanu małżeńskiego. Pierwszą próbę tego rodzaju zrobił hr. Zamojski z Paryża... Próba jednak się nie udała: nowokreowane małżonki wkrótce z Adampola uciekły, zostawiając swych mężów w niepewności, jak mają siebie oddać uważać: za żonaty, za wdowców, czy też tylko za rozwiedzionych.

Tak się przedstawia współczesnemu turyście stan kolonii polskiej w Adampolu. Ze nie jest wesoly, nikt chyba nie zaprzeczy. Czy zaś jest bez ratunku? Odpowiedź na to daćby tylko mogły osoby w Turcyi wpływowe, z pewnem stanowiskiem. Pośród nich znalazłby się powinien ktoś chętny, co by uczynił ockolwiek w celu podniesienia poziomu moralności i dobrobytu wygnańców adampolskich. A nie zbywa wcale w Carogrodzie materiału na męczasostwo. Pozwolimy więc sobie na zakończenie listu wymienić kilka z głośniejszych nazwisk: 1) Stanisław Drodzowski (ur. w roku 1811), doktor medycyny, rodem z Wilna, blizki niedgdy znajomy Mickiewicza; 2) Langiewicz, naczelnik arsenału w Stambule, mający swą rezydencyę w Skutari; 3) Jordan, pułkownik artyleryi w Stambule; 4) Bakowski-bey, aptekarz nadworny sultana; 5) profesor chemii i fizyki przy synach padyszacha, Czajkowski (Mustafer-basza), syn Michała, adjutant sultana, członek ministerstwa wojny; 6) Negro, inżynier, naczelnik wydziału dróg komunikacyi i wielu innych.

Fr. K.

E' Galicyi, 13 sierpnia.

Janowo o nadoie. Zamieszany pan ministra oświaty na antonowej waznej Rady szkolnej. Nacenzynie szkół średnich o utrakwizmie. Sprawa regulacyi mek galicyjskich.

Nafta górnie dotąd po nad wszystkim. Nie zepchnęła jej na drugi plan nawet wiadomość, że cesarz, po widzeniu się z namiestnikiem Galicyi, postanowił narazie podczas tegorocznych manewrów odwiedzić Lwów choć na kilka godzin. Tym razem ma mu także towarzyszyć następca tronu, który poznał już doskonale wszystkie prowincje austriackie, lecz najwiksej Galicyi, dotąd nie miał czasu oglądać... Przyjazd monarchy i jego syna będzie dla nas rzeczą najczystej przyjemną, ale sprawa naftowa jest chlebem powszednim dla kilkudziesięciu tysięcy ludzi, którzy z niej żyją. Dochód brutto z nafty dobiega już u nas poważnej cyfry 10 milionów guldenów rocznie, które w kraju zostają. Przy jakiej takiej opiece rządu, do lat kilku mogłyby się on potroić, gdy przeciwnie, jeśli nafta galicyjska tak jak dotąd będzie nadal po macoszem traktowana, stracimy i te miliony, które za nią dziś otrzymujemy. Za to zarobia wiedzieńcy i węgierscy bankierzy. Czy taka polityka ekonomiczna jest godną wielkiego państwa? Czy można z nią zająć daleko? Nafciarze nie dali jednak dotąd za wygrane i bronią się energicznie. Po wiecach w Gorlicach i w Kotojny, ma teraz nastąpić trzeci w Drohobyczu. Widząc to stronnictwo im przeciwnie wyteża wszystkie sily, by ich agitacyę spalizować. W tym celu wyprowadziło one w bój jakiegoś adonima, który dołączył do wszystkich pism codziennych: «List otwarty szlachcica polskiego, do redaktorów politycznych dzienników krajowych». Szanowny szlachcic argumentuje w ten sposób: Jeżeli ja sam, przez wstyd, nie mogę żądać dla mojej pszenicy az takiej ochrony przed ziarnem amerykańskiem i indyjskiem, jakiejbym potrzebował, by na jednej wioszczyźnie zrobić majątek, więc i panowie nafciarze niech dla swego produktu zbyt wiele nie pragną, zwłaszcza, że cena nafty, w razie zamknięcia granicy dla kaukazyjskich falsyfikatów, znacznieby u nas podskoczyła. Dziwię się — mówię dalej szlachcic — czemu wszyscy uderzają w tej sprawie na ministra Dunajewskiego, a nie na ministra Ziemiałkowskiego. Wszak drugi nie pierwszy jest ministrem dla Galicyi, jeśli kto zatem, to Z. powinien być przestrzegać, by naszym krajowi żadna krzywda się nie stała. Wniosku Suessa nie mogliśmy przyjąć, gdyż go postawił człowiek, należący do nieprzyjaznego nam obozu. Oto mniej więcej wszystko, co szanowny szlachcic w tej materii wypowiedział. Przy argumentach jego nie będę się zatrzymywał, nie zasługują one na rozbiór. Zresztą sami nafciarze jasno już udowodnili, że falsyfikaty bynajmniej nie wpływają na cenę nafty w Austrii, a jeno powiększają majątek znanych milionerów.

Od rządu teraźniejszego, w którym jest aż dwóch rodaków, otrzymujemy same minusy. Ze niestety tak jest, o tem przekonany nas w ciągu niespełna trzech miesięcy już po raz drugi nowy minister oświaty p. Gautsch. Najpierw zniósł on lekcyę w szkołach bez naszej rady szkolnej, a teraz po za jej plecami orzekł samowolnie, że tylko do niego należy prawo przyznawania suplementu tak zwanych kwinkwenzów czyli piecioleci. Rada szkolna będzie przeciw temu protestowała, lecz p. minister jak poprzednio tak i teraz jej powie, «że nie może jej żądania uwzględnić». Biedna ta rada szkolna. Cesarz powołał ją do życia w roku 1867, kiedy na czele rządu stali sami niemcy. Wtedy była ona najwyższą władzą tak nadzorczą jak wykonawczą w sprawach szkół ludowych i średnich. W ośm lat później, w r. 1875, gdy w radzie korony zasiadał już Ziemiałkowski, odjęto jej mianowanie dyrektorów i nacenzyli w szkołach średnich, a teraz gdy mamy aż dwóch ministrów polaków, obskubują ją coraz lepiej i prawdopodobnie do lat kilku nic jej nie zostawia... Skoro mówię o teraźniejszym gabinecie, nie od rzeczy będzie jeszcze zanotować, co niedawno temu napisał inspirowany «Fremden-

blatt». Oto, mówiąc o ugodzie z Węgrami, dał on niedwuznacznie do zrozumienia, że prowincje austriackie, do których należy i Galicya, na każdym innym polu mogą od wazchpotężnych dziś Węgrów łatwiej jakieś koncesye uzyskać, niż na polu ekonomicznem. Znaczy to innymi słowy, że Austria będzie miała asych, a Węgrzy złoto. Zaisze odnowne mamy teraz widoki, gdyż odzias, tak samo jak włoskim lazaronom, będzie i nam wolno wygrzewać się w słońcu konstytucyi austriackiej i z głoda umierać...

Utraktywistyczny wniosek d-ra Małeckiego, zmierzający do tego, by między rusinami a polakami znosiłesze zapanowały stosunki, wywołał w sejmie swoje czasu formalny entuzjazm. Każdy patrzył wtedy na jego stronę polityczną i wnioskodawcy z całego serca przyklaskiwał. Wprawdzie gdzieniegdzie dawaly się słyszeć powątpiewania, azali ze względów pedagogiczno-dydaktycznych piękna tę myśl będzie można w życie wprowadzić, lecz stanowczo nie mógłi jesszcze wtedy nikt powiedzieć ani tak, ani nie. Dziś niestety widzimy, że entuzjazm był zbyt porwoczy. Akademia umiejtności oświaty zisła się przeciw utraktywizmowi, rada szkolna pójdzie niewątpliwie za jej przykładem, a nuczyciele szkół średnich, których w tej materii także o zdanie pytało, wręcz oświadczyli, że nauczanie w dwóch językach jest niemożliwym. Z ich referatu przytoczę kilka ustępów, abyście wiedzieli, jak na tę sprawę ci się zapatrują, którzy wraz z przyjaciółmi utraktywizm, mielby go wykonywać. Jesli kto więc, to on są tu najbardziej kompetentni. Oto co mówią:

«Nauka niektórych przedmiotów pod tym tylko warunkiem mogłaby być szkody odbywać się po rusku, gdyby uczniowie wstępujący do szkół średnich, w tym języku netylko płynnie czytali i poprawnie pisali umieli, lecz zarazem taką jego znajomość posiadali, iżby zrozumienie wyrazotworna naukowego żadnym nie sprawiło im trudności. Tymczasem tak jest. Nawet najcenniejsi uczniowie, którzy wpisują się do ruskiego gimnazjum we Lwowie, nie przynoszą z sobą takiego przygotowania. Wobec takiego stanu rzeczy, zaprowadzenie języka ruskiego do wykładu niektórych przedmiotów w szkołach średnich, wymagałoby przedwzyskiem przeobrażenia szkół ludowych. Mimo całej sympatyi, jaką mamy dla narodu ruskiego, mimo szerszej zyciowości, jaką żywymy dla jego rozwoju, powiedzić musimy otwarcie, że język ruski nie wykazali się jesszcze i nie wyrobił do tego stopnia, żeby mógł stanąć narówni z językiem polskim. Literatura ruska, szczególnie naukowa, jest uboga, dzieł umiejtnych posiada mało; nad ułożeniem podręczników szkolnych zaczęto dopiero pracować. Jak teraz rzeczysto, język ten jest w stanie rozwoju, i dla tego nie sadzimy, żeby mógł być z równą korzyścią używany obok języka polskiego w wykładach szkolnych. Wiadoma jest rzecza, że nauka jest dopiero wtedy prawdziwie korzystna, gdy się odbywa w języku ojczystym. Zaprowadzenie dwóch języków wykładowych i celu tego dopiąć nie pozwoli i obu językom szkodę przynieść może. Celu dopiąć nie pozwoli, gdyż ogranicza znajomość jednego i drugiego, a maei jasność wyobrażeń i pojęć; wyrażać im może szkodę, bo na wielkie niebezpieczeństwo narazia ich czystość i poprawność. Nasze szkoły średnie w dzisiejszym ustroju, przeznaczają na naukę przedmiotów obowiązkowych 227 godzin w gimnazjum, a 218 w szkole realnej, doszły niezawodnie do ostatniej w tej mierze granicy, które przekroczenie grozi zgubnem następstwami umysłowemu i fizycznemu wykształceniu młodzieży. Z chwilą atoli, w której język ruski otrzymałby prawo drugiego języka wykładowego, musialiby się stać zarazem przedmiotem obowiązkowej nauki dla wszystkich uczniów i otrzymać odpowiednią ilość godzin szkolnych w planie lekcyjnym. W gimnazjach wzrosłaby więc liczba godzin naukowych do 251 (z pięciu językami), w szkołach zaś realnych podskoczyłaby do 240 (bez języka francuzkiego), czyli innymi słowy, nasze szkoły średnie stałyby się nikatami w całej monarchii, bo nawet w gimnazjum włoskiem w Rieco, gdzie uczą języka węgierskiego i niemieckiego, liczba godzin wykładowych dochodzi tylko do 233, podczas gdy w gimnazjach niemieckich wynosi 194, a w czeskich tylko 192. Niema także nuczycieli, mogących po rusku wykładać, gdyż każdy z dotychczasowych otrzymał wykształcenie bądź w polskim, bądź w niemieckim języku. Aby temu zaradzić, musialiby być wprawier ustanowione w niwerytacie odpowiednie katedry, zapewniające kandydatom zawodu nuczycielskiego gruntowne

przygotowanie na podstawie języka. Nowa trudność nastąpiła wybór tych przedmiotów naukowych, które po ruskim, a które po polsku mogłyby być wykładane, aby szkoda z utratkizmu wynikająca mogła być jaknajmniejsza. Przypuszczamy jednak — kłopot nauce — że wszystkie te trudności zdoła usunąć energia władz szkolnych i poświęcenie nauczycieli, i to w takim, najkorzystniejszym nawet wypadku, stworzyliby przyjęcie wniosku prof. Maleckiego system przypadkowości, który na rozwój młodego pokolenia zgubnie wpływać musiał. Wyobraźmy sobie bowiem, że w jednej z klas (jak żąda art. V 6 wniosku Maleckiego) znalazło się rzeczywiście 25 uczniów, których rodzice życzą sobie wykładać w języku ruskim, że władza szkolna do tego słusznego żądania się przychyliła i że w klasie tej skutkiem tego nauka odbywa się sposobem utrakwistycznym. Tymczasem przy przejściu do klasy wyższej odpada z tych 25 trzech lub czterech uczniów dla niedostatecznego postępu; ustaje przeto obowiązek wykładać ruskich i nauka odbywa się po polsku. W następnym roku zasada utrakwizmu może znów odnieść zwycięstwo. I tak młodzież jednego roku uczyć się będzie po polsku i po rusku, drugiego tylko po polsku, trzeciego może znów tylko po rusku. Jaki chaos musiałoby w takich warunkach, bardzo zresztą prawdopodobnych, powstać w głowach gimnazjalistów lub realistów, to mogą ocenić nie tylko pedagogowie z zawodu, lecz i ludzie nie zajmujący się praktyką nauczycielską.

Przytoczyłem główniejsze myśli memoriału nauczycieli, które wskazują, na jaką opozycję w kołach nauczających natrafiłby wniosek d-ra Maleckiego, gdyby został przez sejm przyjęty. Tego jednak niepotrzeba się obawiać. Sejm będzie musiał zwrócić w pierwszym rzędzie uwagę na zdanie pedagogów. Zresztą te same powody, które naszym nauczycielom nie pozwalają zachwycać się utrakwizmem, są także decydujące u rusinów, i dla tego możemy już dziś być pewni, że szlachetna myśl prof. Maleckiego pozostanie w historii naszych usiłowań ugodowych tylko pięknym wspomnieniem.

Sprawa regulacji rzek galicyjskich, o której pierwszy raz pisałem na tem miejscu jeszcze przed dwoma laty, nie zeszła odtąd z porządku dziennego, lecz teraz i prawdopodobnie jeśli nie na zawsze, to na bardzo długo będzie pogrzebiona. Plany regulacyjne, wypracowane przez lwowskie namiestnictwo nie znalazły w Wiedniu dobrego przyjęcia, a fachowi referenci w ministerstwie spraw wewnętrznych wprost mówią, że cały projekt w dzisiejszym kształcie nie jest możliwym do wykonania. Twierdzą oni, że regulacja rzek bez obwałowań nie miałaby dla kraju żadnej wartości, a z obwałowaniami kosztowałyby nie 15, lecz 30 milionów, z której to kwoty sama Galicya musiałaby dać 10 milionów. Co na to wydział krajowy powie — wkrótce się dowiemy. Nim jednak w jego łonie ostateczna decyzja zapadnie, czy nie wstąpi się wpraw na tą prostą prawdę zastanowić, że jak Kraków nie został odrazu zbudowany, tak i rzeki galicyjskie mogą być regulowane powoli, jedna po drugiej, a wtedy i owych 30 milionów nie wydaloby się w szeregu długich lat. Przeciwnie, jeśli zechce się zrobić wszystko odrazu, gotowo się w końcu nie zrobi.

J. Rogosz.

## REFORMA ADWOKATURY.

O zamierzonej reformie adwokatury krąży wciąż po pismach różnorodnie wieści. Niedawno „Agencya północna” uznała za stosowne powtórzyć w swych depeszach wiadomość brukowej gazetki petersburskiej, jakoby w głównych miastach rosyjskich nowi adwokaci mieli być przyjmowani tylko w razie otworzenia się wakansu. Krąży też pogłoski, jakoby prowadzenie spraw w instytucjach sądowych ogólnych i sądowo-pokojujących miało być dozwolone wyłącznie adwokatów przysięgłych. Powracamy więc raz jeszcze do tej sprawy.

Pierwotne ustawy sądowe z r. 1864 powoływały do życia instytucję akwokatów przysięgłych. Abyby otrzymała godność obrońcy przysięgłego, należało złożyć dyplom uniwersytecki albo świadectwo z odpowiedniego egzaminu i nadto wykazać się z pięcio-

letniej praktyki sądowej lub z zajęć w charakterze pomocnika adwokata przysięgłego. Przytem prowadzenia spraw cudzych przy sądach-pokoju i zjazdach wolno było podejmować się każdej osobie prywatnie; z niektórymi tylko wyjątkami. Ponieważ jednak pierwotnie liczba ludzi z wykształceniem uniwersyteckim, a więc i obrońców przysięgłych, była nader mała, przeto, aby udostępnić niezastanie z fachowej obrony ludziom niezamożnym, w r. 1874, ustanowiono czasowo drugą niższą kategorię obrońców prywatnych, do której należeć mogły osoby bez dyplomu uniwersyteckiego, ale których kwalifikacje uznane zostały za dostateczne przez daną instytucję sądowną. Jednocześnie z ustanowieniem obrońców prywatnych ograniczono prawo osób postronnych do stawania w sprawach cudzych w sądach pokoju i zjazdach, pozwalając im podejmować się tylko trzech obron w ciągu roku. Dzisiaj, gdy liczba prawników z wykształceniem uniwersyteckim jest znaczna, a z drugiej strony działalność obrońców prywatnych wykazała wiele stron ujemnych, postanowiono, jak slyszeliśmy, powrócić do pierwotnych zasad prowadzący z r. 1864. Podług projektu, jaki ma być wniesiony na jesiennej sesji rady państwa, zastosowane będą art. 387 i 388 organizacji sądowej z r. 1864, które dotąd, skutkiem noweli z r. 1874, pozostawały w zawieszeniu. Treść artykułów tych jest następująca:

«W tych miastach, gdzie zamieszkuje dostateczna liczba adwokatów przysięgłych, strony mogą dawać pełnomocnictwo do prowadzenia swych procesów w sądach tego miasta, tylko osobom, należącym do liczby tychże adwokatów. Liczba adwokatów przysięgłych, uznawana za dostateczną w miastach powiatowych, gubernialnych i stolicach oznacza się w specjalnej tabeli, którą minister sprawiedliwości na przedstawienie izb sądowych przedstawia przez radę państwa pod zatwierdzeniem Najwyższemu.»

Jeżeli więc projekt utrzyma się w swej osnowie, ogłoszone zostaną tabele, oznaczające minimum adwokatów prywatnych w każdym mieście powiatowem, gubernialnem i stolicach. W tych miastach, gdzie liczba adwokatów przysięgłych dosięgnie tej normy, strony będą mogły powierzać swe sprawy tylko adwokatom przysięgłym, a *co ipso* w miastach tych upadnie instytucja obrońców prywatnych. O ustanowieniu zaś *numerum clausum* adwokatów przysięgłych, czyli maximum, po za które nie mogłaby przekroczyć liczba tych ostatnich, mowy nie było i niema. Czy zaś w miastach, gdzie liczba adwokatów przysięgłych nie dosięgła normy, oraz przy sądach pokoju, mających swe siedzisko na wsi, będą nadal dopuszczeni obrońcy prywatni, czy też przywróconem zostanie prawo bronięcia spraw cudzych w sądach pokoju dla wszystkich, bez ograniczenia liczyby, dotychczas niewiadomo. Mówią również o ustanowieniu rad obrończych we wszystkich okręgach sądowych, w których działała ustawa z r. 1864. Prawdopodobnie zostanie też określona dokładniej instytucja pomocników adwokatów przysięgłych, o których ustawa z r. 1864 raz tylko mimochodem wspomina.

## PRZYWILEJE SŁUŻBOWE.

W ubiegły wtorek ogłoszono nowe przepisy o przywilejach służbowych dla urzędników cywilnych w miejscowościach odległych, oraz dla urzędników cywilnych pochodzenia rosyjskiego w guberniach zachodnich w Królestwie polskiem. Za miejscowości odległe uważane są wielkorzędztwa: nadamurskie, wschod.-syberyjskie, stepowe i turkietańskie, dalej gubernie tobołska i tomska, prowincje (oblasti) uarska, turgajska i zakaspiska, kraje zakaukaskie, niektóre okręgi w prowincji terskiej i niektóre powiaty w guberniach archangielskiej, ołoneckiej i wologodzkiej. Tak w tych miejscowościach, jakoteż w 9-ciu guberniach zachodnich i w Królestwie polskiem, oraz w kilku innych jeszcze odległych guberniach, na posady w służbie cywilnej mogą być mianowane i awansowane osoby, które podług przepisów ogólnych nie miałyby prawa zajmować tych posad.

Ważniejsze przywileje, dotyczące specjalnie urzędników w dziewięciu guberniach zachodnich są następujące: Urzędnicy pochodzenia rosyjskiego, z wyjątkiem urodzonych na miejscu, otrzymują dodatki do pensji w ilości 50% lub 20%, stosownie do rodzaju służby. Urzędnicy rosyjanie powoływani lub tranżlokowani do gubern. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej otrzymują fundusz na koszty podróży w ilości odpowiedniej do rangi. Osoby pochodzenia rosyjskiego, mianowane na posady w dykasteryi naukowej i wychowawczej, w zakładach naukowych wileńskiego okręgu naukowego, otrzymują nadto wsparcie w wysokości pensji rocznej, jeżeli urzędnik posiada rodzinę, lub 1/3 rocznego etatu, jeżeli niema rodziny.

W Królestwie polskiem urzędnicy pochodzenia rosyjskiego, z wyjątkiem urodzonych w Królestwie, korzystają z następujących przywilejów: Powoływani lub tranżlokowani na służbę do Królestwa urzędnicy familijni 4 i 5 klasy otrzymują na koszty podróży po 1,000 rs., 6, 7 i 8 klasy po 600 rs., a pozostali po 300 rs.; nie mający zaś rodziny urzędnicy klasy 4 otrzymują po 1,000 rs., a pozostali kwotę równą 2/3 częściom rocznego etatu. Za stałą i gorliwą służbę w Królestwie polskiem w jednej i tej samej dykasteryi przez lat pięć urzędnicy rosyjanie, służący wogóle w Królestwie nie krócej nad lat 10, mogą otrzymywać dodatki do pensji w ilości 15%, a urzędnicy w wydziale oświecenia 25% w stosunku do pensji. Po upływie następnych lat pięciu, mogą otrzymać drugi takiż sam dodatek. Dalej, urzędnicy wyżej wymienieni wraz z niezamożnymi mają prawo kształcić swe dzieci w zakładach rządowych na koszie rządowym, a w razie braku wakansów, otrzymują po 100 rs. na każdego syna lub córkę od lat 9 do 14, a po 150 rs. na dzieci, liczące od 13 do 17 lat. Osoby, które wysłużyły emeryturę na służbie w Cesarstwie, nie tracą jej przechodząc na służbę do Królestwa. Urzędnicy powołani na służbę do Królestwa mogą albo otrzymywać emeryturę z kapitału emerytalnego Cesarstwa, albo pobierać ją podług przepisów Cesarstwa. W tym ostatnim wypadku otrzymują całkowitą emeryturę po wysłużeniu w Królestwie 25 lat, a połowę emerytury po wysłużeniu lat 20. Czas spędzony na służbie po za Królestwem bierze się w rachubę, licząc po 7 dni za 5. Wysokość emerytury określa się na mocy ustawy emerytalnej z pddwyższeniem o jeden stopień. Urzędnicy wydziału ogłoszenia otrzymują emeryturę na zasadach ogólnych, ale jeżeli wysłużyli w Królestwie nie mniej nad lat 10, mają skrócony termin wysługi emerytury o lat pięć. Wreszcie wdowy i dzieci urzędników uprzywilejowanych, zmarłych na służbie w Królestwie polskiem, otrzymują, niezależnie od przypadających im emerytur lub jednorazowego wsparcia, jeszcze zapomogę w kwocie równej dwumiesięcznej pensji zmarłego.

## Z SĄDÓW.

### Niesumienne oskarżenie.

Profesor moskiewskiej szkoły technicznej, Hans, wracając nocą do domu, posłyszał krzyki i zbliżywszy się ujrzał, jak stójkowy i stróż domowy wyciągają gwałtem kobietę z bramy domu Ladyżewskiego. Kobieta naprzódo usiłowała wyrwać się z ich rąk, krzyczała tylko, ponieważ od czasu do czasu stróż porządku publicznego obdarzył ją szturechami. Profesor Hans zbliżył się i zapytał o co chodzi, lecz otrzymał brutalną odpowiedź, że to nie jego rzecz; wówczas, nie mogąc nocą dojrzeć numeru blachy stójkowego, zjął mu czapkę zarówno jak stróżowi i udał się do cyrkuła. Dwornik idąc za nim, zerwał mu kapelusze z głowy i rzucił na drogę. W dodatku Hans za swe dobre chęci został pociągnięty do odpowiedzialności kryminalnej za naruszenie spokoju publicznego i sędzia twerskiego uczestnik Markow skazał go zaocznie na dziesięć dni aresztu. Dopiero, gdy w drodze opozycji adwokat Szubinski przedstawił sprawę jak należy, wyjaśnił niezgodność w zeznaniach świadków, postanowił niegodność w zeznaniach świadków, postanowił naturę wdaną się Hansa w tę sprawę — sędzia od odpowiedzialności go uwolnił, a o czynach stójkowego doniósł moskiewskiemu ober-policmajstrowi.



## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Detronizacja ks. Battenberga i komunikat rządu rosyjskiego. Zmiana rewolucyjnych rządów bułgarskich. Spotkanie ks. Bismarka z p. Giersem. Zawieszenie komisji afgańskiej. Sprawy francuskie i rzymskie.

Ubiegły tydzień nazwać należy przeważnie politycznym, gdyż donosiło wypadki z dziedziny politycznej zaborowały uwagę publiczności, zaskaniając inne interesy i sprawy. Detronizacja ks. Battenberga, dokonana w d. 9 (21) b. m. i podana do wiadomości publicznej w depeszach na trzeci dzień, komunikat rządu rosyjskiego z d. 10 b. m. o trwałości sojuszu trójcesarskiego, wykazały bardzo wyraźnie, że dzienniki, a za nimi i opinia publiczna w ostatnich czasach niezupełnie wiernie rozumiały bieg spraw politycznych. Sojusz trójcesarski trwa w dalszym ciągu i jeżeli zajdą jakiegokolwiek zmiany, to na gruncie kompromisowym, nie zaś na jakimkolwiek innym.

Nowopowolany do samodzielnego życia politycznego naród bułgarski przeżywa gwałtowny przewrót, drugi z kolei w ciągu roku. Dotąd, wobec bałamutnych wieści, prawdziwego stanu rzeczy dopatrzyć się trudno; wiadomo tylko, że po zrzuceniu księcia, ster rządu objęło stronnictwo rosyjskie, ale na bardzo niedługą, gdyż piątkowe znów telegramy doniosły światu, że Cankow i spółka ustąpił miejsca Karawelowi, stojącemu na czele stronników ks. Aleksandra.

Gazety wiedeńskie tak opisują przebieg wypadków w pałacu księżym w nocy z d. 20 na 21 sierpnia. O godz. 2 w nocy kustendzijski pułk piechoty i dwie rotę wychowawców sofijskiej szkoły wojskowej otoczyli pałac księżęcy i zajęli wszystkie wyjścia. Służba pałacowa obudziła brata księcia, który wyszedł do wojska, zaczął mu czynić wyrzuty. Wówczas obudził się sam książę i nawiązał ubrany wybiegł na dwór. Tu podszedł ku niemu Grujew i poprosił księcia, aby wszedł do pałacu, zażądał odeń podpisania abdykacyi. Książę odmówił; wówczas Grujew zaczął przemawiać bardziej stanowczo i oświadczył, że cała armia żąda bądź co bądź detronizacyi księcia. Spojrzawszy przez okno i usłyszawszy krzyki: «prez z księciem» książę Aleksander odpowiedział Grujewowi: «Dobrze, podpiszę», poczem udał się do sypialni, ubrał się i powróciwszy podpisał podany sobie papier. Gdy księciu oświadczone, że ma natychmiast wyjechać z Sofji, zgodził się na to, żądając tylko, aby mu towarzyszył brat. Następnie książę wraz z bratem zostali odprowadzeni wśród szeregów wojska do ministerstwa wojny i o godzinie wpół do czwartej wsadzono ich do oddzielnych powozów. W każdym powozie jechało dwóch oficerów. Konwoj kawalerji odprowadził aresztowanych do Ruzsuczka. O godz. wpół do piątej metropolita Klemens odprawił nabożeństwo z powodu pomyślnie dokonanego przewrotu. Pierwsze telegramy z Dzurjewia donosiły, że do składu utworzonego rządu tymczasowego weszli: Karawelow, Stambulow, Cankow, Burnof, Ikonow, Wieliczew, Madzarow, Radostawow, Stoilow, Nikiforow, Manow i Grekow, a wojska obwołali swoim naczelnym wodzem Grujewa. Następnie jednak doniesiono, że lista ta była fikcyjną, gdyż Karawelow, Nikiforow i wogóle stronnictwo rządowe nie brało udziału w przewrocie, zaś na czele rządu tymczasowego stanął metropolita Klemens. Rząd tymczasowy rozesłał prefektem fikcyjną listę ministrów, na której figurowały nazwiska naczelników stronnictwa oddanego księciu, a których w rzeczywistości uwieziono. Depesze z d. 24 doniosły, że armia rumelijska oraz załogi Szumli, Tyrnowa, Widynia, Sylistryi i Plewny oświadczyły się za księciem i wybrały ze swego łona pułkownika Mutkarowa, jako naczelnika rządu tymczasowego, oraz, że w całej Bułgarii i Rumelji rozpoczęła się ruch na korzyść księcia. Dnia 25 depesza urzędowa z Ruzsuczka doniosła, że rząd tymczasowy upadł, a na jego miejsce Karawelow urządził regencyę wraz ze Stambulowem i Nikiforowem. Losy księcia są dotąd nieznanne. Twierdzą, że na

ścianie odwieziono go do Renu na granicy rosyjsko-rumuńskiej. Inna depesza donosi, że książę przybył do Sylistryi.

Panowanie pierwszego rządu tymczasowego z metropolitą Klemensem na czele trwało cztery dni, mianowicie od soboty do środy. Wskutek niezadowolenia, jakie zapanało w kraju, pomimo, iż depesze głosiły o «zapale, z jakim ludność przyjmuje detronizację księcia» — rząd tymczasowy upadł i utworzyła się regencya, złożona z Karawelowa, Nikiforowa i Stambulowa, czyli osób, z którymi ks. Aleksander rządził krajem. W proklamacyi do narodu bułgarskiego członek regencyi Karawelow mówi, iż wskutek ostatnich wypadków, które postawiły kraj w niebezpiecznym i niepewnym położeniu, formuje on nowy rząd i ma nadzieję, że naród dopomocze mu w tej sprawie. W Sofji utworzenie nowego rządu przyjęto spokojnie, a wiadomości nadchodzące z prowincyi pozwalają przypuszczać, że naród jednomyślnie przyłączy się do nowej regencyi. Tymczasem z Filipopola donoszą via Konstantynopol, że ludność i pułki rumelijskie z wielkim zapalem przyjmują stronę ks. Aleksandra. Pułkownik Mutkarow wydał proklamacyę, w której powołuje naród do obrony księcia i Bułgarii. Co się tyczy samego księcia, to ostatnie wiadomości o nim pochodzą z Renu, miasteczka nad Dunajem, na granicy Rosyi, gdzie go wysadzono, pomimo, iż pragnął wyjechać na brzegu rumuńskim. Władze rosyjskie pozwoliły podobno księciu udać się dokąd sobie zechce; ale w d. 13 (25) sierpnia, o godzinie 2 popołudniu był on jeszcze w Renu i oczekiwał na pociąg austriacki.

Upadek rządu tymczasowego wykazał odrocznie, że w kraju istnieją dwa wrogie stronnictwa, że i po przewrocie zwycięstwo może ominąć stronnictwo Cankowa. Gdyby Bułgaria nie wchodziła w sferę interesów wielkich mocarstw, nie byłoby zbyt ryzykownym przypuszczenie możliwości powrotu zniesionego rządu, lecz w obecnej sytuacji zdaje się o niczem takim mowy być nie może. Pierwsze wieści o wojnie domowej w Bułgarii wywołały w dziennikach rosyjskich zdania o konieczności okupacyi tego kraju przez wojska rosyjskie. Jakby w przewidywaniu ewentualności takiego zwrotu, czwartkowe dzienniki londyńskie dowodzą, że wojenna okupacja Bułgarii byłaby zbyt kosztowną — panuje tam bowiem zupełny spokój. «Times» mówi, że cudzoziemska okupacja byłaby w takich warunkach «faktem bezprzydatnym».

Dawno oczekiwane a wielokrotnie odwoływane w gazetach spotkanie ks. Bismarka z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych p. Giersem, miało miejsce we Francensbadzie w miniony czwartek. Do Francensbadu przybył też: p. Staal, poseł rosyjski w Londynie i br. Mohrenheim poseł rosyjski w Paryżu. Co przyniesie światu nowy ten zjazd, pokazuje tylko przyszłość. Tymczasem z Paryża donoszą do «Kentz Ztg.», że poseł br. Mohrenheim zakomunikuje p. Giersowi szczegóły swych politycznych rozmów w Kissingen z ks. Bismarkiem i hr. Kalnokym.

Rozgłośno niedgry sprawa afgańska weszła w nową fazę. W mowie swojej na posiedzeniu izby lordów mrg. Salisbury potwierdził, że w sprawie granicy afgańskiej istnieje dość poważne różnice zdań, ale które dadzą się załatwić tylko na drodze dyplomatycznej i dla tego komisarze graniczny zostaną odwołani. «Standard» objaśnia to w ten sposób, że Anglia cofa swych oficerów, mając zamiar zrobić «pierwszy krok ku spełnieniu swych zobowiązań względem emira». «Mosk. Wied.» uważają wyrażenie to jako pogroźkę wojenną, ale skłaniają się raczej ku zdaniu «Pall Mall Gaz.» która twierdzi, że Anglia dla tego cofa swych delegatów, że obawia się starcia pomiędzy afgańczykami i Rosyją, do którego miesiąc się nie chce. Tylko w takim razie, robi uwagę organ moskiewski, będzie to zdradą ze strony Anglii względem emira, któremu przyrzekła opiekę.

Jedną z najważniejszych przeszkód tamujących rozwój Francji wewnętrzny i zewnętrzny jest walka stronnictw o formę rządu, nie zaś o ulepszenie istniejącego

stanu rzeczy. Tym sposobem rozwieliłoby się stronnictwa skrajne, działające na korzyść rewolucyi bądź monarchicznej bądź radykalnej, praca zaś powszednia, wewnętrzna, stanowiąca grunt i podstawę wszelkiego rozwoju, traci na tem najwięcej. Rozmieniają to niektórzy we Francji i starają się zwrócić stronnictwa do pokojowej pracy, lecz dotąd bezskutecznie. Juljus Ferry wygłosił właśnie przy otwarciu Rady departamentalnej w departamencie Wogeów dłuższą mowę, w której zachęca do utworzenia konserwatywno-republikańskiego stronnictwa przy współdziałaniu umiarkowanych monarchistów. Ferry upatrzył w ostatnich wyborach do rad departamentalnych wielką konserwatywną manifestacyę. Ponieważ jednak kraj żyje sobie zarazem utworzenia dzisiejszej formy rządu, przeto monarchicji powinni się wyzwać bezowocnych mrzonek i utworzyć wraz z oportunistami wielkie stronnictwo konserwatywne, podczas gdy reprezentanci demokracji powinni zająć stanowisko umiarkowane. Mowa Ferrgo zwróciła na siebie uwagę wszystkich kół politycznych.

Kurya rzymska wydała okólnik do wszystkich biskupów włoskich, zalecający im pilne przestrzeżenie, aby katolicy nie uczestniczyli i nadal w żadnych wyborach politycznych na półwyspie. W razie wykroczenia przeciw temu zakazowi papieżem, każdy katolik włoski podpada pod surowe kary kościelne, naznaczone *ad hoc* przez papieża Piusa IX-go. Pomiedzy Francją i Watykanem wybuchnąć może nowy zatarg. Inkwizycja rzymska wydała z przyzwolenia papieża dekret, zakazujący prawnie dozwolonych we Francji rozwodów i ścigający karami kościelnymi sędziów, którzy rozwód orzekną, tudzież merów, którzy nowy ślub rozdzielzonemu osobom dadzą. We Francji podnoszą okoliczność, że dekret wów sprzeciwia się konkordatowi, który obowiązuje kościół do uszanowania praw cywilnych.

X.

## OSTATNIE TELEGRAMY.

Bukareszt, 25 sierpnia. Ks. Aleksander przybył wczoraj do Renu i udał się przez Wołoczyska w dalszą podróż do Austrii, nie będąc niczym jeńcem.

Londyn, 26 sierpnia. W izbie gmin Fergusson oświadczył, że ostatnie depesze stwierdzają, iż rząd tymczasowy bułgarski upadł, Karawelow stanął na czele nowego rządu, zaś s p i a k o w c y zostali a r e s t o w a n i. Książę Aleksander po wyładowaniu w Renu postawiał na wolności i miał zamiar udać się do Darmstadt, nie wiedząc jeszcze o wypadkach, jakie zaszły po jego odejściu z Sofji.

Wiedeń, 26 sierpnia. Niektóre gazety twierdzą, że o spisku przeciwko księciu battenberkiemu wiadomo już podczas zjazdu w Kissingen i w Gastellein. O decyzji, zapadłej na naradach zawiadomiono Portę i Serbję i określono rolę, jaką każde z tych państw ma odegrać. Zgodnie z instrukcją, Porta postawiła niemożliwe do przyjęcia warunki przy rewizji statutu rumelijskiego, a Serbja prowadziła uzbrojenia, wzbudzając w księciu obawę wojny. Gdy w ten sposób uwagę księcia odwrócono w inną stronę, niektórzy z ministrów, biorący udział w spisku, skłonili księcia do dyktokacyi wojsk, tak, iż ze stolicy wysłano te pułki, które sprzyjały księciu.

Francensbad, 27 sierpnia. Wczoraj ks. Bismark natychmiast po przyjeździe miał długą naradę z p. Giersem. O godz. 5 popoł. książę i książę Bismark pojechali do p. Giersa na obiad i dopiero o godz. 8 powrócili do domu. Dzisiaj po naradzie z Giersem o wpół do pierwszej książę Bismark jadł śniadanie u Giersa. Na dworcu kolejowym rodzina p. Giersa pożegnała się z księciem i odprowadziła go do wagonu.

Wiedeń, 27 sierpnia. Ks. Aleksander przybył dziś o godz. 3 popołudniu do Lwowa pociągiem kuryerskim i stanął w «Hôtel de France». Prawdopodobnie jutro pojeździe dalej.

Wiedeń, 27 sierpnia. W całej Bułgarii panuje spokój. Z członków byłego rządu Grujew i Burmow uciekli, Cankow a r e s t o w a n y.

Wiedeń, 27 sierpnia. W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymuje się przekonanie, że ks. Aleksander będzie działał ostrożnie i nie ośmieli się powrócić do Bułgarii. Wskutek kontr-rewolucyi w Bułgarii wyniki niektóre trudności. Mówią, że hr. Kalnok pojeździe do Francensbadu i że widział się z Bis-

markiem podczas przesądu tegoż przez Ratusz.

## ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

**Lwów, 23 sierpnia. (Koresp. «Kraju»).** Na niedługo odważyć zabrało się naszej radzie z szkolnej krajowej, najwyższej wprawdzie w kraju magistratury edukacyjnej, ale obywatelnej przez rząd i funkcjonującej skutkiem tego dosyć niedołężnej. Sprawa jest taka: Nowy minister oświaty, dr. Gautsch, najruchliwiej podobno z wszystkich członków gabinetu, wydał rozporządzenie w sprawie supleatów (zastępów nauczycieli w szkołach średnich), w którym zastrzegł sobie między innymi prawo orzekania o przyznawaniu dodatków pięcioletnich. Rzecz na pozór drobna, skorzystała z niej jednak rada szkolna i wniosła protest, utrzymując, że postanowienie ministerjalne ogranicza prawa, przyznane jej statutem organizacyjnym. Wiadomościę tę powitano w kraju z prawdziwym zadowoleniem, jakkolwiek w pomysłny wynik opozycji nikt nie wierzył, gdyż przewodniczącym rady jest statutowo namiestnik, a jak jemu nakaże z Wiednia, tak ostatecznie się stanie. Nadmieniam, że rozporządzenie p. Gautscha nie jest pierwszym i pewno nie ostatnim zamachem na autonomię naszej rady szkolnej, której zakres działania został znaczenie jeszcze przez poprzednich ministrów okropany. — Inny, drobniejszy, co prawda, za targ na polu szkolnictwa uzyskał chwilowe przyznajmniej zadowolnienie. Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że dominikani i tutejsi, których konwent przepelniony jest obcymi mnichami, zruceili się z obowiązku utrzymywania szkoły ludowej. Owóż namiestnictwo wydało temi dniami reskrypt, polecający natychmiastowe otwarcie szkoły, skutkiem czego przor, ks. Kudrat, Niemiec, wyjechał wczoraj do Wiednia, aby dołożyć wszelkich starań celem obalenia reskryptu. Nie ulega wątpliwości, że zwycięstwo dominikanów rozstrzygnęło by wyjątkiem dewotek ludność całego miasta i mogłoby nawet przyjść do eskosów — tak tych młniców zniechęconych tu w ostatnich czasach!... — Obecny bohater polityki krajowej, p. Stanisław Szczepanowski, ogłosił w osobnym dodatku do «Gazety Narodowej» obszerną rozprawę p. t. «W sprawie nacji». Rzecz ta, trzymana w tonie polemicznym, została przez c. k. prokuratorów skonfiskowana; zrobiono jednak nowy nakład z opuszczeniem najdrażliwszych ustępów. P. Szczepanowski wyjechał obecnie do Budapesztu, gdzie węgrom wyszczępli korzyści z przyjęcia wniosku Snessa co do ocenia nacji zagranicznej. — Po krótkotrwałym balansowaniu «Gazeta Narodowa» oświadcza teraz w polemicie z «Czasem» i «Reformą» stanowczo, że jest i będzie zwolenniczką kierunku, reprezentowanego przez hr. Taaffe'a i przez połączone stronnictwo konserwatywne w radzie państwa — na co jej «Reforma» odpowiada w ten sposób: «Widzieliśmy już takich, którzy zawsze siliłi się na to, żeby w każdej kwestii coś tak, jak hr. Taaffe, stać po nad stronnictwami. Miało to jednak ten tylko skutek, że sami z sobą popadali w sprzeczność, wszelką barwę polityczną stracili i wreszcie skończyli na bezkrywiście...» — Ciekawy faktek z życia naszej magnaterii nam wam do zakomunikowania. Oto, co donosi «Dziennik Polski»: «Możecie jechać do Monako! powiedział Bismark w swej słynnej mowie antypolskiej. Jeden z posłów polskich do rady państwa, potomek hetmańców i znajomy kanclerza niemieckiego, poszedł za tą radą i przegrał w Monaco 400,000 złr. — Kto papa natychmiast zapłacił. Za pieniądze te możnaby przyznajmniej dwa majątki polskie wydrzeć z gardła prusaków, ale na takie cele magnaci polscy nie mają pieniędzy, bo straszna teraz nastąpiła bieda; reszta utrzymywanie pisma konserwatywnego we Lwowie ogromne pochłania ofary...» — Śmierć zabiera nam tego lata wyjątkowo liczne z pomiędzy wybrańców społeczeństwa ofary. W zesłany tygodniu umarł tuż nagle na ataku sercowym dr. Antoni Schatner von der Eiche, Niemiec, jak wskazuje nazwisko z pochodzenia, ale polak ciała dusza, w sile wieku, w 41 zaledwie roku życia. Mając lat 18, uciekł ze szkół, ... następnie poszedł na medycynę i został lekarzem. Miał tu ogromną praktykę, był bowiem świetnym dyagnostą i nadzwyczajnym operatorem, a przytem miał — serce, dla biednych zwłaszcza. Cześć jego zacnej pamięci! Janusz.

**Galicya.** Jeszcze niezupełnie zatarło się wrażenie, jakie wywarła klęska pożarowa Strzyna, gdy znów otrzymujemy wiadomość o zniszczeniu przez pożar w dniu 3 sierpnia miasta Ulanowa. Spaliło się tam 171 domów mieszkalnych, 41 stodół, napełnionych rozmaitem zbożem; szkody

ogólne obliczają na przeszło 850,000 złr., a 1,400 osób przeszło pozostaje bez dachu. Zarząd na miejscu zawiązał się komitet celem niesienia pomocy pogorzelcom. W pierwszej chwili wpłynęło złr. 3,860, dalsze składki zbiera komitet powiatowy ratunkowy dla Ulanowa. — Żydowickie stowarzyszenie «Alliance Israél.» w sprawozdaniu swem za rok 1885 wspomina o przedsięwziętych przez się próbach przyczyniania żydów galicyjskich do rolnictwa. Na skutek wezwania «All. Isr.», wielu żydowskich właścicieli dóbr i dzierżawców w Galicyi zgodziło się przyjmować chłopów od lat 15 począwszy, grupami od 5—10, celem kształcenia ich na zdolnych rolników. Kandydatów zgłosiło się około 700, z których wybrano 200, przydzielono im i wysłano do miejsc przeznaczenia. Dalej sprawozdanie zaznacza, że szef domu wiedeńskiego Rothschilda otworzył na rok 1885 znaczny kredyt na cele oświaty i humanitarnej wśród żydów galicyjskich. Także sam kredyt na r. 1884 otworzył Rothschild paryżki.

**Poznań.** W sprawie otwarcia seminarjów duchownych w dycezyach poznańskiej i chełmińskiej, piszą z Berlina do gazety monachijskiej «Allg. Ztg.»: Ostatni ustawa kościelno-polityczna, jak wiadomo, orzeka, że otwarcie seminarjów duchownych nastąpi za osobnem rozporządzeniem królewskim; postanowienie to powzięto ze względu na niezbędną jakoby potrzebę uzyskania rękąmi, iż seminarja nie ulegną znowu polskiej propagandzie. Gdy jednak na stolich biskupów w Chełmie i w Poznaniu zasiady osoby, na które rząd może liczyć, iż nie użyją swego wpływu na korzyść narodowej agitacji, otwarcie rzezonych seminarjów może nastąpić w najbliższej przyszłości. Władze kościelne w Poznaniu przygotowały już wszystko do natychmiastowego otwarcia seminarjów, mianowicie zaś wybrano osoby, które mają w seminarjum udzielać nauk i objąć jego kierownictwo. Skoro się tylko rozporządzenie królewskie ukaze, natychmiast będzie można przedsięwziąć ostateczne przygotowawcze czynności. W kołach katolickich panuje przekonanie, że sprawa ta wkrótce będzie rozstrzygnięta. — Dzienniki poznańskie donoszą, że rząd pruski zamierza otworzyć cały szereg nowych powiatów tak w Prusach zachodnich jakoteż i w W. Ks. poznańskim. Jak motywy tego nowego autypolskiego projektu, gazety niemieckie przytaczają konieczność pomnożenia liczby landratów i urzędników, którzyby bronili Niemców przeciwko polonizacji.

Półrządowa gazeta «Post» występuje z nowym projektem, żądającym podzielenia W. Księstwa Poznańskiego na dwie części, z którychby jedna do Ślązka, druga do Prus zachodnich przypadła. Podział ten, podjęty w interesie «nieckanej» niemieczyny, ma przyspieszyć zasymilowanie ludności polskiej z niemiecką. Przeciw temu rozczłonkowaniu zaczyna pewna część prasy niemieckiej występować ze stanowiska ekonomicznego, uznając go nadto za zbyt gwałtowny.

**Berlin, 23 sierpnia. (Koresp. «Kraju»).** «Kraj» zapisał za skrzętnością słowo uznania, jakie pewna gazeta górnoszlącka, zresztą wcale nieprzyjazna żywiołom słowiańskim, wypowiedziała dla ludności górnoszląckiej. Zapewne obawiano się z urzędowej strony pruskiej, że te słowa uznania wywarą «niekorzystny» wpływ na działalność germanizacyjną urzędników pruskich. Z tego powodu wystosował naczelnik powiatu bytomskiego, gdzie właśnie wychodzi wspomniana gazeta, ostrą przestrożę do podwładnych osób, aby nie wazyły się przemawiać o polsku do mieszkańców powiatu, gdyż ci zbyt często obłądnie udają, że nie władają językiem niemieckim. Podrzedni urzędnicy mają tym sposobem popierać dążności szkoły ludowej, mającej zachować ludność niemiecką w obyczajach i w mowie; oczwiciwie te skarby mają być zachowane tej ludności, która niezna języka niemieckiego, a obyczajami niemieckimi zazwyczaj bywa demoralizowana. Dzielnym ten naczelnik powiatu z pewnością zrobi w szybkim czasie karierę, bo takich ludzi dziś rząd potrzebuje na wschodnich kresach, celem przeprowadzenia wiadomych ustaw. Potrzebą tego właśnie rodzaju będzie się zajmował także sejm pruski, który się zbiera w połowie stycznia roku przyszłego. Ze strony rządowej dostępnego już o tem, że w Poznaniu i w Prusach zachodnich 12-tu nowych naczelników powiatowych potrzebę ustanowić, gdyż obecne powiaty zbyt są obzerne, lży naczelnik powiatu skądenciem bronili biednych Niemców przeciw agitacji polskiej. Czy sejm uzna te potrzeby wobec faktu, że właśnie najbardziej okrzykami agitatorzy (t. j. szlachta), po części z wolnej ręki zamysła sprzedać dobra swoje na cele kolonizacyjne? Nie żywie pod tym względem najmniejszej wtpliwości. Nietylko polityka germanizacyjna przemawia za projektem rządowym, lecz także względy wyborcze, a wreszcie po części i prawnicy, którzy pragną posady i kariery, tym sposobem będą umieszczeni. Jakiego rodzaju

będą ciż naczelnicy powiatowi, o tem nabiorą czytelnicy najlepszego wyobrażenia, gdy sobie zapamiętają powyżej wymienioną przestrożę bytomskiego naczelnika. Rząd przy sposobności nam jeszcze iane niespodzianki. Wiadomo, że szkoła ludowa w okolicach polaków w zupełności doczeka się przemiany przez hartowne przeniesienie nauczycieli polaków w okolice niemieckie, a zastąpienie ich Niemcami. Dzieje się to pomimo, iż nauczycielom naszym dawno odciebiało się bractwo udział w pracach narodowych. Nie wystarczy to jeszcze rządowi. W tym celu postara się rząd o to, aby polacy, którzy odważą się jeszcze na lichą karierę nauczycielską, wykastalcili się w otoczeniu wyłącznie niemieckiem. Seminaryum nauczycielskie w Kępcynie w obwodzie regencyi bydgoskiej, które formalnie przynajmniej zachowało charakter katolicki, będzie zniszczone. Ponieważ już na początku walki kościelno-politycznej poznańskie seminarjum nauczycielskie zostało zniszczone, nie będzie tedy już w Poznaniu ani jednego zakładu tego rodzaju o charakterze katolickim, z wyjątkiem Paradyża. Kandydaci do stanu nauczycielskiego z obwodu poznańskiego kształcili się dotychczas w Rawiczu nad granicą śląską, w okolicy zupełnie niemieckiej; gdzie urządzono seminarjum symultanne. Zakład ten był kilkakrotnie wspomnian w prasie, ale przy sposobności doniesień o poszukiwaniu pism socjalistycznych, które miały tam krążyć wśród młodzieży. Teraz katolicki kandydaci mają być wysłani do Legnicy na Ślązka dolnym, gdzie ani na lekarstwo nie znajdziesz już polaka, a gdzie dotychczas istniejące protestackie seminarjum nauczycielskie. Jeżeli przestali nauczyciele działy polskiej i katolickiej tam nie przesiąkną duchem pruskim, to chyba nigdy się do już nie stanie. Zdaże mi się, że nowy ten środek rządów ma bardziej niż dotychczas odstraszać młodych rodaków naszych od zawodu nauczycielskiego, a cel ten będzie oczywiście osiągnięty. Na wszelkie skargi polaków; że rząd nie przysłał już nauczycieli władających językiem polskim, odpowie rząd za lat kilkanaście, że niema już takich nauczycieli. Podobne słowa usłyszeliśmy niedawno, gdy koło polskie narzekało na brak sędziów polaków. Wymienieniem seminarjum katolickiego w Paradyżu. Winiennem dodać, że na czele tego zakładu stoi nawet ksiądz, z imienia polak, ale sam fakt, że on sam jedynie pozostał na tem stanowisku, gdzie i najstraszniejsi padli ofarą walki, najlepiej zapewne świadczy o tem, co zacz. «Kuryer Poznański» niedowierza temu, że seminarjum księskie będzie zwyciężone. Tak zazwyczaj niedowierzałmy, gdy chodziło o wprowadzenie nowszej fazy w polityce antypolskiej, a zawsze okazało się, że rzeczywistość jest brutalniejsza od pierwszych zapowiedzi. Zapewne i teraz inaczej nie będzie. Po co się ludzić, gdy chodzi o zagładę imienia polskiego? Bolesła.

## PRZEGLĄD PRASY.

**ZAWIELE SZKÓŁ.** Zwykle doroczne utyskiwania publiczności i prasy na brak wakansów w szkołach, pomimo masy garnczej się do niej młodzieży, nastrepiły «Warsz. Dniem» temat do dość oryginalnych wywodów w artykule wstępnym. Naturalnie, chodzi o szkolnictwo Królestwa polskiego. Według autora, w społeczeństwie naszym odbywa się proces przemieszczania się całych warstw ludności z dołu do góry, ze stanów niższych do stanu wyższego, po stopniach szkoły. Najwyższym szczytem, do którego dąży całe masę ludności, ma być kariera urzędnicza; ze jednak zastęp urzędników i kandydatów na posady urzędnicze już jest zbyt wielki, więc autor pragnąłby powściągnąć ten prąd, z jednej strony przez zniesienie jeszcze większej liczby wakansów, jakie przedstawiają klasy wróżdziej, z drugiej zaś strony chętni widzieć te masy młodego pokolenia skierowanemu do odpowiednio uorganizowanych szkół niższych, rzemieślniczych, technicznych i wogóle fachowych, utrzymując w ten sposób stan włościński i mieszczański na właściwym dla nich poziomie pracy fizycznej. Jakkolwiek projekt ten przypomina nader odległe epoki, jednak autor jest dalekim od zamiarów wsteczniczych w sprawie oświaty:

«Niechaj nam nikt nie czyni zarzutu — zastrzegam się autor — jakobyśmy pragnęli zagrozić drogę do wykształcenia dla ludzi talentu i głębszych zalet umysłu. Bynajmniej, nasze pragnienia zamierzają we wręcz przeciwnym kierunku. Pragnęlibyśmy, aby nieosiągnięta, skojarzona z przebiegłością, nie wzięła w drogę prawdziwym zdolnościom, które ni-



gdy nie są zdolni do podstępnej przebiegłości.

Chociaż myśli te niewątpliwie zdradzają w autorze troskliwość i dobre chęci dla naszego społeczeństwa, wszakoż zdaje nam się, iż nie uniknął on pewnych błędów. Tak, przedewszystkiem społeczeństwo bynajmniej nie uważa kariery urzędniczej za najwyższy szczyt, do jakiego tylko smierzać można drogą pracy i oświaty; twierdzenie to już dla tego musi się wydać ryzykownem, że społeczeństwo nasze wie dobrze, iż na karierę urzędniczą jego członkowie niewiele liczyć mogą. Nakoniec, niepodobna ustanowić żadnego kryterium, któreby zgóry orzekło niemylnie, który z kandydatów do szkoły okaże w przyszłości owe talenty i wyższe zalety umysłu, o jakich autor wspomina; jeżeli zaś prawdą jest, że niższe warstwy społeczne już w dzieciństwie charakteryzuje nicosć umysłowa i podstępna przebiegłość, w takim razie właśnie szkoła nie powinna odpychać garnących się do niej, gdyż jej to zadaniem za pomocą dobrze zastosowanego systemu wychowawczego zle instynkty wypieniać i zaszczepiać natomiast albo pielęgnować dobre pierwiastki natury ludzkiej. Przez zamknięcie tych warstw, jakoby napiętnowanych niższością, w kastowem odosobnieniu, już od ławy szkolnej, społeczeństwo jedynie to osiągnąć może, że owe zle instynkty skleruje na zawody i rodzaje pracy, które zdaniem autora dla niższych warstw społecznych są odpowiedniami, a jednocześnie zagrozi im przystęp do wyższej oświaty, która mogłaby zle instynkty nieco zlagodzić.

**ZMIANA KIERUNKU.** Redaktor «Chwili» p. Walery Przybrowski, nadesłał następujący list do kijowskiego dziennika «Zaris»:

«W № 147 «Zaris» był pomieszczony artykuł p. t. «Ostatnie słowo «Chwili», w którym autor przytoczywszy w dosłownem tłumaczeniu artykuł wstępujący z № 71 mojego wydawnictwa, przychodzi do wniosku, że wydawnictwo «Chwili» zostanie zawieszonym. Przeciwko takiemu wnioskowi muszę protestować. We wspomnianym artykule wstępnym nie ma ani słowa o zawieszeniu wydawnictwa; powiedziano tam tylko, że nie zrzekając się programu mojego pisma, program, który mi znajdował w mej ojczyźnie wielu nieprzyjaciół, uważam za niezbędne przy istniejących okolicznościach wstrzymać się od propagowania go nadal. Nie tutaj miejsce objaśniać, jakie cioty i rozczarowania, jakie okoliczności charakteru społecznego zmuszają mnie do takiego postąpienia; w każdym jednak razie zmiana barwy pisma nie znaczy jeszcze, aby przestało ono istnieć. Rozpuszczona pogłoska, sam pan wiesz o tem, mogłaby mi przynieść wielką szkodę; zwracam się więc do pana z prośbą o łaskawe ogłoszenie w «Zaris» niżejszego sprostowania. Przyjmij pan i t. d.»

Komentując list powyższy, gazeta «Now. Wremia» nazywa go «ciekawym epizodem w dziennikarstwie polskiem»:

«Chwila» — pisze organ petersburski — propagowała porozumienie się z Rosją i czyniła to w formie, która nie mogła być obraźliwą dla Polaków. Pomimo to «Chwile» spotkały cioty i rozczarowania i jeszcze jakieś «okoliczności charakteru społecznego». Ciekawa rzecz, co to za okoliczności? Czy nie mogłaby nam tego wyjaśnić warszawsko- albo petersbursko-polska prasa?»

**SPOLSZCZONY RIEGER.** «Piet. Wied.» polemizują z prasą «Politik», organem przywódcy starożeczów Riegera, na temat wzajemnych stosunków słowiańskich. Dr. Rieger wyrzuca Rosji, że utrudnia ona Czechom walkę z centralizmem niemieckim:

«Z punktu widzenia czysto rosyjskiego — pisze gazeta czeska — należałoby zryć sobie, aby pozostałe narody słowiańskie były o ile można najbardziej uciśkane, gdyż wtedy zrównać wrok białagławy ku Moskwie i Petersburgowi... Zás z punktu widzenia słowiańskiego, każde wywołanie jednego z narodów słowiańskich z obcego jarzma powinno być witane okrzykami radości... Słowianie nie stanowią jednego narodu, tak jak np. Niemcy, ale jedno plemię, tak samo jak Niemcy, Anglii, Szwedzi, Danczy i Holendrzy stanowią plemię germańskie, a Francuzi, Włosi, Hiszpanie — romańskie. Wobec tego przyszłość słowian leży w związku federalnym, któryby pozwolił każdemu na-

rodowi słowiańskiemu rozwijać swoje samodzielność.

W odpowiedzi na powyższe zdania, piszą «Piet. Wied.»:

«Tylko spolszczony («opolaczonostwiej») p. Rieger może pozwolić sobie na otwarte twierdzenie, jakoby Rosya współczuła uciśkaniu słowian... Celemu światu wiadomo, że Rosya dla wywobodzenia serbów, bułgarów i bośniaków poświęca więcej aniżeli tanie «okrzyki radości».

Teoryę federalizmu, wyznawaną przez p. Riegera, uważają «Piet. Wied.» za dziwną, bo ani Niemcy, Anglii, Szwedzi, ani Francuzi i Włosi nie zawarli dotąd związku federalnego:

«Czy to może w niewiedzielnem postępowaniu serbów i bułgarów względem Rosyi należy widzieć swobodny rozwój samodzielności każdego słowiańskiego narodu? Niestety, widzimy, że zalecany przez p. Riegera sposób postępowania wprowadza wywołanych przez nas słowian w nową kabałę, gorazą od pierwszej. Ale lekce historyi niczego nie uczą pp. Karawelowów i Riegerów.»

**PODRÓŻ PATRYOTYCZNA.** Wycieczki p. Pawła Derouléda po Rosji wywołały w większości prasy rosyjskiej objawy zadowolienia, dość zresztą umiarkowanego; nie obeszło się jednak bez krytyki nader niedoznawczej. Oto co mówi «Grażdanin»:

«Rozumiałem, powiada organ ks. Meszczerzkiego, w r. 1870 podróż starego Thiersa, który, nie bacząc na swe lata podeszłe, na stanowisko, na moralną uciążliwość misji swojej, dla miłości ku swej Francji zdecydował się zejść do roli prozającego i szukającego protekcji u rosyjskiego monarchy dla swej ojczyzny. Ale to był Thiers, który przyjechał do rosyjskiego cesarza. Dla tego właśnie, że to zrozumiałem i że wszyscy nazwali postępkiem ten bohaterem czynem patriotyzmu — nie mogę pojąć placu i jeremiaid francuza na piersiach gazeciarskich pismaków, na temat patryotycznego ocalenia Francji.»

I dalej:

«Gdybym był na miejscu gazeciarzy, rozmawiających z panem D., powiedziałbym mu: Wybacz mi *mon cher monsieur Derouléde*, ale ja na pańskim miejscu w imię patriotyzmu inaczejby postąpił: ja przedewszystkiem wstydziłbym się rozności po rozmaitych obcych redakcyach smutną hańbę waszej patryotycznej beznisłości, ja dumny byłbym ze swego niezsześcięcia i smutnych chwil, jakie mój naród przeżywa, ja wolałbym umrzeć, niż przyjść do obcego narodu i żalić się na niemożność znalezienia w mej własnej ojczyźnie ludzi uczciwych i patryotycznych, którzyby zrucili z wysokości Francji garstkę rządzących nią niedźników (*mierzawce*).»

**CIEKAWY OBJAW.** «Czas» krakowski zaczął zamieszczać szereg artykułów p. t. «Listy ze wsi», opisujących tyle okrzyczane stosunki wiejskie w Galicyi. Przytaczamy tu tutaj jeden charakterystyczny szczegół o nowym prawie pośród wiejskiego duchowieństwa katolickiego:

«Jeśli zbyt często od dworku do dworku naprężone lub żadne bywają stosunki, to i między dworem i plebanją nie zawsze jest to duchowe zespolenie, które stanowi potęgę i siłę obronną w Wielkopolsce. Długosmy się zastanawiali nad tą kwestyą bolesną i nie bez obawy jej dotykamy. Przedewszystkiem zastęramy się znów, że są liczne, bardzo pocieszające i bardzo wzorowe wyjątki doskonałej harmonji i wspólności prac. Zaprzeczć się jednak nie da, że wogóle daje się czuć pewne oziębienie, jakas wzajemna nieufność. Generalizować pojedyncze wybryki nietaktu czy miłości własnej na niewłaściwych torach i wołać na alarm: że społeczeństwa naszego grozi prąd socjalistyczny z tej strony, która od tego rodzaju chorób strzeżć i ostrzagać winna — jest co najmniej grzeszną przesadą, równie szkodliwą i równie nieprawdziwą, jak owe alarmy przed półrokiem, że lud nasz gotów na pierwsze zawołanie do tych samych zbrodni, co przed czterdziestu laty. Wogóle wśród kleru młodszego jest widoczny postęp w wykształceniu, gorliwości, obyczajach i poczuciu kapłańskiego zawodu. Daje się tylko uczuć pewne niedkiey brak równowagi i niedostatki form. Przysądzić trzeba, że gorliwość ta «przybera niekiedy zakrój demokratyczny, w dobrem znaczeniu tego słowa miłości ludu — nie dobra

przymieszka pewnych uprzedzeń, pewnych dłażliwości».

**PROTEST.** Zwykła to rzecz — nie pamięć na dawne usługi i dobrodziejstwa, a w polityce bodaj najwykłejza. «Kur. Poznański» obrzył się na węgrows za ich krótką pamięć historyczną. Naród węgierski obchodzi obecnie 200-letnią rocznicę oswobodzenia Budy od jarzma tureckiego i wśród przygotowań do tej uroczystości nie wspominał nawet o przysługach, jakie polacy wyświadczyli węgrom w owej dobie historycznej:

«Ani w mowie, którą pan Tisza dnia 15 b. m. zagali wystawę historyczną w Peszcie, ani w artykułach dzienników peszteńskich ani w feljtonach o przedmiotach, jakie się znajdują na wystawie peszteńskiej nie doczytaliśmy się dotąd, pisze «Kur. Pozn.», radnej wzmianki o zasługach Polaków przy oswobodzeniu Węgier z pod jarzma tureckiego, ani o chwale oręża polskiego, zdobytej pod Wiedniem, a — umożliwiającej pokonanie potęgi osmańskiej, która nie tylko Węgry stałe dzieliła, ale nadto Austrii zagroziła podobojem. Protestujemy w imieniu czytelników naszych przeciwko tej niewiedze, niegodnej szlachetnego narodu, a myślimy, że cała prasa polska protestującę te porze; protestujemy zaś nie dla obrażenia węgrows, lecz w imię żywothych stosunków, jakie nas łączą z węgrymi, ponieważ uważamy w tem pominięciu nas krzywdzą, jaką węgry sami sobie wyrządzają. Nam nie chodzi o próżną sławę, gdyż naród polski od dawna przyzwyczajony jest do tego rodzaju niespodzianek, ale o prawdę historyczną.»

Protestować naturalnie można, byleby tylko skutecznie, co w danym wypadku jest bardzo wątpliwe. A nie tegie też muszą być owe «żywotne stosunki», skoro o nich jedna ze stron zdaje się wcale nie pamiętać.

**POPRAWKA.** Mówiąc o jednym z ostatnich artykułów «Now. Wr.» w kwestyi stosunków polsko-rosyjskich «Dziennik Pozn.» powiada między innymi:

«Nowoje Wremia» zrobiło nam znów zaszczyt, przytaczając nasze słowa, że polacy nigdy nie będą w takich ciepłych stosunkach pozostawać z Rosją jak z Austrią. W przytoczeniu tem zaszła tylko maleńka omyłka, a raczej zrobiono maleńki dodatek: nigdy. My ani w życiu, ani w polityce — nie rozumiemy tego wyrazu nigdy. Przytaczaliśmy już nieraz wymowne tego dowody i wykazywaliśmy, jak logika faktów i rozwój historyczny przekreślały owe: nigdy.»

**DZIAŁ URZĘDOWY.**

*Komunikat rządu.*

W № 175 «Praw. Wiest.» ogłoszono następujący komunikat: «Ostatniemi czasy w niektórych gazetach naszych rozczasy ukazywać się artykuły, poświęcone roztrząsaniu położenia politycznego, w których wypowiadano zupełnie dowolne i błędne poglądy na stosunki, istniejące pomiędzy rządem cesarskim i innymi państwami. W ciągu bieżącego roku stosunki te nie uległy żadnym zmianom i nie są przewidywane żadne okoliczności, któreby mogły stać się powodem obaw, że stosunki te zostaną nadwężone lub skłonią rząd cesarski do zmiany swej polityki.»

**WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.**

× Przy otwarciu podczas zbliżającej się sesjii posiedzeń komisji, której przewodniczy towarzysz ministra spraw wewnętrznych senator Plewe, postanowiono, jak donosi «Now. Wr.», pomiędzy innymi przystąpić do ostatecznego obmyślenia środków, mających zapobiec dalszemu na pływowi nie m c ó w do guberni Królestwa polskiego.

× Dnia 2 (14) b. m. ministerwo spraw wewnętrznych otrzymało od gubernatorów następujące raporty telegraficzne o stanie ur o d a j ó w w Gub. wileńska: Urodzaj poważnie zadawalnijacy. Mińska. Zbiory wogóle zadawalnijacy. Padają częste deszcze. Ilość robotników wystarczająca. Grodzieńska. Spręż oziminy i traw skónczony; urodzaj wszędzie zadawalnijacy; ilość robotników wystarczająca.

K w i e d u k a: O zmie żyto po większej części sobrana. Pieniące jezuse nie wszedzie dojrzała. Sianokos do dojrzenia. Pogoda od początku lipca sprzyja zbiorom. W pow. nowoleksandryjskim grad uszkodził zboże ozime i jare na 392 dzia. szkoda wynosi 4,107 rubli. W i t e b s k a: Sprzętowi oziminy i siana przeskadzają prawie codziennie deszcze. Urodzaj oziminy w pow. sibińskim mierny, w innych powiatach zadawalniający. Zboże jare rosnie pięknie, lecz w niektórych miejscach źle się przedstawia; trawy dobre. Ceny robocizny umiarkowane. M o h y l o w s k a: Ozimina dojrzała i sprzęt rozpoczęty, ale częste deszcze przeskadzają ziłmow; urodzaj żyta wogóle spodziewany jest więcej niż mierny. Jare zboża przezwalcia dobre i obiecują urodzaj zadawalniający. Sprzętowi traw również przeskadzają deszcze. Zbiór siana spodziewany jest dobry. K i j o w s k a: W pow. berdyuzowskim ozimina zadawalniająca, jaryżna dobra; w innych powiatach ozimina niezadawalniająca. Trawy daly w pow. kijowskim urodzaj dobry, w innych — zadawalniający. Częste deszcze przeskadzają zbiorom. W pow. radomyślskim zboże w niektórych miejscowościach zawiera duzo sporyszu. W o l y n s k a: W pow. żytomierskim urodzaj żyta, w nowogrodzko-wolynskim — mierny, w zastawskim, dubieńskim i krzemienieckim zadawalniający. Urodzaj traw na nizkach — zadawalniający, na miejscach wyższych mierny. W lipcu grad wyrządził szkody w sześciu powiatach na 14,465 ra. P o d o l s k a: W pow. balckim, lityńskim, hajsyńskim, braclawskim, mohylowskim i ogopoliskim zboża ozime, szczególnie żyto niezadawalniająca; jare dobre. W czerwcu grad niszczył zasiewy na 20,612 dzia. na sumę 523,466 ra. W K r ó l e s t w i e p o l s k i e m urodzaj wogóle niezadawalniający, najgorsze wypadły zbory w gub. kieleckiej; ziarno wogóle wadkie ale słom mało. Grady wyrządziły szkody w gub. kaliszkiej na sumę 2,000 rs. i w siedleckiej na 20,000 rs.

× Pogłoska o zamierzonym jakoby ograniczeniu wjazdu do Rosji dla żydów w zagranicznych, miała, jak twierdzi berliński korespondent «Now. Wr.», wywołać straszny popłoch wśród żydów w krajach sąsiadujących z Rosją. Jak słyszał korespondent, żydzi za pośrednictwem wpływowych finansistów zwracali się do ks. Bismarka z prośbą o pomoc w tej sprawie. Korespondent jednak wyraża nadzieję, że kanclerz niemiecki w odpowiedzi na petycję kład prosiącym plakać «super flumina Babylonis» najpierw dla tego, że jako narodoży mąż stanu nie może sympatyzować z pierwiastkiem kosmopolitycznym, a powtórze dla tego, że on sam przecież dowodził niedawno konieczności wystania wielu tysięcy polaków, a za jedną drogą i paru tysięcy żydów z granic pruskich. Jeżeli zaś żydzi niemieccy stracą coś na zakazie przyjazdu do Rosji, to, kończy korespondent, straty ich nie dorównają tym, jakie ponieśli oddani rosyjscy, wysłani z Prus, gdzie zajmowali się zupełnie legalnie handlem i przemysłem albo pracowali po fabrykach.

× Z doniesień jeneralnego konsula rosyjskiego w Nowym-Yorku okazuje się, że liczba podanych rosyjskich, którzy w ciągu 1885 r. wyemigrowali do Ameryki, wynosi 16,835. W liczbie tej znajduje się najwięcej żydów, następnie idą polacy i fińlandzcy; rodowitych rosyjan jest zaledwie kilkadziesiąt. Większość emigrantów opuściła Rosję bez paszportów; w pierwszych dniach po przybyciu do nowego świata, położenie ich bywa bardzo opłakane, potem wszakże znajdują sobie robotę; najbiedniejszych komisarze wyprawiają z powrotem do Europy. Żydzi osiedlają się przeważnie w wielkich miastach i rzadko udają się do stanów zachodnich, ponieważ i w Ameryce wola oddawać się handlowi niżli gospodarstwu wiejskiemu.

× Jak donosi «Odeskij Listok», drogi żelazne połud.-zachodnie od dnia 1 sierpnia obniżyły taryfę za przewóz zboża ze wszystkich taryf do Odessy. «Now. Wr.» wita z zadowoleniem tę zmianę polityki taryfowej, która ma na celu skierować ruch zbożowy w kierunku Odessy zamiast do Królewca. Dotychczas bowiem zarząd kolei południowo-zachodniej dowodził, że ze względu na zubożony korzystniejszy jest dla zboża rosyjskiego kierunek na Królewiec, pomimo, że to ostatnia droga jest dłuższa i zależna od kolei niemieckich. Na zmianę tej stracą niemieccy kupcy zbożowi, zyska zaś Odessa.

× Ministerstwo oświecenia publicznego, jak donoszą dzienniki rosyjskie zatwierdziło w tych dniach projekt założenia, za ofiarowane przez hr. Braniczkę 287,000 rs. szkół z oddziałami rzemieślniczymi w Warszawie i jej okolicach. Na początek projektowanym jest otwarcie dwóch takich szkół, następnie zaś stopniowo jeszcze 16 w miejscowościach, wskazanych przez ofiarodawczyń.

× Podana przez korespondenta «Russk. Kur.» pogłoska, jakoby w Petersburgu powstał projekt uniesienia żydów ze wszystkich list służby administracyjnej, oraz niedozwolenia, aby u żydów-majstrów pracowali chrześcijanie, wedle informacji «Woschoda» — jest bezpodstawna.

× Senat wyjął, że w wypadkach, gdy popisowy po upływie udzielonej mu prolongaty oświadcza, że w składzie jego rodziny zaszła zmiana, skutkiem jednoczesnego wzięcia do wojska jego brata, komisyja wojskowa powinna rozpatrzyć jego prawa do ulgi, bez względu na to, że oświadczenie złożone zostało po losowaniu.

× Niedawno otwarty przy ekspedycji papierów państwowych — oddział tkacki, zajęty jest obecnie wyrabianiem z wyczesków jedwabnych osobliwej matery, która ma wejść w skład nowych biletów kredytowych. Przygotowywana tkanina przyczyni się do nadania biletom wielkiej trwałości, a oprócz tego znacznie utrudni ich falszowanie, do którego trzeba będzie mieć specjalną i bardzo kosztowną fabrykę. Nowe bilety mają być nieco mniejsze od dotychczasowych i mają się też od nich różnić kolorem. Oprócz tego mają być wypuszczone po raz pierwszy bilety tysiąc rublowe.

× Wileńsko-kowieński oddział właścicielskiego banku ziemskiego z dniami 15 sierpnia rozpoczął wydawać zaliczki.

#### KRONIKA PETERSBURSKA.

— W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz Starszy wyjechał we środe drogą warszawską na manewry wojsk okręgów warszawskiego i wileńskiego.

— W tych dniach powraca do Petersburga minister wojny W a n n o w s k i j; powrót ministra spraw wewnętrznych hr. T o i s t o j a oczekiwaniem jest w połowie września.

— Minister skarbu p. B u n g e powrócił do Petersburga po dwumiesięcznej nieobecności. Minister zatrzymywany w Berlinie; w rozmowie z współpracownikiem «Berl. Bks. Cour.» miał się wyrazić, że sprawa konwersji pożyczek rosyjskich nie została dotąd zdecydowana z powodu nieobecności wielu członków rady finansowej. Co się zaś tyczy pożyczki o 25<sup>1</sup>/<sub>2</sub> dla odłoża, to kwestyę tę bada obecnie specjalna komisyja, a w październiku lub w listopadzie przyjdzie ona pod rozpatrzenie rady państwa.

— Przy końcu lata mają się odbyć wielkie manewry morskie, w których przyjął udział wszystkie siły floty morza Bałtyckiego.

— Wielkie manewry krasnosielskie skończyły się w zeszyli poniedziałek. Polegali one głównie na daniu wojskom ćwiczeń praktycznych w budowie, obronie i ataku twierdz ziemnych, które tak ważną rolę odegrały w ostatniej wojnie, a które też żołnierze i lud nazywają «Plewnami». Manewry były nader urozmaicone, a kilka symulacyjnych potyczek nocnych, przy sztucznym oświetleniu ściągnoło tłumy widzów z Krasnegiego i Carskiego Siola około miejsc przyległych.

— W bieżącym roku odbył się po raz ostatni zapis studentów do cesarskiej wojenno-medycejskiej akademii z pierwszeństwem dla osób, które ukończyły kurs gimnazjalny w petersburskim okręgu naukowym.

— Ustawa petersburskiego towarzystwa kredytowego miejskiego została w wielu ważnych punktach zmieniona. Najpierw zniesiono zebrania ogólne stowarzyszonych, ustanawiając natomiast zebrania pełnomocników, wybieranych przez każdą z trzech kategorii stowarzyszonych osobno. Następnie polecono utworzyć komitet właścicieli listów zastawnych, oraz określono odpowiedzialność majątkową zarządów za takę zastawianych nieruchomości. Dyrektorowie towarzystwa mają składać po 20,000 rubli kancyl. Nakoniec zakazano towarzystwu przyjmować w zastaw folwarki i zakłady przemysłowe, oraz domy niewykończone, które nie przyniosą jeszcze dochodu. To ostatnie rozporządzenie ma na celu ograniczenie spekulacji budowlanej, którą ułatwiał pożyczki, udzielane na nowobudujące się

domy. Jętko zdaje się ten sam przepis, o przestroganie którego garemnie idł kilku dopominają się niektórzy w warszawskim towarzystwie mieszkaniem, twierdząc, że towarzystwo przyczynia się do ruin wianych stowarzyszonych, gdyż popierając budowę nowych domów, po nad miarę rzeczywistej potrzeby, wytworzyło nadmierną konkurencyję pomiędzy właścicielami lokali, i spowodowało ogólne obniżenie cen tych ostatnich.

— Jak pisał «Moak. Wied.», minister dworu zatwierdził szlachcica Eugenjusza Lwociewa Koczetowa, iż Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć egzemplarz dzieła p. K. p. t. «Przewrót r u m o l i j s k i » i rozkazał w r. K. Najwyższe podziękowanie. «Książka p. Koczetowa — pisał «Now. Wr.» — jest opracowaniem tego, co p. K. pisał na szpaltach gazety pod pseudonimem «Russkij Strannik».

— «Now. Wr.» wysłało do Bulgaryi swego korespondenta, pisującego pod pseudonimem «Russk. Strannik». Dotychczas gazety rosyjskie są obsługiwane przez agencye telegraficzne nader niedbale. Tak np. wiadomość o kontr-rewolucji Karawelowa, podana przez «N. Fr. Presses» we środe, gazety tutejsze zamieściły dopiero w piątek.

— W ubiegłą środe grono literatów i artystów rosyjskich przyjmowało p. P. D e r o n i e d e a obiadem w restauracji «Miedwied». Zebrało się osób około 30; wznoszono toasty za zdrowie Najjaśniejszego Pana, za pomysłowość Francji i Rosji, za prasę rosyjską i francuską i t. d., i t. d.

— Nadmiar osób szukających pracy, wytworzył w miastach wielkich specjalny rodzaj o s z u s t o w, polujących na łatwowiernych kandydatów do posad, ażeby od nich wydłuzić pewną kwotę, jako kaucyę. W tych dniach jeden z ziomków naszych, przyjechawszy do Petersburga w celu wystarania się o posadę, omal że nie padł ofiarą jednego z takich oszustów. Na mocy ogłoszenia w «Piet. Gaz.», zgłosił się on do hotelu europejskiego i tam zawarł umowę z niejakim panem, który potrzebował jakoby zarządzającego kantorem. Pan ten przyrzekł kandydatowi pensyja 900 rs. rocznie i mieszkanie, żądając zarazem złożenia kaucyji w kwocie rs. 1,500. Kandydat, chociaż miał pieniądze przy sobie, odłożył jednak podpisanie umowy do godz. 5 popołudnia, a tymczasem zaczął zbierać wiadomości o owym przedsiębiorcy. Z informacji zebranych okazało się, że żądano przedsiębiorstwa nie ma i że sprytny oszust miał cesn wydłuzić 2,000 rs. także pod pozorem kaucyji. Wtedy o całej sprawie zawiadomiono policyę, która oddała domniemanemu przedsiębiorcy pod rozporządzenie sędziego śledczego. Wypadek ten może być przestroga dla ziomków naszych, przybywających szukać pracy do stolicy tutejszej.

#### Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju»). Jak zwykło o tej porze, rozbrzmiewa teraz u nas wielki dźwięk s p r a w y s z k o l n e j. W r. b. jest ona o tyle drażliwszą, że kółszące się na przestrzani całego kraju fale kandydatów do gimnazjów, rozbijają się nitylko o dawne, ale i nowe trudności, o zwykły brak miejsc, spotegowywany kasacya t. z. oddziałów równoległych w większości zakładów szkolnych, wreszcie o wysokie opłaty wpisowe. Na 20—30 wakansów pretenduje 200—300 uczniów... «Warsz. Dniów.», który już przed dwoma laty wyłożył szczegółowy program wychowania publicznego w kraju naszym, będący poniekąd wyrazem opinij, panujących w tutejszym okręgu naukowym, zwraca się do w N 171 z okoliczności tegorocznych kłopotów szkolnych, przypisując ich winę wyłącznie «fałszywym prądowi» inteligencji do kształcenia dzieci w zakładach średnich. Zdaniem «Dniów.» nie gimnazya powinny być celem dążeń wychowawczych, lecz szkoły elementarne i fachowe. W dowodzeniu tem, którego tu szczegółowo roztrząsać nie będziemy, zwraca uwagę jeden argument, około którego obraca się cały program dniownikowy, jakoby nasi ojcowie rodzin oddawali synów do szkół rzadowych jedynie po to, ażeby kształcić ich na urzędników; że zaś kandydatów na urzędników jest dziś zawiele, zwiłaszcza przy przestroganiu «procentowego stosunku» polaków, więc ztąd niby prosta bonsekwencyja, iż państwo, w interesie powstrzymania proletaryatu administracyjnego, powinno ów prąd społeczeństwa hamować i licząc gimnazjów ograniczać. Przyznajemy, że z podobną argumentacyją spotykamy się po raz pierwszy, jest zaś ona tak daleka od rzeczywistości, iż nawet nie kusimy się jej odparć. Ze istniejące siły prąd ku wychowaniu gimnazjalnemu, to fakt bez zaprzeczenia, lecz żeby tu cała młodzież gimnazjalna



katalela się jedynie w widokach kariery urzędniczej — to odkrycie, co najmniej świadczące, iż nowa redakcja «Dziennik» nie grzeszy dokładną znajomością stosunków krajowych. Administracja — rzecz powszechnie znana — zasilała zraszczać t. z. «nieodbitki gimnazjalne», t. j. ta część katechetycznej młodzieży, która dla rozmatki, zwykłe od niej niesławnych przysyca, nie była w stanie przejąć całego kursu gimnazjalnego i poprzestawała na 4—5 klasach. Lecyli, co gimnazya pokonczyli, bezwarunkowo szli dalej — na wydziały specjalne uniwersytetów lub do zakładów fachowych. Może to «Dziennik» sprawdził z łatwością, przetrząsnąwszy kwalifikacyjną naukowe personelu urzędniczego: dobrze będzie, jeśli znajdzie 10% urzędników z pełnym kursem gimnazjalnym. — W związku z podniesioną przez nas kwestyą pozostają dwa nowe rozporządzenia: jedno, dotyczące nominacji już na b. r. sędziów inspektora okręgowego (półkolony kuratora okręgu), którego urząd zatwierdzony został przez ministerstwo na wniosek kuratoryjny i na wzór tego rodzaju posady w kraju nadabatyckim; drugie, stanowiące, iżby uczniowie, przechodzący z gimnazya do gimnazjum, bez względu na to, czy przechodzą z promocyą lub nie, ulegali powtórzeniu egzaminów z języka rosyjskiego («pięcierezaminowka»). — Po krótkim pobycie w Warszawie, p. Bazylski udał się już do Petersburga, wioząc ze sobą wiadomość, iż zapytane obecne w encyklopedjach Królestwa sięgają około 30,000 bezcełek, z których połowa znajduje się w Warszawie na tutejszych składach; najwięcej zapasów posiadają Czersk, Józefów i Sanniki. Jak przewidywano, ogólniejszych narząd z. p. B. nie było. — Wrócił też do Petersburga członek komisji przy przemysło-wej p. Ilij. prof. Janżal zaś przerywa swoje zajęcia na 2 tygodnie, dla wytchnienia w Tyrolu, poczem wróci na Sosnowiec i Łódź do Warszawy. Celem zebrania danych porównawczych pomiędzy przemysłem Królestwa i okręgu moskiewskiego, znany kwestyonaryusz p. Janżala został posłany do kilkudziesięciu fabryk moskiewskich. Pozostają więc na miejscu w Warszawie pp. Brusnicyn i hr. Uwarow, z których pierwszy opracował i rozesał do kopalń oddzielny kwestyonaryusz w przedmiocie przemysłu górniczego; odpowiedzi na te pytania mają być wygotowane w połowie września. Notując luźne, jak na teraz, spostrzeżenia komisji, zanotujemy i to najświeższe, że na 70 fabryk, jakie zwidził prof. Janżal w Łodzi i po części w Warszawie, 68 prowadzi księgi i korespondencyę wyłącznie w języku niemieckim. Piękny przemysł... polski! — Z dziedzin ubezpieczeń znowu kołaczę się po dziennikach wiadomość o jakimś nowym tow. akcyjnym na całą Rosyę z filją w Warszawie; ma to być przedsiębiorstwo ubezpieczeń od ognia i żywiołów; za to uciechy całkiem wieści o tow. «New-York», które było tak blizkie konkursy, że już miało w Warszawie dyrektora amerykańskiego i lokal wynajęty. Obecnie musiałby zająć «nieprzewidziane» przesyłki, skoro dyrektor gdzieś znikł, a lokal stoi zamknięty. — Uchwały zeszłorocznego kongresu górniczego o powoli wchodzi w wykonanie. Rezolucyę co do przedłużenia kolei dąbrowskiej do granicy austriackiej i pruskiej, co do wyłączenia nadzoru nad kopalniami parowemi z pod kompetencyi techników guberni i poruczenie tegoż technikom wydziału górniczego docekaliby się już za twierdzenia i wykonania; dezyderaty zaś w przedmiocie utworzenia 4 komisji — dla zbadania sposobów użytkowania mialu i lupków węglowych na kopalniach, z wyznaczeniem na potrzeby tych badań 1,000 rs., dla zbadania przewoza tranzytowego węgla przez Przemśle, dla utworzenia wystawy górnicznej i oddziału modeli w muzeum przemysłu, oraz dla zabezpieczenia racjonalnej eksploatacji kamieniołomów, zostały uwzględnione o tyle, iż wyjednawane komisye czynności swoje już rozpoczęły. Ciekawa jednak rzecz — a o niej właśnie najmniej słychać — jaki skutkiem odnieść rozuczyła kongresu, przynajmniej premjum rządowe w stosunku 10 kop. od puda za pierwszy milion pudów surowca, przepięconego na polskim koksie, oraz jakie będą losy pamiętnego wniosku hr. Platara, który, uderzając na rabunkowo eksploatacyę bogactw górnich przez kompanie niemieckie, domagał się obowiązkowych przepisów na dobywanie zarzucających pokładów ciekich i ekonomiczną eksploatacyę grubych. Pierwszy punkt zapewne przejdzie do historii bez potężności, na drugi powinna zwrócić uwagę komisya przemysłowa, manowicę jej członek do spraw górnich p. Brusnicyn. — Wyszedł tu niedawno program nowego dwutygodnika «Tellusa», poświęconego sprawom trzech najważniejszych dziedzin przemysłowości krajowej — górnictwa, cukrownictwa i piwowarstwa, program bardzo bogaty, gdyż obejmuje nadto cały dział «przemysłu rolnego» i interpretacyę rozporządzeń rządowych. Redakcyja zamierza wi-

docnie traktować czasopismo poważnie i sumiennie, gdyż na liście jej współpracowników spotykamy niemal wszystkie imiona wybitniejszych specjalistów z grona fabrykantów, właścicieli ziemskich i techników. Numer pierwszy «Tellusa» wyjdzie za 5 tygodni. — W uniwersytecie tutejszym, katedrę po asazujonym prof. Barno o w s k i m obejmuje p. Stolnikow z Petersburga. — Wójeł gmin powiatu białostkiego w gub. warszawskiej, z decyzji naczelnika powiatowego odczytali właścicielom miejscowych fabryk odeszły w urzędzeniu w Lubochenu, miejscowemu łowów dworeskich, wystawę swoich wyrobów. Lubochenek leży w gub. piotrkowskiej, w tej chwili jednak nie jest mi wiadomym, czy podobna odeszła była komunikowana i przez wójtów innych powiatów. — W sferach ziemiankich wiele hałasu narobiła, puszczona przez «Słowo» pogłoska, jakoby władze tow. kredytowego ziemskiego czuwały konieczność podniesienia grosza administracyjnego od stowarzyszonych o 1/2%, co z już istniejącej opłaty czyniłoby 3/2%, t. j. 40 kop. od 100 rs. otrzymanej pożyczki. Na szczęście, wiadomość ta okazała się przedwczesną, dzięki czemu tow. uniknęło gotowego zarzutów, iż nie wchodził w ciężki stan rolnictwa, iż zamiast ulg stwarza utrudnienia i t. d. Jak dalece stan ten jest w istocie groźnym, dowodem choćby świeże głosy organów ziemskich, szukające środków ratunku już nie w ulepszeniach i poprawkach obecnego rozporządzenia, lecz w «radykałnych» reformach prawodawstwa cywilnego. Niedawno «Niwa», występując za potrzebą zmniejszenia długów hipotecznych, popierała projekt zniesienia równych dźiałów spadku i natomiast przywrócenia dziedziczącego o ziemie kosztem reszty sukcesorów; teraz znowu «Gaz. Radom.» żąda znizienia stopy proc. od lokowanych na ziemi pieniędzy, a «Gazeta Warsz.» przez wytrwanie pióra p. H. Wiercińskiego domaga się powiększenia zlikwidowania długów z kapitalów wypowiedzialnych na niewypowiedzialny dług z renty. Więc już nietylko słabeźność, nietylko konkurencyja Ameryki i t. d., lecz reforma prawa spadkowego i stopy proc. — oto co zaprzęta naszych właścicieli ziemskich. Znaczący objawy. — Komisya wystawy inwentarzowej ogłosiła nareszcie rezultat konkursu gospodarstw w z o r o w y c h. W dziale większej własności do konkursu stanęły w r. b. tylko majątki, z których odznaczono medalami złotymi 2 — Kutno p. St. Zawadzkiego i Budziszowice p. Jul. Dobrzańskiego; za to w dziale gospodarstw włościańskich, opisanych w większości przez samych włościan, wyróżniono 10 majątków, których właścicielom rozdano w nagrodę: młocarkanie, sieczkarnie medale, listy i po kilkadziesiąt sztuk drzewek owocowych. Referentem komisji był dr. Tad. Kowalski, przygotowujący do druku szczegółowe sprawozdanie konkursu. Tak pomysłny rezultat każe się domyślać, iż w sferze drobnej własności postęp zaczyna powoli czynić zdobywcę, byliby zaś on niewątpliwie storkość okazał, gdyby też własność rozporządzała odpowiednimi środkami pomocy społecznej i państwowej, na których zbywa zupełnie. — Gdy mowa o środkach pomocy, wypada przy sposobności sprawować wiadomość «Gaz. Narod.», jakoby w kraju naszym z inicjatywy władz powstawały «kółka rolnicze» powiatowe, wyłącznie włościańskie, bez udziału właścicieli folwarków i inteligencji, kierowane przez urzędników i wójtów. *Koronars.*

*Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kraju».)* Dla filologów tutejszych nieobejętą jest wiadomość, że znany nauczyciel p. August Szmurlo przełożył «Iliadę» Homera. Przekład ten podobno jest czysto filologiczny, a nie poetyczny. W tym rodzaju mamy już niezły przekład tej wspaniałej epeji dokonanej przez p. Wacława Popiela, ale w pracy tej brak aparatu filologicznego i objaśnień koniecznych dla niespecjalnych czytelników, o co zapewne postara się p. Szmurlo. Tom V «Potopu» ukazał się znowu na półkach księgarskich. Wyszła także książka z pod pióra nieznanego Chmielowskiego. Jest to seryja pierwsza jego «Studyj i szkiców», wydana nakładem krakowskiej księgarni Zapańskiego i Heumanna, zawierająca kilka cennych prac z dziedziny dawnej literatury polskiej. Nakładem tejże księgarni wyszedł wytwornie wydany tomik «Novel» Baluckiego. Wszystkie prawie pisma warszawskie niezależnie od stronniotw i koterji odczuwały sympatycznie o Lanie, stawiając go na czele współczesnych satyryków i humorystów naszych. — Choćbyż sezon ogórkowy trwał w całej pełni, jednakże działalność teatrów naszych dość żywym bije tętnem. W teatrze Letnim dosć się podobał dramat Wartenburga «Aktorowie dworski», przełożony bardzo dobrze przez p. Bogusławskiego. Sztuka ta, bez głębszej poetycznej lub idealnej wartości, robiona umiejętnie i dosć szlachetnie wedle metody Scribes, daje obszerny popis dla

gry aktorskiej i jest dosć zajmująca i... krótką. Główną rolę przedstawił p. Ładnowski szlachetnie i poetycznie, w innych rolach p. Wisnowska i p. Leszczyński dobrze dopełnili całości, odzianej w nader staranny sceniczny sukienki. Jednocześnie komedya panna Ulanowska «Była nie panas», grana w teatrze Letnim, jest bezpretensjonalną i dosć przyzwoitą bluśnią. Teatr Nowy przy ul. Królewskiej zdobył się na dwie szczególne nowości. «Nad przepaścią», melodramat ludowy, jest udatną przeróbką niemieckiej «possy» Hignona Millera «Von Stufe zu Stufe» («Po stopniach»), dokonaną przez pana Śliwińskiego. Rzecz robiona grubo, ale efektowna, działająca dodatnio na słuchaczy, zreszczenie pokryta przez przebiegacz kolorystycznym miejscowym. W głównych rolach pan Leszczyński, Filiebornowa i p. Morozowicz znaczący się wyrażnie na die dobrej całości. Bardzo udatnie wypadła także operetka Warneja «Trzech muszkieterów» («Les petits mousquetaires»), osnuta na die słynnego romanu Dumasa ojca. Zreżne i eleganckie libretto, muzyka lekka, melodyjna i dowcipna, całość wytworna, śpiewana i grana ze smakiem szczególnie przez pannę Manowką w roli d'Artagnana. Zasięguje na uwagę wytworzenia wszystkich tych sztuk, odznaczająca się niezwykłą starannością i smakiem. Nowy to dowód szczęśliwego wpływu wzorów meiningeńskich. W operze ustaly chwilowo występy Marimiego z powodu niedyspozycyji artysty. W «Proroku» wystąpił natomiast wcale szczęśliwie p. Kamiński i dowiódł, co może zrobić nawet śpiewak, rozporządzający resztami talentów, przy umiejętności i wietwie artystycznej. Teatrzyki prowincjonalne ruszają się także nie na żarty. Trupa francuska w «Alhambry» przedstawiła dramat ludowy p. Snieżko-Zapolskiej p. t. «Malaszka», przerobiony ze znanej noweli. Autorka spotęgowła sytuacyę swej powieści, dodała nowych motywów, wyciągając z nich dosadne efekty. Całość obrazowa, trochę rozwiłka, zyskała na skrótach. Robi ona wrażenie daszne i popesne, bizantycka gra na namietnościach silnych ale pozitynych, mieszając rysy realne, dobrze schwyczone, z melodramatyzmami, targającą nerwy. Są tam epizody i postacie, płaczące się niewiedomością dlaczego, ale rysunek figur śmiały, a wszędzie czuć technię oryginalności. Okrasa sztuki były ładne także, oraz pełna malowniczości i efektu muzyka p. Noskowskiego, który ze skądą dla sztuki krajowej złoto talentu rozmiemnia na miedziaki i zamiast tworzyć opery, ilustruje sztuki ogrodowe. W naszych stosunkach trudno zaprawdę robić coś na szeroką skalę, nie więc dziwnie, że w walce o byt silny tworzyć rozpraszają się na drobiazgi. *Kreska.*

*Antagonizm przemysłowy.* W obszernej korespondencyi do «Moak. Wied.» wakuje p. W—ow na antagonizm pomiędzy przemysłem cudzoziemskim w «Prziciśnieniu» a przemysłem rosyjskim w guberniach wewnętrznych Cesarstwa. Zdaniem p. W—owa wszystkie lamentacye o zastój w przemysle łódzkim są niesłuszne, gdyż o bankructwach firm poważnych nie nie słychać, a firmy podrzędne bankrutują tylko pozornie, wywożąc do Vaterlandu zatajone pieniądze. Dalej korespondent ablowa nad tem, że w Petersburgu działyono rozmaite ulgi obcym fabrykantom, osiedlającym się wewnątrz kraju. «Teraz — pisze p. W. — wszystkie zabiegi prywatne fabrykantów około swoich interesów i interesików staly się niepotrzebnymi, a przynajmniej znacznie utrudnionymi przez założenie nader oryginalnej instytucyji; nosi ona dobry tytuł: «Oddział towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu». Jest tu właścicie kilka oddziałów, a każdy z nich na posiedzeniach ogólnych, w komisjach i podkomisjach przedstawia im nie zwykłe gadalnie, lecz instytucyę, usilnie pracującą na chwałę i w celu umocnienia tutejszego przemysłu cudzoziemskiego». O działalności tych oddziałów korespondent objętye opowiedzieć szczegółowo innym razem. Dalej p. W. rozbiiera projekt p. E. Gay'a, zmierzający do wprowadzania przez Odessę wełny australskiej ze skądą rosyjskich hodowców owiec, a ewentualnie i rosyjskich fabrykantów. Przy tej sposobności korespondent nawołuje do radykalnej reformy taryfy kolejowej. Ogólna tendencyja cudzoziemskiego handlu «przywilańskiego» w stosunku do rosyjskiego, p. W. charakteryzuje w sposób następujący: «Na cale Cesarstwo tutejszy przemysł cudzoziemski chce sprowadzić wyłącznie jako na rynek zbytu swoich produktów. Przemysł cudzoziemski zagraniczny jest dla cudzoziemskiego miejscowego o wiele przyjemniejszym anizeli rosyjski; pierwszy jest tylko konkurentem, latwo zwyciężonym przy pomocy cel, drugi — jest wrogiem». Jako dowód p. W. przytacza fakt, że w magazynie żyrodawskim obok zagranicznych niema próbek wyrobów rosyjskich i drugie, że na wystawę rolniczą nie przyjęto serów pewnej obywatelki rosyjskiej z gub. Iubelskiej.

*Ze szkół.* Dwie klasy wyższe zamknięte zostały w 6-klasowej szkole p. Eugen. Babińskiego.

która przemianowana została na szkołę elementarną. — Na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej uchwały rady państwa, w utrzymanie 65 szkół elementarnych, otwieranych w miejscowościach zamieszkałych przez ludność niemiecką w guberniach siedleckiej i lubelskiej, wyznaczony został fundusz rocznie w sumie rs. 423 dla każdej szkoły w pierwszej z guberni, a rs. 430 w drugiej. «Warsz. Dziennik» donosi, iż obecnie powstał projekt zrównania z powyższymi etatami etatów wszystkich rosyjskich szkół elementarnych, istniejących w powyższych miejscowościach.

**Niemcy w Królestwie.** Feljetonista «Nowosti» p. Bukwa, po szeregu dowcipów pod adresem barona nadbaltyckich, tak pisze o stosunkach do Niemców w Królestwie: «Nadwiałasy Niemcy, będący awangardą żelaznego *Drang nach Osten*, są mniej dowcipni, ale jeszcze bardziej rozwinięli. O wojnie jeszcze nie słychać nawet, a oni już patrzają na Królestwo polskie jako na swoje przyszłe niezaprzeczone własność. Niedawno do guberni kaliskiej zjechali Niemcy, aby skupkować ziemię w włościan. Wiadomo, że po tej stronie granicy wypędzają oni ruzem, a po tamtej — kijem. Chłopi jednak tym ruzem przyjęli Niemców niezbyt wiele. Powiedzieli do nich: «wycoście się precz; ziemi tak jak własnych uszów, nie zobaczymy». Niemcy, nawymyślawszy, odjechali; ale chłopci, pomimo tego, bardzo podupadli na duchu. Po okolicy rozeszły się trwójne i niedorzeczne wieści. Miejscowy korespondent, chcąc dotrzeć do ich pierwotnego źródła, wstąpił w rozmowę z tymi włościanami, którzy wypędzili Niemców. «Czegoż się martwiecie, powiedzieli do nich, przecież Niemcy odeszli; a że chcieli kupić, to jeszcze nie nieuczucie». — «Odeszli odeszli — odpowiedzieli chłopcy — ale wiesz pan co nam powiedzieli: oto, że przyjdą tu ich wojska, a wtedy wszystkich nas wyrzucą, a ziemię zabiorą darmo». Takie jest położenie, mówi p. Bukwa we wschodniej Alzacji».

**Z prasy.** «Praw. Wiestn.» donosi, że kandydat praw uniwersytetu w. Antoni Chomętowski został zatwierdzony w charakterze redaktora «Dziennika Łódzkiego», i że p. Franciszek Komierowski odstąpił prawo wydawnictwa tygodnika «Figaro warszawski» panu Władysławowi Kierszowi. — Dotychczasowy wydawca «Kroniki Lekarskiej» dr. Wł. Mączewski odstąpił swych praw doktorom: Wł. Krajewskiemu, Ottonowi Hewelkemu i Konstantemu Sierpińskiemu, przez co drugim redaktorem zostaje dr. Wł. Krajewski. «Kronika Lekarska» zamiast dwa razy na miesiąc, wychodzić odda będzie w formie miesięcznika. — Wydawcy pisma peryodycznego «Inżyniera i Budownictwa» dozwolono zmienić powyższy tytuł pisma na «Przemysłowiec» i wydawać go tygodniowo.

## Z PROWINCYI.

∞ **Nowa Aleksandrya**, guberni lub., 13 sierpnia. (Koresp. «Kraju»). Niski kurs rubla i za stoją ogólnie, panując obecnie w każdej gałęzi przemysłu i handlu, a przedzwyczajnie «grę» pruskie spowodowały, iż w r. b. krajowe miejscowości klimatycznie cieszą się większą frekwencją gości, niżli w latach ubiegłych. Tem tylko wytłumaczyć sobie można przybycie do Nowej Aleksandryi przeszło 800 osób, mieszkających w swych willech, rozrocznych wzdłuż szosy, prowadzącej do Końskowoli, lub też mieszkających w chałupkach we wsiach Mokradki i Włostowice. Szaloną tegożoczną Nektarą zatem do bardzo ożywionych: właściciele domów, handlarze i kupcy mają twarze bardzo rozjaśnione, widocznie czerpią oni znaczne dochody z «letników», którzy w Nowej Aleksandryi zostawia bezwzględnie przeszło 20,000 rs. Nietylko przedstawiciele przemysłu i handlu, lecz również członkowie arystokracji i adjepli nauki i sztuki obrabiali sobie w r. b. skromne miasteczko za miejsce odpooczynku po całorocznej pracy. Miasto samo dostarcza «letnikom» prawie żadnej przyjemności, ale za to urządzają oni licznie wspólne wycieczki do miejscowości, leżących w okolicy Nowej Aleksandryi. — W początkach zeszłego miesiąca nastąpiło w Nowej Aleksandryi zamknięcie roku szkolnego w instytucie miejscowym. W roku akademickim 1885—86 liczba studentów wynosiła ogółem 255; z tych na kursie I III było na wydziale agronomicznym 47, na leśnym zaś 14 słuchaczy. Abituryceni po odbyciu egzaminów praktycznych otrzymali dyplomy. Wydział gospodarstwa wiejskiego ukończył w r. b. następujących 21 polaków: pp. Adam Bojarski, Kazimierz Bojarski, Ludwik Bieliński, Karol Bielińskiewicz, Romuald Chalecki, Karol Chrzczonowicz, Tadeusz Chwałbóg, Bolesław Dzierżbiński, Rajmund Grudziński, Stanisław Jasiński, Bolesław Kutyko, Kazimierz Kozłowski, Ignacy Kraszewski, Wacław Makomski, Ludwik Mackiewicz,

Bohdan Melenkowski, Marcja Mierzejewski, Stanisław Rossa, Wojciech Sokolowski, Zygmunt Wadkowski i Bolesław Wydyga. Ostatniemu z wymienionych studentów rada instytucji przyznała w lutym r. b. złoty medal za napisanie rozprawy, traktującej o zastosowaniu nawozów sztucznych przy uprawie buraków. Na wydziale leśnictwa otrzymali patenty: pp. Maryan Ostrowski i Gracyan Traczeński. — Zapis kandydatów do instytucji na przyszły rok akademicki 1886—87 trwać będzie do dnia 30 sierpnia (1 września). Na jakich warunkach zapisywać się można do tego zakładu, podał w wiadomości w Nr. 28 «Kraju» z r. b. — Szkoła techniczna a koleje żelaznej nadwiałasy, która dotychczas zawiadywało ministerstwo oświaty, przeszła obecnie, jak wszystkie tego rodzaju zakłady, pod zarządek ministerstwa komunikacji i skutkiem tego z nadchodzącym rokiem szkolnym wlecie ona nowej organizacji. I tak, oprócz dyrektora, utworzona zostanie osoba t. zw. kuratora, zarządzającego działem gospodarką; zatrudnieni zaś wykładowcami w szkole nauczyciele, posiadający patenty z ukończenia kursów uniwersyteckich, uzyskują prawa na równi z profesorami gimnazjów. Co się tyczy kandydatów, chcących wstąpić na kurs I, wymaganiem będzie od nich świadectwo z ukończenia dwóch klas szkoły wiejskiej lub wiejskiej, oraz złożenie osobnego egzaminu z języka rosyjskiego i matematyki. Przemysł aspiranci muszą być rosyjskimi poddanymi i posiadać od 14—17 lat wieku. — Komitet towarzyszący osad rolnych dla nieletnich przestępców, na rzecz którego hr. Kikić zapisał rozległe dobra Sobieszyn w gubernii siedleckiej, utworzył tamże folwark doświadczalny i zarządzającym majątkiem tym mianował p. Teofila Chichockiego, b. profesora technologii w instytucie nowoleksandryjskim. Wydatki poniesione na urządzenie wynoszą dotychczas 6,000 rs. Za sumę tę urządził pole, celem czynienia rozmaitych doświadczeń rolniczych, założono stację meteorologiczną i pozostawia w związku z centralnym obserwatorium w Warszawie, pracownię chemiczną, zbiór nasion oraz bibliotekę, składającą się przeważnie z dzieł treści agronomicznej. Wyborowi p. C. na dyrektora stacji przyklasał szersze cały ogół inteligentnych osób. Możemy zatem być pewni, iż czynności na folwarku nie będą się odbywały w głębokiej tajemnicy, lecz na drodze osobnych sprawozdań rocznych powiadomieni będziemy o przedsięwziętych tamże doświadczeniach rolniczych, które bez wątpienia wyrażą z czasem na okoliczne gospodarstwa ziemian i włościan naszymi wpływ dodatni. — Prezent zawiązanej przed dwoma laty spółki rybactwej został mianowany jedynoludnie znawcą racjonalnej hodowli ryb, p. Adam Przanowski, właściciel Potoczka, guberni lubelskiej. Wybór ten okazał się nadzwyczaj trafny, gdyż obecny prezes powierzone sobie interesy towarzystwa prowadzi energicznie i z fachową znajomością rzeczy. W r. z. założył on przy pomocy p. Rabika, rodem czecha, zajmującego się wszelkimi czynnościami technicznymi, osm nowych stawów w Kocuku, majątku p. hr. Żółtowskiego, oraz przedsięwzięł roboty niwelacyjne w lesie żyrzyńskim w Nowoleksandryjskim, z którego 600 morgów, rosnącego na bagnach i trzawiskach, zostało zamienionych na jeden ogromny rozmiarów staw. Koszty melioracyjne wyniosły w r. z. 5,000 rs. Ogółem w roku ubiegłym wydatkowano na roboty niwelacyjne, szlamowanie i oczyszczanie stawów i t. p., okazała suma 20,000 rs., poniesiona po raz pierwszy na hodowlę ryb w jednej tylko miejscowości Królestwa. — W miesiącu marca r. b. około 40 ziemian, mieszkających w guberni radomskiej, lubelskiej i siedleckiej toczyło przez kilka tygodni między sobą narady, celem utworzenia towarzystwa akcyjnego z fabryki mączki kartoflanej i syropiarni, leżących we wsi Wólka Prosecka, w pow. nowoleksandryjskim, a należących obecnie do p. B., przemysłowca warszawskiego. W swoim czasie donosiliśmy o tym fakcie do jednego z pism warszawskich, uważając go słusznie za wiadomość wielkiej doniosłości; świadczyło to bowiem dobitnie, iż ziemianom naszym nie brak energii i rzutkości w przedsięwzięciach, oraz, iż w chwili stanowczej nie zbywa im na usiłowania w kierunku samopomocy. Niestety! skończył się na naradach... Szkoda, iż interes ten, roknący ziemianom świetne w przyszłości zyski, nie został urzeczywistniony, gdyż jesteśmy pewni, iż z rozpoczęciem kampanii jesiennej obecni właściciele fabryki nabywać będzie ziemniaki po cenach jeszcze niższych od zeszlorkowych... Za to objawienie się cenny ziemniaków bez wątpienia wpłynie dodatnio na rozwój gorzelnictwa. Według danych urzędowych, w ciągu roku ubiegłego powstało w gubernii lubelskiej pięć nowych gorzelnii... Ziemianie nasi ksządzają się jak mogą, śnać przyszłość do przekonania, iż co do naszych stosunków zbrojowych walka z Ameryką — to istna potyczka Don-Quichota z wiatrakami!

poruszają przeto słusznie drogę forsownego produkowania zboża, a wybierają się natomiast do zakładania rozmaitych fabryk przemysłowych, celem przerabiania u siebie plodów na wytwory, nieodzowne potrzebne do codziennego użytku. Nie dość na tem: ziemianie nasi, ażeby wynaleźć dla siebie nowe źródła dochodów, przeprowadzają obecnie w swoich majątkach poszukiwania geologiczne. M. S.

∞ **Augustowski pow.** Donoszą do «Warsz. Dn.» że w jednym z kościołów zauważono światło na obrazie Matki Boskiej, co lud uważał za cud i do kościoła zaczęło obywać pielgrzymki, jako do miejsca świętego. «Warsz. Dn.» robi zarzut księdzu Ekstowiczowi, że w celu powiększenia swych dochodów nie wyprowadził ludności z błęd. Dopiero miejscowa administracja wdała się w tę sprawę; wykryła, że światło pochodzi ze szczytelnia za ołtarzem, którą zabito deskami i światło sniło.

∞ **Łódź.** «Dziennik Łódzki» podaje następujące szczegóły działalności komisyi przemysłowej. Spis wszystkich wypadków nabycia gruntów włościańskich przez osoby innych stanów w powiecie łódzkim, już został ukończony i wypadków tych znaleziono dość znaczna ilość. Przy badaniu przepisów obowiązujących fabryki Królestwa polskiego, komisyja przekonała się, iż niektóre części ustawy budowlanej wcale nie są przestrzegane i nas, jak np. paragraf nakazujący, aby schody w fabrykach były koniecznie z materiału ogniotrwałego. Odnosnie do sposobu wypłacania robotnikom należności, komisyja w jednej z fabryk odkryła, iż robotnicy otrzymywali swa płacę od sklepikarza, który zmuszał ich do brania należności w różnych produktach. P. Januś zwiędził dotychczas 70 fabryk, a w każdej z nich zbadał książki handlowe. Odtąd z tak znaczną liczbą fabryk, tylko w dwóch książki prowadzone po polsku, w pozostałych zaś po niemiecku. Wyjątku nie stanowią nawet fabryki warszawskie, gdzie niekiedy książki rozdawane robotnikom, a służące do zapisywania należności, prowadzone bywają w języku niemieckim. Kwestyonariusz p. Janusza, rozesłany tujejszym fabrykantom, w tych dniach wysłany też został i dwudziestu kilku większym fabrykantom guberni moskiewskiej w celu udzielenia nań odpowiedzi.

∞ **Birsztany guberni suwalskiej**, 3 sierpnia. (Koresp. «Kraju»). Zdrojowska krajowa wogóle w roku bieżącym liczniej są zwiedzane przez kuracuzów niż dawniej, zapewne dzięki gorliwości pruskiej. Birsztany od lat już wiela nie pamiętają tak liczego zjazdu; najwięcej gości przybyło z guberni kowieńskiej, wileńskiej, suwalskiej, oraz z Warszawy i Petersburga, który to zazwyczaj szczególnie był względny na tę miejscowość. Rozwój Birsztan, jako zakładu kuracyjnego datuje się od niedawna: dopiero w r. 1851 po raz pierwszy dokonano analizy wody, która jest zbliżona do iwonickiej, krenzackiej i in. Źródła birsztańskie dostarczają tej wody 26,000 wiader na dobę, ilość, którą mógłby starczyć na znaczna liczbę pacjentów. Ze sprawozdania zakładu za rok 1885 widzimy, że w tym roku Birsztany odwiedziło 580 osób, z których 164 (28.2 proc.) opuściło zakład w stanie zupełnego zdrowia, 305 osób (52.5%) w polepszonej stanie zdrowia, 52 osoby (9%) nie znalazły żadnej ulgi, zaś u 59 osobach (10.2) niema dokładnych wiadomości. Z dobrym skutkiem leczą się w Birsztanach: choroba angielska, skrofuly, reumatyzm, choroby kobiece, katary płuc, oskrzeli, pechaty, żołądka i kiszek, przymiot, paraliz i niedokrwistość. Położone w przelicznej miejscowości nadniemieckiej, Birsztany przedstawiają wiele warunków pożądaných dla gości. Birsztany są własnością prywatną pani Kwintowej, wdowy po generale, który nabył tę posiadłość od skarbu. Pod względem historycznym opisał je w roku 1862 w «Kuryerze Wileńskim» Teodor Narbutt. W tem miejscu właśnie miał niegdyś wznosić się zamek obronny Witolda w księstwa litewskiego, którego wszelki ślad znikł najzupełniej. Niegdyś król Władysław Jagiello spędzał tutaj całą zimę, polując na dzikiego zwierza w puszczech leśnych, o których przechowała się jeszcze tradycja w ludzie. Najbliższa stacya kolej żelaznej jest Kowno. W porze zimowej Birsztany liczą 250 mieszkańców płci obojga; trudnią się oni rolnictwem i drobnym przemysłem. Drewniani kościełek wiejski zadocę czyni potrzebom duchowym mieszkańców. X. Y. Z.

∞ **Wilno**, w d. 10 (22) b. m. odbyły się tu doroczne wystęgi konne, na których odznaczony się konie ze stada mozydzkowskiego hr. Krasinich. Wystawy inwentarza w r. b. nie będzie, gdyż tow. wyśługowe nie otrzymało pozwolenia; odbywa się tylko wystawa koni włościańskich ras miejscowej i żmudzkiej, oraz koni wierzchowych wszystkich ras oprócz angielskiej.

∞ **Kowno**. W roku bieżącym rozpoczyna się roboty nad oczyszczeniem Niemna, według



projektu, zatwierdzonego przez ministerstwo komunikacji. Na ten cel asygnowano przeszło 37,000 rs. Dzięki pomyślnemu urodzajowi, ruch statkowy na Niemnie bardzo się ożywił i przybywa tu z Prus mnóstwo barek, oczekujących na towar.

◊ **Grodno.** W powiecie kobryńskim czterech zamaskowanych z bójów, jak donosi «Wieś», wpadło do dworu Dosamiszek pod nieobecność gospodarza. Wyłamali oni okno, a gdy pani domu zaczęła wołać o pomoc, zakneblowali jej usta i przywiązali do łóżka, poczem zaczęli plądrować po mieszkaniu. Spłacyli w jednym pokoju małych dzieci nie tknęli. Gdy po pewnym czasie hałas rozbudził służbę i służący z paną służącą nadbiegli, pierwszy jeden z rabusiów pchnął nożem, drugą zaś zniewały, tak, iż życia obojga grozi niebezpieczeństwo. Zbójcom udało się zbiec.

◊ **Białystok, 7 sierpnia.** (Koresp. «Kraju»). W d. 2 b. m. w parku miejskim, zwanym Zwierzydłem, odbyła się na rzecz miejscowego towarzystwa dobroczynności zabawa publiczna. Publikność zebrała się do trzech tysięcy; czyste dochód towarzystwa wyniósł 550 rs. W d. 16 b. m. zabawa podobna ma się powtórzyć z powodu oczekiwanego przybycia w dniu tym W. ks. Mikołaja Mikołajewicza Starszego, który 14 i 15 sierpnia będzie robił przegląd wojsk, w ogromnej masie skoncentrowanych w Białymstoku i jego bliższych i dalszych okolicach. W mieście zrobił się ruch niezwykły, ceny na wszystko wzrosły niepomniernie, ale dotyczy to handlu drobnego, bo handel wywozowy i przemysł fabryczny charakteryzuje po dawnemu załość. — Sprzęt ozimych ukończono już u nas zupełnie, a i jarzyn prawie także. Świętym uroczajem poszczęśliwi się w tym roku nie możemy. Sioma niedopisała, ale ziarno, a zwłaszcza pszenicy, jest omlotne i wazkie. Ziemiennie nasi zapiekojenki są pytaniem, czy znajdują się kupcy nie żłobę tegoroczne. — W niedzielę 3 sierpnia w karczmie we wsi Juchnowcach wszczęła się pomiędzy pijaną młodzieżą bójka o dźwieniec; ofiara tego zajścia padł na miejscu ośmioletni parobczak, ugodzony kołem z plotą; nadto dwóch młodych wieśniaków dogorywa w szpitalu tutejszym i kilku po domach. *Fr. Gliński.*

◊ **Mińska gubernia, 2 sierpnia.** (Koresp. «Kraju»). Obecnie można już coś bardziej stanowczego powiedzieć o urzędowaniu w okolicach naszych, bo sprzęt oziminy już ukończony, a jare zboża dojrzewają. Z zastawienia wiadomości, nadochodzących z różnych stron guberni okazuje się, że powiaty jej północne: borysowski, miński i hużeński dopisywały wogóle dobrze, szesć zaś pozostałych zaledwo pochwalnie się mogą urodzajem skromnym. Najlepiej obrodziło żyto na jakie mił 10 w promieniu Mińska; powiat nowogródzki, posiadający głębę przeważnie pszenną, bardzo urodzajną, zebrał plon słaby. Na Polesiu dzięki stałej pogodzie czerwcowej wogóle wczesnie zebrano woli zapas siana, na które nie brak znacznych zamówień dla wojska, zwłaszcza w pobliżu kolei żelaznej; siano prasowane wywożone jest do specjalnych składów w stronę Brześcia i za Bug. Na rynkach zastój zupełny; żyto małemi partjami na użytek piekarczy płaci się za pud po sześćdziesiąt kilka kopiejek, skoro zaś wsiścianice okolicznej wywożą nowo zboże na targi, cena żapewne bardziej się obniży. — Pisano, iż obywatelom ziemskim mają być udzielane na polę czyski krótkoterminowe na sole weksle, ale dotychczas pogłoska ta wcale się nie sprawdziła. Dobra ulegają tu coraz częściej subszansie, ale wskutek braku kupujących, zbywane są bardzo tanio. Niedawno bank wileński ogłosił o sprzedaży za niewypłacalność 35 majątków w guberni mińskiej; na dobre tedy przychodzi ziemiaństwu miejscowemu zapowiedziana ulga w kontrybucji, wynosząca na powie trzechlecie przeszło 30%. — Cieszy też robotników naszych świeża ustawa o robotnikach w wiejskich, która być może lepiej ureguluje nasze zawichrzone stosunki agrarne. Ta okoliczność, iż ustawa wyraźnie mówi o przekazywaniu samowolnych i opornych robotników przez władze gminne i policyjne, zanim się sprawa wytoczy przed sąd właściwy, daje niejaka nadzieję, że sposób praktyczny ukroci i usunie nieprawne, wymuszone okolicznościami działanie domniów, które się teraz będą mogły oprzeć wotczy potrzeby na władzy bliższej. — Przed paru dniami w dobrach Samcewicz, w powiecie hużeńskim, własności ks. Wittgenstejna, wybuchł nagle pożar w gminie, dokąd świeżo zwieziono całą oziminę; cały folwark poszedł z dymem dzięki nieostrożności robotnika, który z fajki zaprzuszył ogień. Strata wyniosła co najmniej 15,000 rs. Niedawno też spłonęło, jak mówią, przez zemsę podpalone gumo w wiekim majątku p. Lubiańskiego Łoszyce pod Mińskiem; straty dziedzica są bardzo znaczne. — Wkrótce na Mogilnicach w okolicy Mińska mają stanąć dwa pomniki na cześć

osób zasłużonych. Mianowicie: w Kalwarii wznosi się grobowiec ze składek, zebranych przez wdzięcznych uczennice dla p. Hesy Kowalikiej, głównej wychowawczyni kilku pokoleń obywateli w już nieistniejącym zakładzie Sielka pod Strukiem, o czym już pisaliśmy w swoim czasie (ob. «Kraj» № 80 za 1894 rok). Drugi pomnik w Korziszewiczach stawia rodzina, na grób obywatela stron tutejszych, uznanego entomologa Jana Wańkowiaka, zgasłego w roku zeszłym. Medaljon na obelisku, przedstawiający podobiznę zmarłego, został wykonany z brązu przez warszawskiego rzeźbiarza p. Kryńskiego. — Przed kilku dniami w ari w Mińsku omyert Hrynki i wiec, były nauczyciel matematyki w tutejszym gimnazjum, pedagog wytrwały i obywatel miasta. Cześć cieniem jego! *Al. Jelski.*

◊ **Kamieniec pod., 4 sierpnia.** (Koresp. «Kraju»). W korespondencji z Podolia nie godzi się pominać milczenie zgonu Maryana Sulatyckiego, który go zaokoczył w wiezieni pogoni procesowej. Uzupełniamy tu wzmianki, podane w «Kraju» o tym wyjątkowym człowieku; sprowadzić je najprzód należy: zоставił on majątku o połowę mniej, bo niewiem czy wysokość jego dosięga 40,000 dziesięcin; umierając liczył lat 89, procesowanie się stanowiło jego rozrywkę od pierwszej młodości; już bowiem po raz pierwszy, jako 19 letni młodzieniec stawał przed krótkimi sądami; rozrywka przeobraziła się w rodzaj obłądki, zależał on na tem, że nie uznawał on swego podpisu kładzonego na dokumentach, zarzucając stronie przeciwnej fałszerstwo. Manja ta zrujnowała go prawie do szczeru, ale ogromny spadek otrzymany po bracie, rozbudził dawniejsze zamiłowanie; wiesznie otoczony zgromadził pokątnych doradców, których niewiedm dla czego nazywał «posipakami», przerosł się z mięscia na mięscie, z Mohylowa do Kamieńca, Odessy, Petersburga w obronie zagrożonych interesów majątkowych. Obaj bracia byli bezenni, choć ten ostatni lenie zostawił potomstwu, któremu rozmaite nadawał nazwiska, do rozmaitych stanów wcielił: jedni więc do kmieje należał rzeszy, inni mieszczanie, jeszcze inni kupcy i t. d. Chorążym mohylowskim był istocie, takie miano urzędowanie nadawano przed 1838 r. obywatelom wybieranym na zastępów marszałków powiatowych, wykształcenie miał dosyć, politycznych i religijnych przekonań żadnych; kiedy mu przed trzydziestu prawie laty, na miejscu starej walczej się cerkwi w Kopajgrodzie majątku jego dziedzicznemu kazano nową zbudować, odpowiedział, że uskutecznić rozporządzenia nie jest wstanie dla braku fundusów, ale ofiaruje na ten cel kosztół tamże się znajdujący. Pokazało się jednak, że nie miał prawa ofiarować tego, co do niego nie należało, a powtórę świątynia lacińska była jeszcze w opłakany stanie od cerkiewi. Propozycja nie przyszła do skutku, ale intencje malują człowieka. Wątpię, czy majątek zapisał starej faworycie i spłodzonemu z niej potomstwu; to tylko pewna, że jak owej rodzinie tak też legjonowi plenipotentów przedzierzgniętych z racy zmian w sądownictwie w pokątnych doradców i prywatnych adwokatów, wydał zobowiązanie pieniężnych nie mało, przypuszczam, że pretensye z tego powstałe urosną do miliona rubli. To tylko pewna, że na cele dobroczynne nie zostały żadnego zapisu, nawet tak skromnego, jak brat jego, który przekazał dla ubogich około 20,000 rubli. Tu to ostatni pieniączek z dawnych czasów; dzisiejsze warunki nie sprzyjają rozwojowi podobnych aspiracji, koszt bowiem przeprowadzenia procesu niesłychanie są wielkie, a panowie obrońcy, niekiedy w zapędzie gorliwości układają interesy na korzyść własną. Nie mówię tu o wszystkich, wyjątki mam tylko na względzie, zawsze atoli dodam, że jest to kwestya i drażliwa i paląca i na czasie, a zbyt ważna, by ją wyczerpać w doraznej korespondencji. — Z luźnych wiadomości, chyba o komunikacyach: wszystkie piękne projekty wiosenne nie zisłity się: szosy ani kawaleczka nie ułożono między Proskurowem i Jarmolnicami, kolej żelazna Zmierzynka-Mohylów-Nowosieltca znowu w biurach odnośnego urzędu ugrzęzła, z racy petycji hr. Wl. Branickiego, który chce koniecznie wejść do owej sieci ziemie, stanowiącej jego państwo Szarogrodzkie; nawet parostątki po Dniestrze przestały kursować od czterech tygodni, zrazone jakimś drobem niepowodzeniem. Więc znowu wszystko po dawnemu. *Ircher.*

◊ **Mohylów, gubern. podolskiej.** W numerze 26 «Kraju» zacerpaliśmy z «Odiessk. Wiest.» parę szczegółów o mohylowskiej szkole realnej. Obecnie na zasadzie informacji naszego miejscowego korespondenta możemy je sprowadzić: Szkoła ta nie posiada wcale klas pierwszej i drugiej, a tylko trzecią i czwartą. Natomiast jednocześnie powstała ta szkoła prywatna, o programie dwóch pierwszych klas szkoły realnej, w celu przygotowywania uczniów do klasy trzeciej. Niepowodzenie, jakiego doznali

uczniowie tej szkoły prywatnej przy składaniu egzaminów do klasy trzeciej, w znacznej części spada na odpowiedzialność dyrektora szkoły, jej niemięskającego zarządu i zbyt częstego zmieniania w ciągu roku nauczycieli. Każdy przychodzący uczeń tej szkoły opłaca 80 rs. wpisowego. Przej tej sposobności nadmienić wypada, że jakkolwiek w zamiarach inicjatorów dwuklasowy zaczątek gimnazjum realnego w Mohylowie miał w obu kierunkach wzrastać do rozmiarów normalnego gimnazjum, to wszakże bledem było ze strony zarządu niejąkiego uchwałić otwarcie piątej klasy, zamiast dwóch pierwszych. Ta wawiana nienormalność spowodowała, że otwarta piąta klasa będzie posiadała tylko czterech uczniów, gdy tymczasem w pierwszym razie ilość uczniów byłaby dostateczną, zwłaszcza, że Mohylów ma wszelkie dane po temu, aby się stać ważnym w okolicy punktem szkolnym, gdy zostanie ukończona gałęź kolei ze Zmierzynki do Nowosieltca. *P. Schmitt.*

◊ **Żytomierz.** Według ostatnich danych statystycznych, ludność guberni wołyńskiej wynosi 2,176,790 osób, które według wyznania dzielą się jak następuje: prawosławni 1,590,068 (801,978 mężczyzn i 788,110 kobiet), czyli 73,05 procentów; katolików 174,381 (86,952 mężczyzn, 87,929 kob.), czyli 8,03 pr.; luteranów 91,368 (45,985 mężczyzn i 46,103 kob.), czyli 4, 12 pr.; rosokólników 5,629 (2,772 mężczyzn, 2,857 kob.), czyli 0,25 pr.; żydów 295,918 (151,246 mężcz., 144,672 kob.), czyli 13,59 pr.; husytów 14,520 (7,462 mężcz., 7,058 kob.), czyli 0,67 pr.; baptystów 3,614 (1,881 mężczym i 1,933 kob.), czyli 0,17 pr.; mahometan 449 i karamaimów 103.

◊ **Włodzimierz-Wołyński.** Podróżujący obecnie po Wołyniu archeolog prof. P. Rachow, odkrył pod pagórkim zwanym «Stara catedrala», znajdującym się w odległości dwóch wiorst od Włodzimierza Wołyńskiego—fundamenty obszernej świątyni, sięgającej prawdopodobnie X—XII wieku. W części północnej świątyni zachowała się jeszcze ściana, przeszło sążeń wysokości mająca.

◊ **Kijów, 10 sierpnia.** (Koresp. «Kraju»). Koniec wakacyj szkolnych zaczyna sięgać powoli do Kijowa rozproszoną po kraju młodzież podczas parę letniej. Do każdej walcującej w klasie szkolnej «posady», znajduje się po kilkunastu, a w klasach niższych i po kilkudziesięciu kandydatów; łada moment roztagnienia, łada niewinne zmieszanie się nieprzywykłego do obcego otoczenia dzieciaka, wstanie jest obniżać zdanie panów egzaminatorów o wiadomościach egzaminującego się i pozostawić bez skutku długie, mozolne i kosztowne zabiegi. Toż samo «przebudzenie» szczególnie w klasach niższych, uważa się nietylko w gimnazjach kijowskich, lecz i w wszystkich innych miejscowego okręgu naukowego, jak naprzykład: kamienieckim, żytomierskim, balo-cerkiewskim, niemirowskim i innych. Dziwna, że wobec takiego stanu rzeczy i znacznej ilości w Kijowie swobodnych sił pedagogicznych, nie powstanie projekt utworzenia prywatnych gimnazjów męzkich, które, chociaż z większymi kosztami, w każdym razie jednak dawałyby możność kształcenia się młodzieży podług programów szkół rządowych aż do czasu składania egzaminów «maturitatis». — Na podkijowskich łanach, należących do miejscowej rubieżowskiej kolonii nieletnich przestępców, z inicjatywą zarządzającego sprawami kijowskiego towarzystwa rolniczego Lubiewy-Michalskiego, odbyły się w tych dniach próby zeznawania «Przodownica»; próby te udały się jak najlepiej i obecni na nich znawcy profesonalni z rezultatów zostali bardzo zadowoleni. Po ukończeniu tegorocznych przetóg zbożowych, p. Michalski projektuje urządzenie konkursu miernarstwa, mając przedewszystkiem na względzie gospodarstwa mniejsze, które nie mogą nabywać większych i drogiech miernar parowych, gdy tymczasem miernar mniejsze i tańsze pod względem praktyczności zbyt mało datą wypróbowaną. Już blisko całoroczna działalność p. Michalskiego w charakterze zarządzającego sprawami kijowskiego towarzystwa rolniczego, wniosła wzorowy porządek w liczne interesy biurowe wspomnianego towarzystwa, co się najlepiej stwierdza wciąż zwiększającą się liczbą osób, które się zwracają do zupełnie prawie opuszczonego przed półrokiem biura, o porady w kwestjach rolniczych, wybrane i ocenione naslon, pośredniczeniu w nabytku takich, jak również narzędzi i maszyn rolniczych. Jednocześnie dowiadujemy się, iż kierownictwo działem ogrodniczym rubieżowskiej osady dla nieletnich przestępców ma być wkrótce również powierzonym p. Michalskiemu. Kto zna gorliwość i obywatalskie usposobienia p. M., ten użna z pewnością, iż krok ten byłby nadto pożądanym. *M. Trzaska.*

◊ **Kijów.** Pan M. Kulisser ogłosił w «Zariz» decyzję kijowskiego sądu okręgowego,

odmawiając zatwierdzenia p. K. w godności pomownika adwokata przyszłego. Jako motyw decyzja podaje „przekazy nieformalne”. Ponieważ pod tym ogólnikiem można się domyślać zbyt wiele, przeto p. K. żąda w swej odezwie, ażeby wymienione publicznie, jakie mianowicie fakty czy względy posłużyły za podstawę decyzji rządowej. Wprawdzie sąd, zastępujący w danym razie radę obrończą, nie jest obowiązany wyjaśnić powodów odmowy, jednakże prowadzący polecił też zachowanie tajemnicy w interesie osoby, którą odmowa spotkała, a bynajmniej nie miał na celu pozostawienia jej pod przegrzechem nieokreślonego zarzutu. Gdy więc sam kandydat żąda wyjaśnienia, sąd nie powinien go pozbawiać możliwości oczyszczenia się z podejrzeń, tembardziej, że rada obrończa z pewnością żądałemu takiemu uczyniła zażość.

o **Humanis.** Do „Kijewi.” donoszą, że w lesie „Czabary rusalskie”, niedaleko od wsi Baczy w powiecie humańskim, znaleziono w szacę na drzewie trup prawosławnego duchownego z tężel wsi Wiktora Dzbanowicza. Zmarły był podobno gorliwym sługą ołtarza i cieszył się ogólnym poważaniem swoich parafian. W ostatnich czasach jednak, może wskutek niezszczęśliwych rodzinnych, widziano go często w stanie nietrzeźwym. Na kilka dni przed samobójstwem Dzbanowicz znikł z parafii i ciało znaleziono już zupełnie zepsutem. — Do „Sud. Gaz.” piszą, że niedawno w talajskim sądzie gminnym rozprawiana była sprawa włóściana B—cha przeciwko Ch—chowi. Ten ostatni przed rozbiorem sprawy ostrzegł sąd, że jego przeciwnik prawdopodobnie będzie starał się wypłynąć na sędziów za pomocą czarów, i dla tego dobrze było poddać go rewizji. Zyczeniu temu stało się zażość i B—ch został, zrewidowany, przyczem znaleziono w jego czapce kilka wełwek z agalgana i „zieleni”, które zostały przez sąd uznane za czary. Wskutek tego, nie rozpatrując samej sprawy, sąd zawyrokował „ukarać włóściana B...ch dwudziestą uderzeniami różę za stawienie się do sądu z jakimśczarami, znalezionymi w jego czapce”. Wyrok ten został już spełniony, gdyż posądną nie korzystał z prawa apelacji. Czy nie za często już figurować zaczynają przed sądem wiedźmy z ogonami i czary?

o **Smoleńsk.** 6 sierpnia. (Koresp. „Kraju”). Corocznie towarzystwo nasze straży ogniowej z wielką uroczystością obchodzi rocznicę powstania swego w d. 28 lipca; z odświeżeniem tej uroczystości przyczynia się wielce miasto, które bierze żywy udział w obchodzie, przystając do domu w wieńce i flagi, tembardziej, że w dniu tym przypada święto doroczne t. z. „Odigitrya”. Po solennem nabożeństwie w soborze katedralnym, hućcie ochotników z muzyką na czele i rozwiniętymi chorągiewkami ciągnę na plac musztry przed pomnikiem 1812 roku. Naczelnikiem straży ochotniczej jest subjekt z żelaznego sklepu. Po manewrach następuje nocna i publiczna zabawa w ogrodzie miejskim. Jednostoletnie zasługi towarzystwa dla miasta są bardzo znaczne; miasto jednak, które już posiada własne towarzystwo wzajemnej assekuracji od ognia, niezbyt się troszczy o uposażenie towarzystwa; to ostatnie nie zdobyło się dotąd na fundusz, z którego mogłoby wydawać zapomogi niezamożnym członkom swoim w razie niezszczęśliwego wypadku. Towarzystwo towarzystwo asekuracyj posiada zaledwo kilkadziesiąt tysięcy kapitału i przeto podziwiać należy odwagę, z jaką przyjmuje assekurację całych kwartałów drewnianych, tak, iż 2/3 całej masy zabudowań miejskich jest ubezpieczone w towarzystwie smoleńskim, które nie ucieka się nawet do preasekurowania zobowiązań swoich w innych towarzystwach. M. Z.

o **Moskwa.** W d. 11 b. m. w okolicach Moskwy, na Worobychowskich górach, jak donosi „Mosk. Wied.”, zastrzelito się trzech cichłodzielników z jednego rewolweru. Rano o godzinie szóstej spostrzeżono jednego z nich zbrojonego krwią i dogorywającego. Gdy nadbiegła policya, spostrzegła jeszcze dwa trupy. Nazwiska samobójców są: Gotlieb Lindeman z Rygi, mieszczański, Kieselow, z Petersburga, i kupiecka moskiewskiego. Lindeman, z przestrelonego skronia został przewieziony do szpitala w Moskowie, bardzo słaby i pozbawiony mowy. W listów i notatek wianorocznych, jakie znaleziono przy samobójcach tyle się dowiedziiano, że targnęli się na życie własne z powodu, iż „życie obrzydło”. Nad takimi wypadkami spokojnie można przechodzić do porządku dziennego. Samobójstw tego rodzaju nikt dziś nie uważa za bohaterstwo: byli to albo chorzy na umyśle, albo niedźwiedzi, bankruci moralni, którzy się nie mogli przystosować do walki o byt wśród obecnych warunków. Samobójstwo, jak wykazuje nauka, jest jedną z kłap bezpieczeństwa, chroniących ludność od zwyrodnienia.

o **Charków.** Liczba prośb, podanych o

przyjęcie do bieżącego uniwersytetu wynosi około 800; najwięcej kandydatów jest na wydział medyczny.

o **Saratów, 10 sierpnia.** (Koresp. „Kraju”). Obecnie uwagę publiczności naszej głównie zajął straszna katastrofa na Wołdze z parostatkiem „Wiera”, która—nie zdarzyła w d. 7 sierpnia r. b. Parosiatek był przepełniony pasażerami, śpiącymi na jarmark niezgorodki. Gdy się zbliżał do kolonii niemieckiej Rowno, wpaść na niego pożar od peknijęcej lampy naftowej; wskutek nierozważnych usiłowań stłumienia ognia wodą, rozlano naftę po całym statku, który się znajdował na środku rzeki. Pasażerowie zaczęli się rzucić do wody i tonąć. Wreszcie statek dobił do brzegu, ale przed jego był w ogniu, tak, iż pasażerowie w dalszym ciągu musieli się rzucić do wody zawsze jeszcze głębokiej i wzburzonej, a chwytając się jeden drugiego, wzajem pociągali siebie na dno. Niesamprzód zapalił się sufit kajuty pierwszej klasy; z pasażerów 1-ej i 2-aj klasy nikt nie ocalał. Kapitan parostatku ocalał, ale mocno poparzony; statek spalił się do szczytu. Opowiada o szczegółach tego wypadku coniemniara. W końcu zjawił się statek holownik i ten do drugiej godziny w nocy ratował tonących. Nieszczęśliwych tych wyciągają całymi grupami, gdyż tonąc czepiali się wzajemnie rękami i nogami. — Wieś Rowno jest schłodną i zamocną kolonią, o licznych, obzecznych i nawet wiktynnych domach, budowanych w stylu niemieckim; ulice równe i szerokie. W kolonii jest kościół katolicki i prawosławna cerkiew, jest szpital, są szkoły: ziemska—70 uczniów, kościelno-parafialna—300 uczniów, luterska—40 uczniów i natół szkółki prywatne. Pod względem handlowym Rowno stoi wyżej nawet od Saratowa; głównym artykułem handlu jest pszenica. W pierwszych dniach wierznięcia odbywają się tu ogromne zjazdy.—Urodzaj tegoroczny w gub. saratowskiej, z wyjątkiem dwóch południowych powiatów: kamysyjskiego i saratowskiego, był niezły, ale ustawiczne deszcze przeszkodziły w sprzecz, tak, iż ozimina porosła w snopach, a jare zboże wysypało się na psiu. W ciągu lata mieliśmy właściciele tylko jeden tydzień prawdziwej pogody. *Młotka.*

o **Odesa.** Na pustynnym brzegu morza Azowskiego, między Achtyrem a Acuzjemem, zalezi ono wyrzuczone przez fale i już rozkładające się zwłoki dziesięciu osób, należących do załogi i łodzi parowej „Jastre”, która zaginęła bez śladu. Poznano zwłoki kapitana Gukiewicza, jego pomocnika i dziesięciu marynarzy. Reszty załogi dotąd nie odzyskano.—W krótko rozpoczęcie się tu nowy proces o nadużycia na komorze celnej. W charakterze oskarżonych staną przed sądem: B. zarządzący komora odeska radca stanu Terechow i pomocnik nadzorca okrętowego Norwid, oskarżeni o przywłaszczanie sobie sum, wpływających na rzecz skarbu, pierwszy z p. 3 art. 355 i art. 481, drugi zaś z p. 3 art. 354 i art. 362 kodeksu karnego. Oprócz nich będzie pociągnięty do odpowiedzialności za pobieżliwość i nieodpowiedzialność w wiadomych sobie nadużyciach nadzorca okrętowy rad. dworu Panszczin. Sprze-niewierzona suma wynosi 75,000 rs.

o **Krym.** Kwestya tatarska jest jedną z najwęższych kwestyj, jakie się ukazywały w życiu, to przynajmniej na szpaltach „Rusk. Wied.”, które z powodu niedawnych rozruchów w Krymie, zwracają uwagę na położenie tatarów tamtejszych, pozbawionych zupełnie praw własności ziemskiej i pozostających wskutek tego w wielkiej zależności, z jednej strony od rosyjskich obywateli, a z drugiej od swych własnych rodaków, uprzywilejowanych murzów...

o **Ryga.** Korespondent „Now. Wr.” skarży się bardzo na pastarów luterskich, za to, że starają się oni wszelkimi siłami za tamować rozwoj prawosławia w kraju nadbaltyckim i w swych odczasach wystawiają kościół wchodni i jako wilka, wdzierającego się do protestanckiego stadła. Już kilku pastarów za takie postępowanie pociągnięto do odpowiedzialności, między innemi i Brandta, pastora palemarskiego. Sądy miejscowe, składające się z niemców, starały się zazwyczaj zatrzeć takie sprawy i zwlekaly z ich rozstrzygnięciem, podczas, gdy sprawy o obrazę luterską prowadziły się z wielką szybkością, jak tego dowiódł proces Kallinga, prawosławnego, którego sąd gub. kurlandzkiej skazał na wygnanie do Syberji, o czesza nie nastąpiło dzięki protestowi prokuratury. Żeby usunąć taki stan rzeczy, senat, na wniosek miejscowej prokuratury wydał niedawno rozporządzenie, aby sprawy o obrazę prawosławia były rozstrzygane niezwłocznie i po za zwykłą koleją, a także aby dostarczono senatowi listę wszystkich podobnych spraw nie rozstrzygniętych jeszcze, z oznaczeniem, w jakim stadium znajduje się z nich każda.

o **Borospas.** Jak donosi „Rusk. Kur.”, dzie dotychczasowego uniwersytetu za popołudniem, a raczej dnia jego odrębności. Krąży trojakiemu rodzaju pogłoski: Wedle jednych ma uniwersytet jakoby został przeniesiony z Dorpatu do Rygi; wedle drugich ma być dotąd zastępowana nowa ustawa uniwersytecka; wedle trzecich wreszcie, językiem wykładowym ma być, jak w uniwersytecie warszawskim, język rosyjski, a wszyscy profesorowie, którzy się nie nauczyli po rosyjsku o tyle, aby mogli nim swobodnie wiać — spadną z etatu.

**KRONIKA POWSZECHNA.**

o **ŻYWIOTY SŁAWNYCH MEZOŹ.** Jeden z obywateli galicyjskich postanowił wydać nakładem własnym książkę pod tytułem podanym w nagłówku, którzy stawiają przed oczyma młodzi, zwłaszcza wychodzący z Indii, wielkie przykłady, wskazują im drogi i ideały, którym i do których dążyć należy, oraz obowiązki względem przeszłości i przyszłości. Przeprowadzeniem tej myśli w czyn zajęł się prof. Rośniński w Krakowie, który już udał się do znanych pisarzy polskich z propozycją napisania życiorysu Konarskiego, piłara. Będzie to zatem rodzaj konkursu. Po Konarskim pójdą z kolei: Długosz, Kopernik, Kochanowski, Ostrogski, Tarnowski, Zamoycki, Skarga, Żółkiewski, Czarniecki, Kordecki, Jablonowski, Michał Czartoryski, Staszyc, Puławski, Rejtan, Kościuszko, Dąbrowski, Śniadecki, Czacki, Ossoliński, Fr. Skarbek, ks. Łucki, jen. Sowiński, Adam Czartoryski, Mickiewicz, Piotr Steinkeller, Marcinowski, Raczyński, Tytus Działyński, Wielopolski, Adam Potocki, Leon Sapieha i Józef Szajski.

> **Jubileusz Rudolfa Gneista.** Przed parutętnianymi uniwersytet berliński obchodził uroczystości 50-letni rocznicę pracy naukowej i publicznej słynnego prawnika i profesora prawa państwowego w tymże uniwersytecie, Rudolfa Gneista. Obok zmarłych już von Mohla i Bluntschlega, obecnym jubilatem pozostawia największą wagę w zakresie praw państwowa w Niemczech. Gneist ogłasza prace swoje w różnych gazetach prawniczych, ale głównie zjednoczył sobie rozgłos i uznanie badaniami swemi nad instytucjami politycznymi W. Brytanji; zabrał on historję i organizację obecną instytucji samorządu miejscowego w Anglii, a następnie historję parlamentu angielskiego. Obok prac teoretycznych, Gneist brał udział w życiu politycznym jako poseł i urzędnik ministerstwa sprawiedliwości. W r. 1864 stanął Gneist jako obrońca oskarżonych o zdradę stanu polski przed sądami pruskimi i dowodził, że w 1863 powstanie w obszarach polskich wybuchło bynajmniej nie przeciw Prusom i zaprzecia stanu nie było. Obrona ta przeważyła i zapewnia p. A. R., autor artykułu o Gneisie w „Gazecie Polskiej”, żkąd czerpiemy te szczegóły, wzorowo sięcia pod względem prawniczym, nie odznacza się sympatją dla bronionych i zastrzega się zgóry, że kwestyi narodowościowej nie porusza i nie ocenia zupełnie. „W wydanianach polaków, pisze p. A. R. i w projektach kolonizacyjnych Gneist stał też wielnie obok księcia Bismarka i nie wahał się nawet, gdy szło o zawołanie 400 milionów marek na cele wynarodowienia, szukać analogii w prawie państwowym angielskim. W jaki sposób mowy swe parlamentarne pogodził Gneist z ideałem państwa praworządowego, wygłoszonego w dziele p. t. „Reichsstat”, to jest nam niewiadomem. W każdym razie wnosz wolno, że charakter Gneista nie dorównywał umysłowo.

> **Kuracja hypnotyzmem.** Z kongresu naukowego w Nancy donoszą, pisze „Kur. Warsz.”, iż d. 13 b. m. dr. Voisin, uzneźny lekarz oddziału obfakcyjnych w szpitalu Salpêtrierie w Paryżu, zwałw sąbawę z doświadczaniem d-ra Oehorowicza w tymże szpitalu nad zastosowaniem hypnotyzmu do leczenia chorób umysłowych. Przytoczył mianowicie dokładny opis kuracji, dokonanej pod jego nadzorem na kobiecie 45-letniej, dotkniętej przez melancholję i osłupienie („Melancholie avec stupeur”, zagrożonej śmiercią („Lithophobie”) wskutek skorbunku i kilkunastu dni usiłowań samobójstwa. Trzymano ją w kąpiance przy musowym i nadto przywiązano do cieżkiego fotela z powodu przychochodzącego niespodziewanie agitacji manjakkalnej. D-r Oehorowicz kazał zdjąć wieki i usił ją po próbie z hypnoskopem przyłożeniem ręki na głowę. Od tej chwili obfęd ustał i wracał już tylko chwilowo. Na rozkaz magnetyzera chora wstała i podtrzymywana przez d-ra Voisina i d-ra Oehorowicza, przeszła przez ogród szpitalny do swojej celi. Cztery razy usypiana, spała przez cztery dni prawie bez przerwy. Na godzinę tylko lub dwie obfęd przerywał sen. Począwszy od pierwszego uspienia zaczęła jeść, po trzecim wzdęła mowę, po piątym przytomność. Ile razy przewano magnetyzowanie, obfęd wracał. Po siedmiestu magnetyzowaniach już nie wrócił. Obecnie chora (nazwiskiem Tiercelin) znajduje się jeszcze na obserwacji w szpitalu, ale pracuje jako szwaczka w pracowni zakładu. D-r Oehorowicz podawał próbie z hypnoskopem 80 obfakcyjnych, i twierdzi, że 2/4 części może być wyleczona hypnotyzmem. Na odczytanie d-ra Voisina (jeden z pierwszych obecnie psychiatriów) obecnych było 300 lekarzy.

> **Liga patryotów.** P. Paweł Deroulade, interwiewowany przez reporterów petersburskich, nie komunikował w następujące dane o lidze, której



jest prezesem. Celem ligi jest rewizja traktatu frankfurckiego i zwrot Francji Alzacji i Lotaryngji. Do celu tego zmierza liga za pomocą propagandy i współdziałania patriotycznemu i wojakowskiemu wychowaniu ludności. Wychowanie to odbywać się ma za pomocą książek, pieśni, ćwiczeń strzeleckich i gimnastyki. W r. 1883, na zorganizowanym przez ligę zjeździe strzelców, było 30 tysięcy osób, które dały 500,000 wystrzałów. Liga posiada własny tygdynek p. t. „Le Drapeau” z hasłem: «Qui vive? France!» i „Quand même!”.

Do oświaty kobiet. Pruski minister oświecenia wydał rozporządzenie, aby kobiety nie były dopuszczane do słuchania kursów w uniwersytetach pruskich.

## CZĘŚĆ EKONOMICZNA.

### Tow. zaprowadzania lasów.

Warszawa, 23 sierpnia.

W krótkiej notatce kronikarskiej donosim niedawno, iż w tutejszych sferach ziemiańskich agituje się projekt nowego przedsiębiorstwa finansowego pod nazwą «tow. zaprowadzania lasów»; obecnie zaś jestem w możności zakomunikowania wam bliższych o niem szczegółów, które—mniemam—zwywo zainteresują ogół właścicieli ziemskich. Porzucamy na przytoczeniu główniejszych zaśadań interesu i jego podstaw finansowych. Sam pomysł, jak już wiadomo, należy do p. Józefa Jeziorskiego, poręczony zaś został opiece warszawskiego oddziału tow. popierania przemysłu i handlu.

Dla poparcia swego wniosku p. J. powołuje się na argumenty bardzo silne: wyniszczenie w kraju bogatych nigdyś przestrzeni leśnych, prowadzenie uprawy zbożowej na gruntach, które gospodarstwa nie opłacają i wreszcie—opłacanie podatków od znacznych obszarów ziemi, będących w stanie nieużytków. Oż ruchomienie tego martwego kapitału, jaki się mieści w nieużytkach, przyniesie krajowi bogactw leśnych i wprowadzenie równowagi w systemie gospodarczym—to są główne cele proponowanego przedsiębiorstwa.

Ma ono tworzyć «stowarzyszenie», obowiązujące się do urządzania lasów, za pośrednictwem wyłącznie swoich techników i pod warunkiem, iż te lasy zostawiają być pod jego dozorem. Zastrzega nadto, iż samo ustanowi plan gospodarstwa leśnego, od którego właściciel nie ma prawa odstąpić pod karą egzekucyjną. Przestrzeń pod las zakładowaną, powinna mieć osobną księgę hipoteczną i być wolną od wszelkich długów prywatnych, oprócz jedynie długu tow. kredyt. ziem. Ponieważ co do tego ostatniego warunku mogą się często przytrafić trudności, przeto «zarys ustawy tow.», do projektu załączony, wynajduje rygor, według którego w razie, jeśli wierzyciele prywatni nie zwolnią przestrzeni oddzielonej od długu, ma nastąpić rozdział obowiązkowy ich wierzytelności w stosunku, w jakim pożyczka tow. kr. z rozsegregowaną została; dług taki właściciel obowiązuje będzie spłacić do rank wierzyciela lub przez bank i to z chwilą przystąpienia do tow. leśnego. Ten stan przestrzeni leśnych «bez długów» ma trwać wiecznie. W wypadku śmierci właściciela, las nie kwalifikuje się do spadku, lecz sprzedaje się spadkobiercom z licytacji, do której staje i tow. w drodze działań, przyczem nabywca musi spłacić współsuksesorów. Tak surowa warunki pochodzą ząd, iż wniosek p. J. dąży do wytorzenia ze wszystkich przestrzeni, obciążonych pożyczką tow. leśnego, «stowarzyszenia z odpowiedzialnością ogólną».

«Tow. wypuszcza obligacje, których suma nominalna w obiegu nie może przenosić więcej zahypotekowanych pożyczek. Pożyczki zaś tow. zajmują miejsce zaraz po wierzytelności tow. kr. z. Źródłem funduszu rezerwowego będą: pierwsze 4 lub 6 rat, kary za opóźnienie w spłacie rat, procenty od lokacji funduszu rezerwowego i dochód z własności tow. Pożyczki tow. leśnego nie mogą być umorzone przed długiem tow. kred. ziem. Przez pierwsze 20 lat umorzenie obligacji, nie ma być obowiązkiem,

lecz dozwolonym w drodze wykupu, zysk z którego idzie na właścicieli tychże obligacji w formie premij, wydawanych przy wylosowaniu lub w inny sposób.

Oprócz pożyczek amortyzacyjnych na wprowadzanie lasów, tow. udziela także pożyczki odnowione na zaprowadzone przez się drzewostany, oraz pożyczki na drzewostany już istniejące, które również mogą przystępować do stowarzyszenia. Nadto, przy tow. istnieje wzajemnie obowiązkowe ubezpieczenie lasów od ognia. Zapewne dla zachęty statut w końcowych punktach objęciu wyjednać zwolnienie od podatków dla przestrzeni pod las oddzielonych na 20 lat. Takie są zasady prawne towarzystwo.

Z kolei słówko o podstawach finansowych. Tu p. J. nie bierze pod uwagę pastwisk gorszych i obszarów polesnych, które dostarczają obfitego materiału pod nowe lasy i do swoich obliczeń wprowadza jedynie grunty orne żytne. Mimo takiego ograniczenia zakresu operacji, rezultat rachunku wypadła pomyślnie. Jakaz więc przestrzeń lasów może powstać na tych gruntach żytnych, na których korzystniej zaprowadzać drzewostany, niż gospodarować?

W Królestwie istnieje około 8,000 folwarków, posiadających 8,800 tys. morg. Na każde z tych 100 morgów wypadła 9,06 (okrągło 10%) gruntów żytnych II kl. (według nowej klasyfikacji V kl.) i 2,83% gr. zyt. III kl. (VI i VII kl.), czyli, że w majątkach naszych znajduje się 680,000 morg. ziemi ornej II kl. i 249,040 morg. III kl. Klasa druga opłaca gospodarstwo zbożowe, z gruntów więc tej kategorii może przejść pod las najwyżej 1/10 część, t. j. 88,000 morg.; za to cała przestrzeń gruntów III kl. bezwarunkowo kwalifikuje się do zadrzewienia, które w ten sposób wyniesie 337,040 morg. (okrągło 340 tys.).

Srednia cena morgi II klasy czyli 26 rs., III zaś 6,75, ogół więc oszacowania obszaru leśnego da około 4 mil. rs. (3,969,020 rs.), a ponieważ tow. kred. ziem. zostawi na hypotece do 2 mil. rs., przywzajem wierzycielom wypadnie spłacić pozostałe 2 mil., co na 8,000 dóbr wyniesie dla każdego po 250 rs. z całej przestrzeni oddzielonej, nie z morgi (z morgi 5,88 rs.).

Towarzystwo leśne zabezpieczy hypotecznymi na mordzie zadrzewionej, na zwrot kosztów prawnych i kapitału na zadrzewienie 7 rs., t. j. na 340,000 morgów 2,400 tys. rs. (2,380 tys.), która to suma wraz z utrzymanym długiem tow. kred. ziem., da ogółem 4,400 tys. rs., czyli po 13 rs. (12,94) obn. pożyczek na każdej mordzie zadrzewionej, co wraz z amortyzacją, kosztami utrzymania, dozoru i assekuracji lasu i wraz z ratą tow. kred. ziem. wyniesie opłaty rocznej 1 rs. na morgę.

Wreszcie, koszt zadrzewienia p. J. wprowadza w ten sposób: Właściciel, płacąc rocznie przez 40 lat po 1 rs., złoży na 5% kapitał 120,80, a gdy 5 rs. (5,88) na morgę wziętej zgóry pożyczki tow. kred. ziem., powyższymi ratami umorzonej, uczyniłyby po 40 latach 42,24 rs., ztąd koszt zadrzewienia 120,80—42,24=78 rs. 56 kop.

Przeglądając powyższy projekt, każdy przyzna, iż mimo całej praktyczności i pożytku, które za nim przemawiają, następuje on wiele kwestyj prawnych, wymagających bliższego uzasadnienia. I rygor wieczystego nieobciążenia, i wyłączenie lasu z masy spadkowej, i twarda zależność od towarzystwa, wszystko to są rzeczy łatwe dla teorii, lecz piętrzące się trudnościami w praktyce. Nie wyrokują one o losach przedsięwzięcia, ale muszą być z zastanowieniem wprowadzane do ustawy, ażeby zapewnić jej powodzenie.

Wniosek p. Jeziorskiego będzie przedmiotem obrad towarzystwa w jesieni. Podaliśmy go w streszczeniu, ażeby dać możność właścicielom ziemskim, prawnikom i wogóle osobom zainteresowanym czynienia nad nim kompetentnych uwag.

R. Steój.

#### Recepta rolnicza.

Niedawno wyszła w Warszawie broszura p. t. «O sposobach ratowania z upadku naszych

gospodarstw rolnych» napisana przez Konstantego Przeciszewskiego. Niezawadnie niejednemu z ziemian przecztał z niemałym zaciekawieniem wiele obiecujący tytuł powyższej broszury, sądząc, że znajdzie w niej lekarstwo na przesilenie, ciągnące obecnie na naszem rolnictwie. I my zabraliśmy się do czytania z podobnem uczuciem, lecz niestety, donaliśmy przykręgo rozczarowania. Według autora ma ratować gospodarstwa nasze z upadku «żyto pastewne». Płodzianka na nie się nie zda, a również uprawiane w nim inne rośliny pastewne. Pewna część pól przeznaczona się na produkcję żyta, a reszta zaś pól, t. j. z okolo trzeciej części ziemi ornej zbiera się bezustannie żyto na siano i na zieloną paszę. Zasilając ziemię nawozem, można siać żyto w tym celu co rok w tem samym miejscu. Uprawy dokonywa się w sposób następujący: Zaraz po zbiorze jarych zbóż albo i ozimin, orze się pole płocko, niekoniecznie plugami lub sochami, gdyż dokładna uprawa roli byłaby tu całkiem zbędna, można więc ją tu jako tako zorać, dla popiechu wielokibowami lub nawet na lepszych ziemiach drapaczami. Następnie nieco starannie bronie się to pole, a przed ostatniem przejściem bronie już się sieje żyto bardzo gęsto (około 50 garncy na morgę np.). W miejscach, gdzie woda może się zatrzymać, dają się przegony. Jeżeli żyto wybuja, co może się zdarzyć w ciągu długiej pogodnej jesieni, to można je spasać nietylko owcami, ale krowami i końmi. Na wiosnę części pewna, o ile tego potrzeba, kosi się najwcześniej i skarmia na zielono, a reszta senna się przed wykłosowaniem, suszy i zbiera się jak siano. Po zebraniu tego siana wierzyci się na pole gnoj, uprawia jak zwykłe pod siew żyta lub pszenicy na ziarno. Pięknieby zaiste wyglądały nasze lasy, gdybyśmy wszyscy czekali uprawiać rolę podług powyższej recepty! Niezawadnie zamiast przyobiecanych ogromnych ilości paszy, sprzatalibyśmy po niejakiem czasie same tylko chwałasty, gdyż gleba tak po macoszemu traktowana przestalaby rodzić rośliny uprawne. Rolnicy, opierający całe gospodarstwo wyłącznie na produkcji żyta pastewnego, wyszliby zapewne na tem jak ongi «Zablocki na mydle». W dalszym ciągu wygłasza p. Przeciszewski nie mniej ciekawe teorie o chorobach roślin, naszonach, nawozach sztucznych i t. p., zarzucając wprost nielotwo wszystkim badaczom, których nazwiska znane są całemu światu naukowemu z prac i odkryć na tem polu dokonywanych. Choroby roślin np. nie są tem, czem się one wydają wielu uczonym przy ich powierzchownem badaniu (tak mówi autor): prostą napaścią pasożytów na ciała roślinne, na wzór i podobieństwo tego, jak wiala napastuje kozę, a kozę kapustę! Już ztąd tylko, że psucie się, a mówiąc ściślej, rozkład ciała roślinnych powstaje i rozszerza się nie po zjawieniu się, lecz przed zjawieniem się pasożytów—jest jasnym, że pasożyty zwierzęce i roślinne nie stanowią choroby tych ciał, a tem mniej jej przyczyną. Nawet rozkład tych ciał jeszcze nie jest ich pierwsiokowym ziemi, czyli samą chorobą, ponieważ przed rozkładem ciała te ulegają «zrodzowieniu»! Z bardzo małym wyjątkiem dzisiejsze ciała roślinne już się tak rozkładają, że substancje składające ich tkankę są rozpuszczalne w wodzie, skład ich rozkład przedczwernię już jest skutkiem bardzo naturalnym. Chcąc poznać, czy i o ile jaka roślina lub jej części jakas jest chorą, dość jest zbadać, czy i o ile jej «ciało» jest lub nie jest rozpuszczalne w wodzie. Robi się to w następujący sposób: Bierze się do szklanki spora szczypta np. nasion zbóż, buraków i t. p., zalewa się to o ile możności najczystsza chłodną wodą i pozostawia w spoczynku przez jakiś czas. Owóż wszystko, co jest zupełnie zdrowem, nietylko w ciągu kilku dni, ale nawet w ciągu kilku tygdyń w niczem prawie nie zmieni wody i samo zachowa się cało. Wszystko zaś inne, a tego niezachowaniem jest obecnie najwięcej, co psuje, zamaça wodę, rozpuszcza się w niej i samo się psuje, jest chorem.

Powyższy sposób próbowania wykazze niechybnie, czy dane nasienie jest dobrem lub złem.

Następnie wygłasza autor z całą powagą zdanie, że nie co innego, tylko sód w połączeniu z kwasami organicznymi wytwarza substancję organiczną «miękką», rozpuszczającą się, że choroby powstają w skutek «wkładania się do soków roślin w ogół szkodliwej materji organicznej, że brak potażu wywołuje wyleganie zboża i t. d., i t. d. Umyslnie przytoczyliśmy tu kilka ustępów z broszury, ażeby dać ponać czytelnikom wielką naiwność, a zarazem i zarozumiałość autora, który ograniczając się na mglistych, dedukcyjnych wywodach, występuje jako reformator dotychczasowych pojęć naukowych, a okazuje przytem niedostateczną znajomość nauk przyrodniczych, będących przecież podstawą gospodarstwa wiejskiego.

Dr. A. S.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Rewolucja w Bułgarii i wywołana przez nią niepewna sytuacja polityczna, wpłynęła na równie niepewne ustabilizowanie giełdy berlińskiej i stosujących się do niej giełd petersburskiej i warszawskiej. Choćby bowiem ostatnie wypadki polityczne zaprzeczyły wiadomości o rozszerzeniu potrójnego przymierza, to jednak giełdy obawiają się, że dalszy rozwój sytuacji może doprowadzić do poważniejszych zakłóceń. Wobec więc chwignięgo nastroju poważniejsze firmy zachowują postawę wstrząsającą, a drobnym spekulantom brak widzieli do szerszych operacji. Giełdy rosyjskie na wiadomości o przewrocie bułgarskim spadły prawie o dwie marki i notowane były po 196 1/2 m. za 100 rs.

Wogóle notowano na zagranicę wartość: funta ster. 10 rs. 37 kop., marki 51 1/2, franka 41 1/2, guldena 83. Półimperyal po 8,50, rubel srebrny po 1,28, rubel papierowy w kopciakach metalicznych = 60 1/2.

Table with 2 columns: Papiery państwowe (Pożytki premjowe, Renta złota, Pożytki wchodzące) and Ra. Values in rubles.

Table with 2 columns: Papiery prywatne (Obligacje miasta Petersburga, Listy zast. banku wileńskiego) and Ra. Values in rubles.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Zwykłe usposobienie na rynkach zbożowych trwa bez przerwy. Wiadomości o spóźnieńcach żniwa w Anglii, Francji, Niemczech i Rosji, o zupełnem wyczerpaniu zapasów pszenicy i żyta w Niemczech, o nieszezęgólnym urodzaju w Austro-Węgrzech i Rosji, — akuteżnie zwrot ten podtrzymuje. Nadewszystko zaś do ożywienia obrotów przyczynia się obawa zakłóceń politycznych i możliwość zamknięcia kanału sueskiego, co zmusza kraje, potrzebujące dowozu do szybkiego czynienia zapasów. Dowoży jednak są jeszcze względnie słabe.

Table with 4 columns: RYNEK, Pszenica, Żyto, Owies. Lists prices for various locations like New-York, Londyn, Berlin, etc.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ Tęgo roku powstają w gubernii kowieńskiej kilka nowych większych gorzelni i kilkanaście mniejszych. Oprócz tego w Kownie ma być otwarty wielki browar parowy.

Przesył i handel.

Według doniesień generalnego konsula rosyjskiego w Nowym-Yorku handel pomiędzy Rosją a Stanami Zjednoczonymi idzie bardzo ciepło, i niema nawet nadziei, aby się w najbliższej przyszłości odżył. Przeważają takiego stanu rzeczy są: wielka odległość, jaka dzieli oba państwa i jednakowość ich przedmiotów handlu i przemysłu. Ruch handlowy w r. 1883 przedstawia następujące cyfry: wywóz ze Stanów Zjedn. do Rosji 7,763 tys. dolarów, wywóz z Rosji do Stanów — 3,091 tys. dol. W roku 1884 wywóz ze Stanów Zjedn. do Rosji wynosił 11,296 tys. dol., wywóz zaś z Rosji — 2,780 tys. dol. Rosyjskie towary przychodzą zwykle do Ameryki sa pośrednictwem portów zachodnio-europejskich, przeważnie angielskich; Stany Zjednoczone wysyłają do Rosji głównie bawełnę i wyroby żelazne; w 1885 r. wywóz także do Rosji i jej posiadłości (zapewne Syberji) za 10,000 dolarów miesięc.

Według sprawozdań dzienników rosyjskich z centrów handlu zbożowego, Rybińska i innych, marka rosyjska, szczególnie zaś ta z. «krupczak» znajduje coraz większy popyt i jest wyślana w znacznej ilości do Turcji, Egiptu i Azji Mniejszej. Pomimo to młynarze przebijają już blisko od roku kryzys i na okładach jest dużo niesprzedanej mąki. Próba ich o odróżnianiu na drogach żelaznych ceny przewożą mąki z ceną przewożą pszenicy dotychczas jeszcze nie została uwzględniona. Kilka firm eksportowych, jak donosi «Now Wr.», zamierza podobno wysłać żyto z Rosji do Niemiec przez Szwecję, aby w ten sposób uniknąć cła, którem jest tam obłożone zboże rosyjskie, a od którego jest wolnem ziarno szwedzkie. Projektu tego nie można brać na serio, gdyż nie jest on legalnym; świadczy to tylko, że w dzisiejszych czasach i pp. kupyte biorą się na sposoby.

Istniejące w Prusach towarzystwo akcyjne przemysłowo-górnictwo pod firmą Hr. Renard, nabyło niedawno temu w pow. bzdzińskim gub. piotrkowskiej obszary do eksploatacji, obecnie zaś stara się o pozwolenie prowadzenia w państwie rosyjskiem tych wszystkich operacji, które są jemu dozwolone w Niemczech. Idzie tu zarazem o otwarcie w Królestwie polskiem filji towarzystwa z ustawą, zatwierdzoną przez rząd niemiecki. Podanie stosowne, jak donosi «Dziennik Warszawski», przesłał generał-gubernatorowi warszawskiemu, który ma zdecydować w tej sprawie, jako dotyczącej przemysłu obcego w paśmie granicznym.

Zarządzający dochodami akcyznymi wszystkich 47 guberni, w których obowiązują nowe przepisy, dostarczył ministerstwu skarbu wiadomości, z których okazuje się, że ogólna liczba miejsc detalicznej sprzedaży spirytualjów w miastach i wsiach zmniejszyła się z 97,838 na 72,757, t. j. o 25,6 procent; liczba zakładów z konsumpcją na miejscu — razpięciocrotnie zmniejszyła się z 90,865 na 33,653, t. j. o 62,9 proc. i odwrotnie liczba sprzedaży do domów — raz wyniosła się z 6,973 na 38,104. Co się tyczy wpływów z podatku osetnowego, to wogóle zmniejszyły się on o 1,361,022 rubli, czyli o 10,04 proc.

Zarząd dóbr ordynaryi uleszwickiej ogłasza liściany na sprzedaż 10,000 sztuk olech, mających po 30 długości palca, 1,000 jestonów po 30, kłonów 2,000 po 27, jodeł 12,000 po 44, sosnow 10,000 po 21—50 13 średnicy. Suma liścianowa jest 90,000 rs. Takich kawałków drzewa niewiele już pozostało w naszym lesach.

Z powodu wysokich cen na lekarstwa zagranicem, jeden z farmaceutów warszawskich założył w okolicach Warszawy pracownię farmakologiczną na szeroką skalę dla przygotowywania wszystkich środków medycznych, które dotychczas były sprowadzane z zagranicy.

Konsul austriacki w Kijowie w sprawozdaniu lipcowem donosi, że projektowana jest w Rosji nowa podwyżka cła od maszyn żelaznych. Obecnie cło wynosi 1.20 kop., projektowaną zaś jest podwyżka do 2 rubli.

Fabrykacja cukierków rozwija się w Warszawie coraz pomyślniej, a wywóz ich rośnie na północ i wschód do prowincji bałtyckich a nawet do Petersburga. Fabrykacja ta zajmują się te same zakłady, które hurtownie produkują czekoladę.

Komunikacye.

Przejęcie kolei siedlecko-mańkieskiej pod zawiadywanie drog. tel. terspolskiej dokonane się ma w ten sposób, iż eksploatacja należęce będzie do skarbu, zarząd zaś kolei terspolskiej otrzymywać będzie wynagrodzenie za pociąg i tabor.

Depesza nadeszła z Królewca donosi, że rosyjskie drogi żelazne ponownie obniżyły taryfy na przewóz zboża do Libawy i Odesy.

Konwercja obligacji drogi żelaznej karakojkowskiej odbyła się w miesiącu październiku r. b.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Wzrost W... Do szkoły telegraficznej podano na 30 wakansów 130 prób. Termin egzaminu i sierpnia. Patent szkoły prywatnej nie wystarcza. Adres kandydacy: Nowaki pr. № 124 d. m. 4.

DONIESIENIA.

„Gazeta Warszawska”

w ostatnich 10 numerach (176—185) omawia: 1) w artykułach wstępnych treść broszur wojennych niemieckich; obdukcje własności ziemskiej w Niemczech, we Francji i w Austrii; zjazd w Gasteinie. 2) Z Petersburga głosy prasy rosyjskiej. 3) W korespondencyach: z Rzymu — wybory, proces hr. Des Dosides'a, szon Liesta, zbuznienie eell'sw, Stanisława Kostki na Kwirynale, sprawę nuncyatury w Pekinie, Breve papieżkie przywracające jezuitom dawne nadania i przywileje. Z Wiednia, Berlina, Pragi, Paryża, Poczamnia i Paryża wiadomości polityczne, społeczne i teatralne. 4) W feljetonie: powieść Przyjaciel Mejsa, Życiorys ś. p. Jana Łama. Kronikę Paryską, Sprawozdania z teatrów ogrodkowych i Notatki bibliograficzne. 5) W artykułach luźnych: Kolonie niemieckie w Afryce, w sprawie podatku podymnego miejskiego, o naradach cukrowników w Kijowie, komisja przemysłowa, zwrot premii od cukru, zmiany w ustawie fabrycznej. Wojna polsko-rosyjska 1831 r. (371)

KURSY ŻEŃSKIE JĘZYKÓW NOWOŻYTNICH pod przewodnictwem KS. MASSALSKIEJ w Warszawie.

Zapisy uczennice na następną rok szkolny przyjmują się od 16 sierpnia w zakładzie przy ul. Szpitalnej № 5. Wykłady zacz. się 1 wrzes. (922-4-1)

NAKŁADEM REDAKCYI «KRAJU»

wyślizy z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach

„SZKICE I OBRAZKI” OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotkania. Emancyipowana. Niewierni. Ulicznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcyja. Z teki porządnej ezulowika. Szara dola. W głuszy. Szeregowiec. Star... żart. Bez powrotu.

Cena r. 1.

Prenumeratory z Kraju, nadsyłające pieniądze bezpośrednio do naszej redakcyi, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Zakład wyższy naukowy żeński ANIELI HOENE.

Przyjrząwszy się w charakterze nadzycielki porządkowi i nauce panien w pierwszorzędnych zakładach naukowych we Francji i Anglii, otwieram obecnie WYŻSZĄ PENSYJĘ ŻEŃSKĄ w lokalu, zajmowanym dotąd przez p. Krzywobłocką, przy ul. Mazowieckiej № 4, lecz zupełnie niezależnie od firmy, poprzednio na temże miejscu istniejącej.

Podając o tem do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów, mam zaszczyt zawiadomić, że zapis uczennice, ponowiony od 14 Sierpnia, odbywać się będzie w lokalu wyżej wskazanym codziennie przez świat gd. 11 do 4. O szczegółach dowiedzieć się można na miejscu, lub drogą koresp. Anieli Hoene. (931-4-1)

Redaktor i Wydawca Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

w WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(488-53-27)

polecają bardzo dobre gatunki Cygar, na wyłączne zamówienie firmy przygotowane w fabryce «Union», dawniej L. Kronenberga: Limones r. 2, Preciosa i Travlata r. 5, Cavour i India r. 6, La Flora r. 7, Havana Superior r. 7 k. 50, La Noblessa r. 8, Pa-natchas r. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.



# KSIĄŻKI POLSKIE

wszystkiej treści posiada na składzie w wielkim wyborze

## KSIEGARNIA TOWARZYSTWA M. O. WOLFF

w Petersburgu, Góscinny Dwór, № 17—18.

(763-0-15)

KATALOGI ROZYSZLAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANCO.

### KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALESKIEJ

w Warszawie, Nicała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (820-48-6)

**Rządzący dóbr kawalera,** z kilkusetletnią chlubną praktyką w pierwszorzędnym gospodarstwach na Szlązku i w Poznańskiem, 9 lat w jednym miejscu (także z kaucją do 9,000 rs.), oraz wielki wybór rządów-administratorów dóbr, fabryk i kamienio-lesników (także z kaucjami), gorzelni-nych, podgorzelni, monterów, techników, gubernantek, bon, ogrodników, rądmistrzów, młodzież kupiecką itd., polecają od każdego czasu Drwesi-ki i Langner w Pozn. (Prusy). (362-2-2)

### Potrzebne są Uczennice

do pracowni strojów damskich i dzieci-nych oraz bielizny. Chętnie będą przy-jeżdżać polki, nie młodsze jak 14-letnie. Tamże przyjmują się wszelkie oblatunki podług ostatnich żurnalów i za ceny umiarkowane. Kurs kroju paryskiego podług metody Teodora—rs. 15. Adres: Wielka Sadowa № 78, m. 11. (314)

## LOKALE

4, 5, 6, 7 i 8 pokoi, z wannami i wszel-kiemi innymi wygodami. Ceny umiar-kowane. 15 pokoi na 1-m piętrze można połączyć. Plac Wielkiego Teatru, № 10. (366-2-3)

### Do sprzedania DOBRA,

rozległości 3185 morgów n.p., czyli 1,632 dzieł, odległe od Warszawy 30 w., a 7 wiorst od szosy. Blizszej wiadomości udzieli Wnny Żychliński, ul. Włodzi-mierska, № 6 w Warszawie. (934-5-2)

Poszukują przeważnie w guberni Wi-leskiej

### Majątku Ziemijskiego

w dzierżawę na lat 12. Oferty z wy-szczególnieniem warunków uprasza się przysłać do redakcyi «Kraju» pod lit. A. B. C. (357-5-2)

## OLIWA

do smarowania machin parowych, narzę-dzi rolniczych i skór. Klej stolarski i węgiel kosiolany, gatunki najprzed-niejsze, ceny fabryczne. W składzie mat- aptecznych (466-0-18)

P-ra MIRONA KLIMOWICZA w Kownie.

### NASIENIE ŻYTA

Alpejskiego, Szampańskiego, Kempńskiego, dobrze rozgatkowane, przygotowane się na nadchodzący sier ziminy. Cena rs. 1 za pud. Adres: Barbara Bożcz-Osmołowska, majątek Błoni, st. lib.-rom. dr. żel. Marjina-Gorka. (318-5-5)

OSOBA w wieku, z Wołynia, maszamiar od 28 lip. st. zamieszkał w Warszawie dla dokonać wychowania córki i może przyjąć jednę lub dwie panienci, potrzebu-jące uczeszać do jedn. z zakł. nauk. Za-pewnia się troskliwość i opieka macier. Rozmowa franc. i muż. na żąd., ul. Ziel-na, № 26—32, m. 9. (347-3-2)

**Kandydat** matem., stud. Inst. Techn. udziela lek-cyj i korep. Ekaterynhofski proszp., № 5, m. 9. S. K. (360-3-2)

J. Brandt & G. W. Nawrocki  
Juzjuzajaj Cwylulu

## ATENTA NA WYNALEZKI

W EUROPIE I AMERYCE

wyrabia i sprzedaje (410-52-38)

Gerard Waclaw Nawrocki

(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:

## J. Brandt & G. W. v. Nawrocki W BERLINIE

Friedrichsstrasse, 78 (dom « Germania », róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów od roku 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

## Zakład Wychowawczo-Naukowy dla Chłopców

W Szawajcaryi (Clarens) Montreux.—Villa Augusta.

Zakład ten, położony nad wspaniałym brzegiem jeziora Genewskiego, w najpiękniejszej klimacie, przygotowuje uczniów według programu kursów klasycznych i realnych gimnazjów. Wstępna klasa z kursem elementarnym. Zapisy w ciągu całego roku. Rozmowa francuzka pod kierunkiem fran-cuzka lub francuzki. Duchowni francuzcy, niemieccy i angielscy w mieście, ro-syjski bardzo blisko. Okazywa rozmawiania po angielsku i włosku, lekkie muzyki i rosyjskiego języka w zakresie rosyjskich gimnazjów. Życie rodzinne. Warunki higieniczne wszelkie, codzienne przechadzki, gimnastyka, kąpiel i t. d. Podozras upałów letnich siedlisko w górach Szawajcaryi. Program i wszelkich detali dostarczają dyrektorowie zakładu: dr. Benkert i dr. Eigenbrodt. (353-4-2)

## LAKIERY I FARBY

polecają zakłady przemysł-chemiczne

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

w Warszawie, Elektoralna, № 37.

CENNIKI GRATIS I FRANCO. (870-20-17)

### PRAWDZIWE

## KAZAŃSKIE JAŁECZNE MYDŁO

FABRYKI

## Andrzeja Kurmanajewa

W KAZANIU.

W przeciągu kilkunastu lat Kazańskie Jałeczne Mydło cieszyło się wiel-kiem powodzeniem, nie tylko w całej Rosyi, ale nawet i zagranicą. Poświadczy-ły wiele pracy i kosztów, doprowadziłem wyrób mój do takiej doskonałości, że na kilku wystawach otrzymałem za moje mydło medale. Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność oceni doskonałość rosyjskiego pomysłu, a jestem przekonany, iż mydło mojej fabryki przewyższa gatunkiem najdroższe zagraniczne mydła, ponieważ składa się ono tylko z żółtek jajecznych i oleju, nie zawiera w sobie nic szkodliwego, co mogło szkodzić cerze; niema w niem ani soli ani potażu. Dla tego to używanie tego mydła nadaje skórze nadzwyczajną miękkość, a uży-wanie do mycia głowy, bardzo skutkuje na porost włosów, które przytem stają się miękkiemi i podobnemi do pełi. Korzystnym też jest używanie mego mydła do kąpeli, ponieważ bardzo orzeźwia ono ciało i najpewniejszym jest środkiem przeciwko wszelkiego rodzaju wyrzutom. Polecają się łaskawej Publiczności, mam nadzieję, iż mydło mojej fabryki pozyska ogólne uznanie. (372)

Andrzej Kurmanajew.

Sprzedaje się wyłącznie tylko w jednym Magazynie: na rogu Newskiego pro-spektu i Karawanej ulicy № 11, z Newskiego № 64, wchod od Karawanej, drugi podjazd.

Komisjonerów i Agentów nie było i niema.

### Anna Jasińska,

Przełożona pensyi żeńskiej

VI-KLASOWEJ

przy ulicy Krakowskiej przedmieście № 15

pałac hr. St. Potockiego,

zawiadamia Szanown. Rodziców i Opie-kunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1886—87 rozpocznie się dnia 20 Sierpnia, kurs zaś nauk d. 4 Wrze-snia. Egzaminy nowostępujących d. 1, 2, 3 i 4 Września. (924-3-3)

### BIURO NAUCZYCIELSKIE

(Institut Protecteur des femmes de la Soci-été Patronage de l'Enseignement)

J. Z. JEDRZEJEWSKICH PAULUS

Wiedeń, Schottengasse 3,

mając stosunki z zakładami naukowymi głównych miast Europy, zajmuje się umieszczaniem nauczycieli, nauczyciel-ek i bon wszelkiej narodowości, po ce-nach jaknajprzystępniejszych. (311-13-2)

## SZKOŁA REALNA

6-cio klasowa

Eugen. Babińskiego

NOWY ŚWIAT № 39

W WARSZAWIE.

Zapis uczniów na rok 1886/7 roz-pocznie się dnia 4 (16) Sierpnia r. b., lekce zaś 16 (28) Sierpnia r. b. Kancelarya otwarta od godziny 10-jej zrana. (928-3-3)

Gorzelanego, wykształconego tech-nicznie, z kilkusetletnią chlubną prak-tyką w Prusach, obeznanego z najnow-szymi aparatami, z monterką i t. d., oraz wielki wybór gorzelanych, podgorzel-anych, rządów dóbr, monterów, tech-ników, gubernantek, bon, lesników, ogrodników, młodzież kupiecką i t. d., polecają od każdego czasu Drwesi-ki i Langner w Poznaniu (Prusy). (361-2-2)

Wyszło z druku dzieło

Ks. Leona Lubicza-Potockiego, Magistra św. teologii, kanonika hono-rowego w Warszawie:

Tom I-szy:

Kazania na niektóre niedziele i święta, oraz Mowy przygodne;

Tom II-gi:

Wykład Składu Apostolskiego, mianu w kościele parafjalnym w Miast-kowie pod Łomżą, dreyceży Augustow. Cena obu tomów rs. 2.

Nabywać można we wszystkich księg., oraz w Administr. «Kraju». (363-3-2)

### ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

VI-cio KLASOWY

## Natalji Porazińskiej

w Warszawie

ulica Szpitalna Nr. 1,

zawiadamia osoby interesowane, że za-pis uczennic miejscowych i przyhod-nich na rok szkolny 1886—87 rozpoc-nie się 20 Sierpnia. Program nauk na żądanie może być nadesłany. (932-3-2)

## Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc LIPIEC 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.		
W miesiącu lipcu 1886 roku . . . . .	155,034	13,097,012	150,612	10	542,625	25	35,300	44	728,537	79
„ „ 1885 „ . . . . .	156,708	11,552,853	161,817	37	488,263	41	26,584	02	675,654	80
Zatem w roku 1886										
więcej . . . . .	—	1,544,159	—	—	54,371	84	9,716	42	52,882	99
mniej . . . . .	1,674	—	11,205	27	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 31 lipca 1886 roku . . . . .	949,074	87,239,811	856,966	31	3,747,872	86	266,363	27	4,871,222	44
1 „ 31 „ 1885 „ . . . . .	988,443	81,492,477	914,764	01	3,522,365	40	162,126	92	4,509,256	33
Zatem w roku 1886										
więcej . . . . .	—	5,747,334	—	—	225,507	46	104,256	35	271,966	11
mniej . . . . .	39,369	—	57,797	70	—	—	—	—	—	—

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

## Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc LIPIEC 1886 roku.

	Ilość osób.	Towary.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tlo-moków i t. d.		Od towarów.		Różne.		RAZEM.	
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.		
W miesiącu lipcu 1886 roku . . . . .	34,993	1,976,832	31,637	47	49,568	03	8,889	52	90,095	02
„ „ 1885 „ . . . . .	37,035	1,448,523	34,484	88	38,385	82	4,400	86	77,271	56
Zatem w roku 1886										
więcej . . . . .	—	528,329	—	—	11,182	21	4,488	66	12,823	46
mniej . . . . .	2,042	—	2,847	41	—	—	—	—	—	—
Od 1 stycznia do 31 lipca 1886 roku . . . . .	185,187	12,879,213	157,082	76	365,402	32	46,828	06	569,313	14
1 „ 31 „ 1885 „ . . . . .	196,815	11,569,631	171,868	27	334,280	45	26,680	05	482,828	77
Zatem w roku 1886										
więcej . . . . .	—	1,309,582	—	—	31,121	87	20,148	01	36,484	37
mniej . . . . .	11,628	—	14,785	51	—	—	—	—	—	—

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

W Drusienikach Zakład Fotograf. CHODŹKI rozpoczął czynność. (296-3-6)

## Student prawa

znający oprócz polskiego i rosyjskiego—języki francuski i niemiecki, poszukuje lekcyj. Może też udzielać lekcyj gry fortepianowej.

Wiadomość w Redakcyi naszego pisma pod literą L. (367-3-1)

**ŚWIADOMY** w prowadzeniu interesów majątkowych i gospodarki wiejskiej, poszukuje miejsca zarządcy czego. Adres: Kowno, W. Dronsutowiczowi. (Kowno, Ладреттву Францовичу Дронсутовичу). (368-3-1)

## POSZUKUJĘ MIEJSCA

## ZARZĄDZAJĄCEGO

większym majątkiem ziemskim w Rosyi lub na Kaukazie. Oferty uprasza się przesyłać do Biura Ogłoszeń pp. Rejchman & Frencler w Warszawie, Senatorska № 26, pod lit. W. H. (935-3-1)

## MARYA MATUSZEWSKA

Przełożona Pensyi Wyższej Żeńskiej

z klasą wstępną

W WARSZAWIE,

ulica Leszno № 28,

zawiadamia, iż zapis uczennic tak pensyonarek jak przyrodnich odbywa się jednocześnie od goda. 9—6, a lekcyjne rozpiętnie się 26 sierpnia. (936)

## W ZAKŁADZIE NAUKOWYM SZEŚCIOKLASOWYM ŻEŃSKIM HENRYKI CZARNOCKIEJ

Bracka № 13

(dawniej Aleje Jerozolimskie № 80)

W WARSZAWIE.

Zapis uczennic na rok szkolny 1886—87 rozpocznie się 8 (20) Sierpnia, kurs zaś nauk 20 Sierpnia (1 Września). Egzaminy dla życzących wstąpić do Zakładu będą miały miejsce 19 (31) Sierpnia. (353-4-2)

Dnia 25 września (6 października) 1886 roku w m. Stawiszczach kijowskiej gubernii, stacya Fastowskiej kolei Białocerkiew, odbędzie się **sprzedaż połowy stadnin Arabskiej i Perzerowskiej** Hrabiego Władysława Branickiego w liczbie około sta sztuk, oraz konie różnych ras W-go Aleksandra Rakowskiego w liczbie 20 sztuk, razem 120 sztuk (ogierów i klaczy stadnych, wierzchowych, zaprzężnych, młodzieży dwuletniej i rocznej).

Sprzedaż odbędzie się przez licytację na gotówkę z dodaniem 3% od sumy zaliczowanej na korzyść usługi stajennej.

O szczegółach dowiedzieć się można u zarządzającego stadami Hr. Branickiego p. Antoniego Zakrzewskiego, który na żądanie wysła syła specyfikację na korzyść usługi stajennej.

Po skończonej licytacji koni na folwarku Wyszowskim Hr. Branickiego, odległym o 3 wiorsty od Stawiszcz, odbędzie się także licytacja czystej krwi Baranów Southowa; Angielskiej chlewni rasy Berkshire i Jorkschr i cieląt rasy Siementhal. (321-6-4)

## Potrzebny jest Uczeń

od 13 do 14 lat, polak, dobrej kondycji, który ukończył jedną z katolickich szkół w Petersburgu i posiada rosyjski i polski język w zakresie tych szkół, do nauki ukończył w drukarni „Erasmo (Trankla i Fumot), Maksymilianowski pier. № 15. (3-1)

## W WILNIE

przy ulicy Wielkiej, w domu Kulikowskiego, naprzeciw gmachu pocztowego otwarty został specjalny Skład suchych i tartych na pokociole (olejnych) Farb i Lakierów do rozmaitego użytku, oraz innych przedmiotów, mających związek z malarstwem

POD FIRMA

## J. S. Ossowiecki i Spółka,

która, poleca PP. Właścicielom domów, więksim. Obywatelom, Probożczom i Budowniczym fabrykaty swoje jako uznane i premjowane na wszystkich wystawach zagranicznych i krajowych przeważnie złotymi medalami. Za bezwarunkową dobroć materiałów Skład przyjmuje na siebie odpowiedzialność. (374-1-1)

MAGAZYN MEBLI

## ZALEŃSKI I S<sup>ka</sup>

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.

Wielki wybór mebli wykonywanych i skromni; ch. nowych i używanych, roboty dekoracyjna podług ostatnich żurnali, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (920-52-6)

## WARSZAWSKI DŃM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.

Przyjmują na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się słabości. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewniona chorem zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobę. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stałą opieką, stosownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. Dr. J. Brzeziński, chor. wewn. spec. norwoga (Nowozelna, 36); dr. K. Dobrzański, ch. wewn. spec. plus (Królewska, 10); dr. J. Gutwein, ch. chirurg. (Plac Grzybowski, 10); dr. A. Thieme, ch. właściciu kobietom (Marszałkowska, 117). (761-26-15)

## Inż. W. RUDNICKI

WARSZAWA

Wierzbowa Nr. 6

w podwórzu Hotelu Angielskiego.

Specjalna fabryka pasów do maszyn: skórzanych, parczanych i bawełnianych. Skład artykułów chemicznych i oliw mineralnych do smarowania maszyn i skór. (926-6-2)

Jest do sprzedania w gub. Grodzieńskiej pow. Słonimskim w dogodnym położeniu

## OSADA FABRYCZNA

za nader przystępną cenę i na korzystnych warunkach. Osada składa się z 17 budynków; między temi fabryka sukna na białej rzece, wraz z młynem wodnym, mogącym przynosić znaczne korzyści, tudzież karczma, przynosząca 400 rs. dochodu. Do osady należy prócz placów 10 dziesięcin, 4 łany łąki. Cena 20,000 rs. Oprócz fabryki jest także do sprzedania majątek ziemski, obfitujący w łąki. Po bliższych informacjach należy się zgłosić pod adresem: Mł. poczta Różana, gub. Grodzieńska, w Janinie. (354-3-2)

## STUDENT

Instituto Technologicznego udziela lekcyj arytmetyki, algebry, geometrii, trygonometrii, fizyki; przyjmuje też roboty rysunkowe. Adres: Nowaja Dieriewna, d. Poletajewa № 24. (358-3-2)